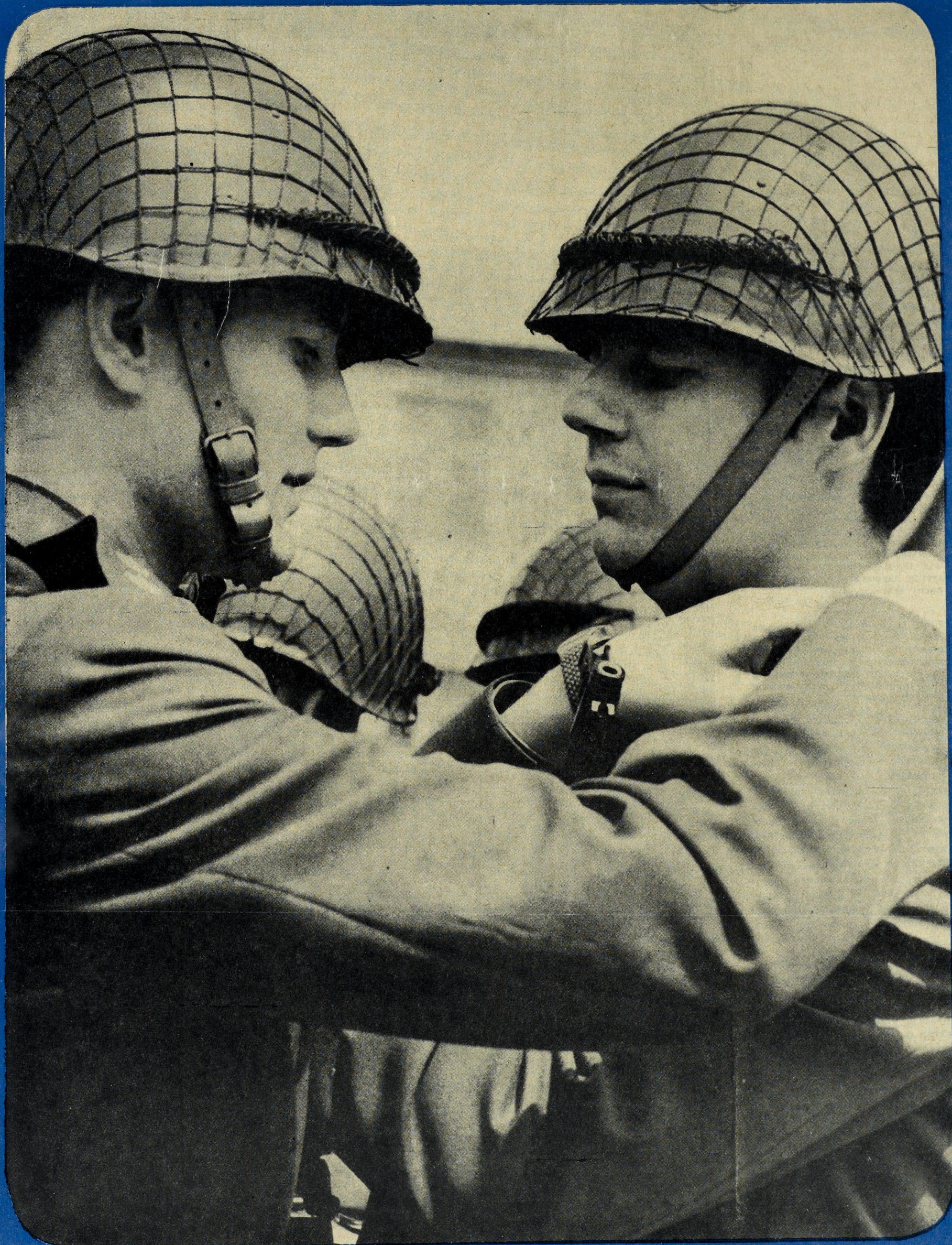


23, RUE TAITBOUT, PARIS 9^e • 14 PAŹDZIERNIKA - OCTOBRE 1973 • ROK WYDANIA XVI • Nr 42 (834) •

TYGODNIK POLSKI

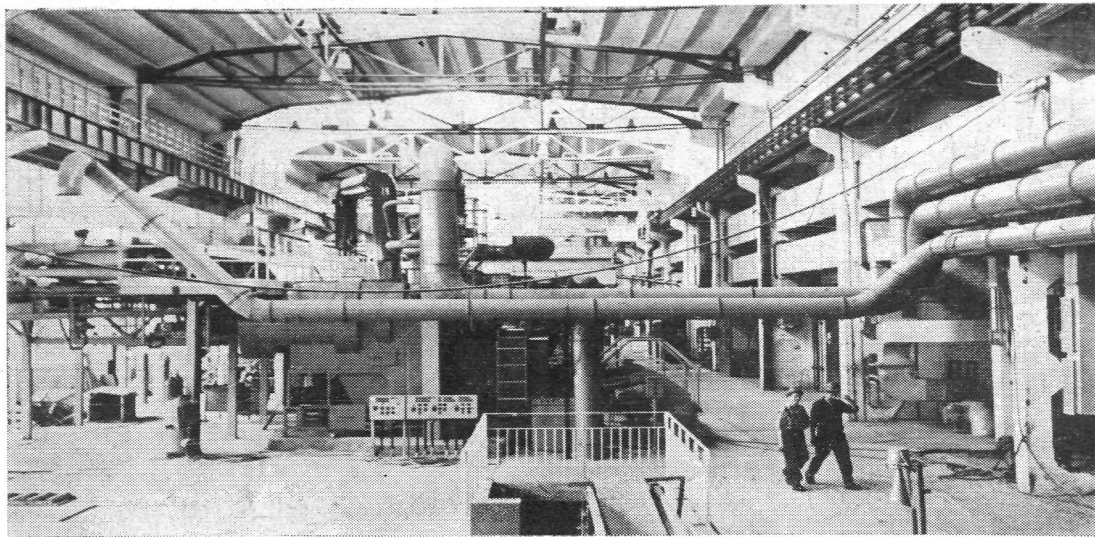
Cena 1,10 F.
Prix 10 F.B.

LA SEMAINE POLONAISE



FOP-2373

Kraj w obiektywie



● 1

1 Najnowocześniejsza, największa a zarazem najmłodsza w Kraju Odlewnia Żeliwa w Sremie jest placówką filialną poznańskich Zakładów Cegielskiego. Przygotowywane w niej odlewy silników trafiają przede wszystkim do macierzystej fabryki. Pełną zdolność wytwórczą śremska odlewnia osiągnie dopiero za dwa lata, ale już dziś jej produkcja pozwala na znaczne ograniczenie importu odlewów.



● 2

2 Prawdziwym wydarzeniem artystycznym były wrześniowe wystawy „Warszawa w sztuce”, eksponowane we wszystkich stołecznych galeriach. Największa z nich znalazła pomieszczenie w gmachu „Zachęty”. Zgrupowano tu tkaninę artystyczną, rzeźbę i malarstwo. Nasze zdjęcie przedstawia tkaninę Ewy Stephan. Artystka nazwała ją „Pomnik płonącej Warszawy”.

3 Ulica Długa w Gdańsku, będąca częścią tzw. „Drogi Królewskiej”, otrzymała ostatnio nową granitową nawierzchnię. Po zamknięciu jej dla ruchu kołowego, stała się ulubionym miejscem spacerów nie tylko gdańszczan.



Fot. CAF

● 3

4 Ludwisarz z Węgrowa p. Antoni Kruszewski w czasie 43 lat pracy wykonał prawie tysiąc dzwonów. Ale te dwa, odlewane obecnie z zebranych przez społeczeństwo metali kolorowych, są najważniejsze, choćby ze względu na ich przeznaczenie. Są to bowiem dzwony zegarowe — dar dla Zamku Królewskiego w Warszawie. W pracy pomagają mu synowie Andrzej i Adam, którzy podtrzymują rodzinne tradycje zawodowe.

5 W katowickiej Hali Widowiskowo-Sportowej otwarto niedawno największe w Europie kino „Rondo”. Sala kinowa mieści 4.000 widzów, a zainstalowany w niej ekran ma 27 m szerokości i 14 m wysokości.

6 Po raz siódmy Słupia Nowa na Kielecczyźnie gościła turystów z Kraju i zagranicą na tradycyjnych „Dymarkach”, czyli pokazie wytopu żelaza w ziemnych piecach dymarskich. Imprezie tej towarzyszyły występy zespołów regionalnych, popisy znakomitych gawędziarzy i poetów ludowych oraz liczne gry i staropolskie zabawy.



● 4



● 5



● 6

Goście z Lyonu zwiedzili Wrocław

W numerze:

- Wizyta belgijskich senatorów w Polsce str. 5
- Mija trzydzieści lat od pierwszej walki, która stoczyła 1 Dywizja im. Tadeusza Kościuszki z wojskami hitlerowskimi pod Lenino . . . str. 6—7
- Warszawską tradycją stał się wielki festyn organizowany przez „Trybunę Ludu” str. 8
- O bliźniaczej imprezie, ale we Francji — Święto „l'Humanité” str. 9
- „Poreba” znana jest nie tylko w Kraju. Realizuje ona również zamówienia zagranicznych klientów . . . str. 11
- Połowa października to pełnia jesieni. Zapraszamy na Mazury str. 12—13
- Milion znaczków na Światowej Wystawie Filatelistycznej w Poznaniu str. 23

Stale rubryki:

- Prosto z Polski ● Przez moje okulary ● Dla pań i o paniach ● Martine ● Sport ● Listy Grzybka ● Rady od serca.

Nasza okładka



W tym roku obchodzona jest w Kraju XXX rocznica powstania Ludowego Wojska Polskiego. Dla tych młodych żołnierzy bitwa pod Lenino to już daleka historia.

Fot. Z. GAMSKI

WE WROCŁAWIU przebywała delegacja władz miejskich Lyonu. Delegacji przewodniczył deputowany okręgu Rodanu, radca miejski **Jacques Soustelle**; w jej skład wchodziło: dwaj zastępcy mera Lyonu profesor anglistyki **André Blanc** i dziennikarz **Marcel Riviere**, sekretarz generalny merostwa **Foatelli** i przedstawiciel przewodniczącego Izby Handlowej **André Latour**.

Goście francuscy zwiedzili miasto, odwiedzili zakłady Elektryczne Mera-Elwro oraz Uniwersytet i Instytut Chemii. Delegacja francuska złożyła również wizytę w Muzeum Architektury, gdzie dyrektor placówki **doc. dr Olgierd Czerner** przedstawił ekspozycję i zaprosił gości na projekcję filmu o Wrocławiu. Następnie goście obejrzeli spektakl „Orfeusz w piekle” w Operze Wrocławskiej.

Delegacja odwiedziła również Jelczańskie Zakłady Samochodowe, które — jak wiadomo — ściśle współpracują z zakładami Berlieta w Lyonie. Następnie w Prezydium Rady Narodowej m. Wrocławia przedstawiciele merostwa Lyonu spotkali się z przewodniczącym Prezydium **dr. M. Czulińskim** celem omówienia kierunków współpracy obu miast.

Z okazji pobytu delegacji Lyonu we Wrocławiu, jej przewodni-

czący p. Jacques Soustelle udzielił wypowiedzi przedstawicielowi miejscowej prasy.



— Byłem w waszym mieście 20 lat temu, przynębiało ono jeszcze wtedy zniszczeniami wojennymi — powiedział p. Jacques Soustelle. — Pierwsze wrażenia z obecnej wizyty? O, te są zgoła inne. Kiedy razem z kolegami zwiedzaliśmy zabytkowe i nowe dzielnice, podziwialiśmy spektakl w operze, oglądaliśmy uniwersytet i zakłady „Elwro” — Wrocław zrobił na nas wrażenie pulsującego życiem i rozwijającego się dynamicznie miasta ludzi młodych. Można wam

pozazdrościć przestrzeni i zieleni. Można wam pogratulować starannej odbudowy cennych zabytków architektury, rozwoju nauki i kultury, tego, coście tu już na nowo wybudowali...

W odpowiedzi na pytanie dotyczące perspektyw współpracy między Lyonem i Wrocławiem p. Soustelle podkreślił, że: — Oba miasta są pod pewnymi względami podobne. Mają prawie taką samą liczbę mieszkańców, studiującej młodzieży, mają silnie rozwinięty przemysł, są znanymi ośrodkami kultury. Są dziedziny, w których możemy wymieniać dobre doświadczenia (np. kulturalne), ale są i takie, w których oba miasta mogłyby się nawzajem uzupełniać (np. kooperacja przemysłowa). My lyończycy możemy np. służyć rozwiązaniami z zakresu gospodarki wodnej, komunikacji, ochrony środowiska. Dobrym przykładem gospodarczych kontaktów jest współpraca zakładów w Jelczu z zakładami „Berliet”. Początek został więc już zrobiony. Gdy dokładniej poznamy obopólne możliwości, sprawy się ułożą... Wizyta we Wrocławiu pozostanie nam na długo w pamięci, nie tylko ze względu na jej bardzo interesujący przebieg, ale i ze względu na gościnność, z jaką nas tu przyjmowano.

DARY DLA MUZEUM NARODOWEGO



Dr Ignacy Czaykowski podpisuje akt przekazania darów Muzeum Narodowemu w Warszawie. Od lewej: konsul generalny PRL p. J. Mickiewicz, od prawej: sekretarz Zagranicznego Komitetu Odbudowy Zamku p. J. Z. Kędziński

Ostatnio odbyła się w Londynie miła uroczystość. Wieloletni przewodniczący działającego w Londynie Zagranicznego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, **dr Ignacy Czaykowski** podarował Muzeum Narodowemu w Warszawie trzy pamiątkowe portrety Tadeusza Kościuszki oraz wartościowe dzieło, wydane w języku angielskim w XVII wieku — pt. „Historia Polski”.

Uroczystość przekazania tych darów dla Muzeum Narodowego w Warszawie odbyła się w Konsulacie Generalnym PRL w Londynie, w której wzięli udział: sekretarz generalny Towarzystwa „Polonia” w Warszawie **p. Wiesław Adamski**, ambasador PRL w Londynie **p. Artur Starewicz**, konsul generalny PRL w Londynie **p. Janusz Mickiewicz**, dyrektor departamentu Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie **p. Jaskot** i członkowie Zagranicznego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie z jego przewodniczącym **dr Ignacym Czaykowskim** na czele.

Przy okazji warto nadmienić, że w okresie od 14 października 1971 do 3 kwietnia 1973 działający w Londynie Zagraniczny Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie wpłacił na odbudowę Zamku 1.750.— funtów szterlingów, a w poprzednich trzech latach swej działalności 2.001.— funtów.



Ofiarodawca — dr Ignacy Czaykowski wraz z trzema ofiarowanymi Muzeum portretami Tadeusza Kościuszki i „Historia Polski” w języku angielskim, wydana w XVII wieku

W CENTRUM POLSZCZYZNY

Akcja najgłośniejszej polskiej książki, „Pana Tadeusza”, toczy się, jak wiadomo, we dworze, który Mickiewicz ochrzcił mianem Soplicowa. W siódmej księdze Mickiewiczowego arcydzieła szlachcic imieniem Bartek, który żartobliwie nazywany był „Prusakiem” przez swych współrodaków bo nienawidził okropnie Prusaków, tak oto mówi o soplicowskim dworze:

Ilekróć z Prus powracam, chcąc się zmyć z niemczyzny, Wpadam do Soplicowa, jak w centrum polszczyzny; Tam się człowiek napije, nadysze Ojczyzny!

Takim centrum polszczyzny, jak Mickiewiczowskie Soplicowo, jest także pismo, które w tej chwili wertujesz, Rodaku, tzn. „Tygodnik Polski”. Podobnie, jak w Soplicowie, w „Tygodniku Polskim” można się napić i nadyszeć ojczyzny.

„Tygodnik Polski”, który wychodzi w Paryżu od szesnastu już teraz lat, jest piśmie stawiającym sobie za cel pogłębianie i wzmacnianie więzi łączącej naród polski z narodem francuskim i narodem belgijskim.

Ze szpalt „Tygodnika Polskiego” każdego tygodnia dochodzi emigrantów osiadłych we Francji i Belgii wiew polskości. Każdego tygodnia w piśmie naszym odbija się z wiernością życie starego naszego Kraju.

Każdego tygodnia „Tygodnik Polski” przynosi też rodzajom osiadłym we Francji i Belgii zajmujące artykuły, reportaże i felietony poświęcone życiu skupisk polonijnych tudzież dziejom stosunków polsko-francuskich i polsko-belgijskich i uktadowi tychże stosunków w chwili obecnej.

„Tygodnik Polski” stara się również przybliżyć do Polski serca i umysły potomków emigrantów. Dlatego w każdym numerze naszego pisma drukujemy notatki i artykuły w języku francuskim unaoczniające młodzieży polonijnej bogactwo kultury polskiej i wkład Polaków w kulturę ogólnoludzką.

Tysiące wychodźców polskich czyta „Tygodnik Polski” i otacza go szacunkiem. Pismo nasze zjednało sobie też sympatie tysięcy młodych Francuzów i Belgów pochodzenia polskiego. Przystań i Ty, Rodaku, do naszej wielkiej czytelniczej gromady. Nawdychaj się i Ty ojczyzny. Zaprenumeruj „Tygodnik Polski”!

Zaprenumeruj go i poleć go swoim krewnym, przyjaciółom, kolegom i znajomym. Powiedz im, że natrafiliś na pismo, które przypomina Mickiewiczowskie Soplicowo. Wy tłumacz im, że oni także mogą dzięki „Tygodnikowi Polskiemu” znaleźć się każdego tygodnia w centrum polszczyzny.

GDY CIĘ KOLEDZY PYTAĆ BĘDĄ O NOWINY,

POWIEDZ IM, ŻE „TYGODNIK” WSZEDŁ DO TWEJ RODZINY!

MARYLKA LA POLONAISE

*Je cherche fortune
Autour du Chat-Noir,
Au clair de la lune
A Montmartre le soir...*

Cette chanson que tout le monde fredonne mais dont peu de gens connaissent l'auteur a été écrite par le célèbre Aristide Bruant, celui-là même à qui nous devons la primesautière **Nini peau d'chien** et l'inoubliable **Rue Saint-Vincent**. Qu'est-ce que ce Chat-Noir dont il y est question, pourquoi ce Chat-Noir prend-il des majuscules et pourquoi s'orne-t-il aussi d'un trait d'union?

Le Chat-Noir était un cabaret artistique sis au n° 84 du boulevard de Rochechouart. Il fut fondé en 1882 par le peintre Rodolphe Salis qui, las des péripiéties très peu argentées, dévolues aux existences de rapins, s'était mis en tavernier du diable et colonisait, en un coin Montmartre, le tout Paris artiste autour de sa personne nerveuse, tonitruante et paradoxale spirituellement, renaissance à la fois et ultra-moderne.*

Le Chat-Noir, où Bruant révéla sa personnalité en chantant la vie des faubourgs (**A la Villette, La Marche des Doss**), tenait à la fin du siècle dernier lieu de chapelle à l'esprit montmartrois, lequel était alors le dernier-né de l'esprit parisien. Il groupait, autour de Rodolphe Salis, le dramaturge Maurice Donnay, qui y fit ses premières armes littéraires comme chansonnier et revuiste, le poète Maurice Rollinat, qui y débuta lui aussi en chantant ses poésies, le romancier et poète Jean Lorrain, etc. Il était également fréquenté par Charles Cros, qui participa d'ailleurs à son lancement, par Verlaine et Debussy. Parmi tous ces artistes qui contribuèrent à faire du Chat-Noir une sorte d'„Athènes montmartroise”, il y avait aussi une authentique varsovienne — la chansonnière, poétesse, romancière et musicienne Maria Krysińska, dite la Polonaise.

Née dans la capitale polonaise en 1857, Maria Krysińska vint à Paris à l'âge de seize ans. Fêrue de musique, elle avait d'abord l'intention de faire des études musicales, mais elle eut

* Maria Krysińska: **Folle de son corps**.

tôt fait de délaisser le Conservatoire pour la bohème poétique, laquelle tenait alors ses assises sur la rive gauche, soit au café, soit dans des arrière-salles de brasseries, où des clubs se formaient, instituant des diners périodiques, donnant des soirées, en liaison avec les petites revues littéraires. Krysińska fit partie de la plupart de ces cénacles présymbolistes. Elle participa, de conserve avec Charles Cros, Maurice Rollinat, Georges Rodenbach, Rachilde et le peintre André Gill, à la fondation du Club des Hydropathes, assista aux réunions des Zutistes, où elle „tenait un piano édenté de ses dièses” et où on la surnomma „Marylka la Polonaise”, et fut un des piliers du Chat-Noir.

C'est précisément à l'époque où elle se produisait comme chansonnière au Chat-Noir qu'elle débuta aussi comme écrivain en publiant dans **La Libre Revue** et dans **Le Chat-Noir** (car ce matou a aussi servi d'enseigne à une publication) des poèmes en prose. Son oeuvre se compose de trois recueils de poésies (**Rythmes pittoresques, Joies errantes, Intermèdes**), d'un recueil de contes (**L'Amour chemine**), et de deux romans (**Folle de son corps** et **Le Désir de vivre**).

L'introductrice du vers libre?

Le premier recueil de poésies de Krysińska, **Rythmes pittoresques**, parut en 1890. Il était préfacé par un écrivain qui jouissait alors d'une grande renommée, savoir Rosny aîné. Dans sa préface, l'auteur de **La Guerre du Feu** saluait „Marylka la Polonaise” comme l'introductrice du vers libre. La poésie de Krysińska a-t-elle réellement frayé les voies à ce mode d'expression? Tel n'était pas l'avis du poète Gustave Kahn, qui revendiquait sur technique des droits d'inventeur et qui reprocha à „Marylka la Polonaise” de lui avoir volé sa découverte. Cette accusation qui valut à notre poétesse de devenir la risée des milieux littéraires était-elle fondée? Ce n'est pas sûr. En effet, un fin connaisseur comme René Ghil estimait que Gustave Kahn ne faisait que marcher dans le sillage de Krysińska, et c'est également à Krysińska qu'attribuaient la paternité — en l'occurrence, il convien-

drait peut-être de dire plutôt: la maternité — du vers libre des gens comme Charles Maurras et Rachilde.

Krysińska collaborait à nombre de revues littéraires. En 1893, elle fit même partie du comité de rédaction **La Libre Revue**. Le fait mérite d'être noté, car les dix autres membres dudit comité s'appelaient Barbey d'Aureville, Fénéon, F. Ginisty, E. de Goncourt, Coppée, Hérédia, Leconte de Lisle, M. Rollinat, Verlaine et Zola. Autre détail intéressant: parmi les dédicataires des poèmes et des contes de Krysińska, on trouve des célébrités telles qu'Anatole France, Stuart Merrill, Mallarmé, Théodore de Banville, Jean Moréas, Paul Arène, Marcel Schwob et Aurélien Scholl. „Marylka la Polonaise” était-elle liée d'amitié avec toutes ces somités littéraires de la fin du dix-neuvième siècle? C'est peu probable. Il est beaucoup plus vraisemblable qu'elle leur dédiait ses oeuvres à dessein de se concilier leur bienveillance. En tout état de cause, il est patent qu'elle éprouvait de l'attrait pour tous ceux qui travaillaient au renouvellement de la littérature, et cela suffit à nous prévenir en sa faveur.

A l'époque où elle remportait des succès à Montmartre, „Marylka la Polonaise” épousa un peintre français, Georges Bellenger, qui était son aîné de dix ans. En 1884, Bellenger exposa au premier Salon des Indépendants un portrait de son épouse fait au pastel. Cette oeuvre retint l'attention de Fénéon qui souligna dans son compte rendu du Salon que Bellenger avait figuré „Marylka la Polonaise”:

avec ses beaux yeux verts comme la verte absinthe,
avec ses beaux cheveux blonds comme le blond bock.

Krysińska s'éteignit en septembre 1908 à l'âge de cinquante et un ans. Elle fut ensevelie au cimetière communal de Saint-Ouen dans la fosse commune. Un chercheur polonais, Mme Maria Szarama-Swolkeniowa, vient de la tirer de l'oubli et de lui consacrer une étude très fouillée intitulée **Maria Krysińska, poète symboliste français (Maria Krysińska, poetka francuskiego symbolizmu)**.

Écoutons pour finir un poème de „Marylka la Polonaise” intitulé **Mennuet**:

*La soie fleurie
Des longs corsages
Palpite d'amour libertine et discrète;
Les galants paniers
Où éclosent
Des roses
Brodees
Se bercent au rythme lent et mesuré
Du menuet.
Et près de l'oreille, vivante rocaille,
Le précieux éventail
Bat de l'aile comme un oiseau mourant,
Car le bien-aimé
(En pourpoint
De satin)
Y vient roucouler
Un mot si osé,
Vraiment.
Que sous la neige légère des cheveux,
Et près des souriantes lèvres,
Le gracieux visage devient aussi rose
Qu'une rose
En porcelaine de Sèvres.*

ZEBRANIE ZUPRO W TOURCOING

W Tourcoing odbyło się zebranie kombatantów, zrzeszonych w Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu. Podczas zebrania omówionych zostało kilka spraw, zasadniczych dla członków tej organizacji, a przede wszystkim kwestia praw byłych kombatantów.

Poruszano również temat manifestacji przygotowywanej przez ZUPRO, na którą złoży się uroczyste na cmentarzu w Lommel w Belgii i nadanie jednemu z bulwarów imienia generała Konrada Strzelczyka.

W październiku wręczony zostanie sztandar członkom sekcji polskiej miasta Gandawy w Belgii oraz uczczenie pamięci Polaków rozstrzelanych w Cytadeli w Arras. 28 października odbędzie się następne zebranie ZUPRO w Tourcoing (256, rue du Flocon). Omówiona wtedy zostanie sprawa opłata kombatanckiego i wieczoru sylwestrowego.

Wszelkich informacji dotyczących koła ZUPRO oraz FCAE zasięgnąć można: 5, rue St. Blaise, 59 — Tourcoing.

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZY

„Jak to na wojence ładnie, kiedy ułan z konia spadnie...” Kto nie zna tej wojskowej piosenki? Historia narodu polskiego, może jak żadnego innego, ściśle była związana przez ostatnie kilkadziesiąt lat ze zbrojnymi wystąpieniami, walkami, powstaniem i wojennymi trudami. Starsi nasi Czytelnicy z pewnością posiadają w swych rodzinnych zbiorach drogie im pamiątki: odznaczenia, listy, fotografie własne i kolegów z wojska i ruchu oporu. Wiele tych cennych rzeczy trafiło do muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Stale zresztą napływają z Wychodźstwa, ze wszystkich stron świata, do tego Muzeum dary, świadczące o udziale Polaków na wszystkich frontach świata. Wszędzie tam, gdzie trwała walka, jak głosi stara polska dewiza: „Za wolność Waszą i naszą”.

Młode pokolenie i to zarówno na Wychodźstwie, jak i w Kraju, czasami dziwi się Ojcom, że tak często powracają do tamtych dni walki, krwi i chwały. Dzisiejsze czasy, współczesny świat idzie szybko naprzód, niewiele wolnych chwil pozwala nam na powroty w przeszłość. Nie sędźmy jednak młodych źle. I oni doskonale wiedzą, że przyszłość można budować trwale tylko w powiązaniu z tradycją. Świadczy o tym popularność i umiłowanie książek historycznych na Wychodźstwie i to zarówno okazywane przez starsze, jak średnie i najmłodsze pokolenie. Kraj, jego trzy ostatnie pokolenia żyły albo między wojnami, albo w czasie wojny. Karty bojowe, piękne karty żołnierza polskiego, walczącego o niepodległość Kraju stale są chętnie przeglądane w każdej rodzinie związanej z polskością.

Na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie wryto nazwy miejscowości, w których trwały bitwy i w których udział brał żołnierz polski. Spośród wielu wspomnijmy takie jak: Mława, Westerplatte, Wizna, Warszawa, Modlin, Hel, Kock, Tobruk, Falaise, Monte Cassino. Wryto tu także „Berlin” dokąd dotarł żołnierz polski. Wryto także nazwę „Lenino”, skąd dotarł żołnierz z orzełkiem na czapce. Właśnie w rocznicę bitwy pod Lenino — 12 października 1943 roku — społeczeństwo w Kraju obchodzi corocznie święto Wojska Polskiego. Trzydzieści lat temu I Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki wyruszyła w swój pierwszy bój. Otrzymała chrzest bojowy. 2 maja 1945 roku żołnierze polscy zatknęli biało-czerwony sztandar na pomniku Zwycięstwa w samym sercu stolicy III Rzeszy. Pomnik ten wzniesi militariści niemieccy, by cała Europa pamiętała o ich sile.

W tym czasie, gdy żołnierz polski ze wschodu posuwał się w krwawych, ciężkich bojach ku Berlinowi, na zachodzie Europy polscy lotnicy, marynarze, spadochroniarze i pancerniacy bili wroga na piaskach Afryki, ziemi włoskiej, we Francji i Belgii, niosąc wraz z wojskami alianckimi wolność i swobodę. W Kraju, w okupowanej Francji, Belgii i Holandii, wszędzie tam, gdzie dotarli ludzie spod znaku swastyki, partyzanci i członkowie ruchu oporu walczyli z ciemnością. W dniu Wojska Polskiego Kraj powraca pamięcią do tych wszystkich bohaterów. Do tych wszystkich, których nazwiska pamiętamy i do tych, którzy zginęli, oddając swe życie bezimiennie.

Pięknie i wzruszająco wygląda uroczyste apel poległych przed Grobem Nieznanego Żołnierza w stolicy Kraju. Wymienia się w nim wszystkie miejscowości, gdzie walczył żołnierz polski i wszystkie jednostki bojowe. I tych walczących na Zachodzie, i tych walczących na Wschodzie. Jeden bowiem był wróg i jedna myśl ożywiała wszystkich Polaków: przepędzić najeźdźcę z rodzinnej polskiej ziemi.

Trzydziestą rocznicę utworzenia Wojska Polskiego Kraj obchodzi w sytuacji, gdy w Europie, na świecie, utrwała się bezpieczeństwo i pokój. Wychodźstwo we Francji i Belgii ma okazję widzieć od czasu do czasu polskich żołnierzy, którzy przybywają do tych państw z kurtuazyjną, przyjacielską wizytą. Polska gości także francuskich i belgijskich żołnierzy. Świat, Europa, i państwa, gdzie osiedlili się Polacy, pracują dziś w pokoju. W dniu Wojska Polskiego prasa krajowa ze szczególnym naciskiem podkreśla udział żołnierzy w pokojowym trudzie Kraju. Wielu żołnierzy tego wojska odznaczyło się w akcji przeciwpowodziowej, w budowie dróg i linii kolejowych. Także i w budowie Trasy Łazienkowskiej, o której pisaliśmy już w „Tygodniku”, udział specjalistów wojskowych był niemały. Naukowcy, pracujący w wojskowych uczelniach technicznych i medycznych, swą wiedzą służą często robotnikowi w fabryce i ratują zdrowie osób cywilnych.

W dniu Wojska Polskiego powracamy wszyscy myślą do dni pożogi wojennej i składamy hołd wszystkim poległym za wolność Ojczyzny.

HENRYK KAWKA

D'une agriculture à l'autre

CES Messieurs les Sénateurs étaient un tant soit peu fatigués ce samedi soir en rentrant à l'hôtel Europejski, ne venaient-ils pas d'effectuer un voyage d'études au programme chargé et ils avaient droit à un peu de repos pour leur dernière soirée varsoivienne avant de regagner Bruxelles le lendemain. Pourtant ils firent le meilleur accueil à la journaliste de „La Semaine Polonaise” qui les assaillit dès la réception de l'hôtel et les empêcha peut-être de faire un dernier tour de ville avant le dîner, aussi tient-elle à les en remercier ici.

Varsovie, Poznań, Cracovie

Le groupe de la Commission de l'Agriculture du Sénat belge comprenait treize personnes pour ce voyage polonais: M. M. Sledsens — président, Raelants — vice-président, de Clercq — questeur, Meuleman — secrétaire et M. M. les sénateurs Beauduin, de Paep, Strivay, Gillet, Bogaerts, Lecluyse, Schreder, Meunier et Lagae.

M. Alois Sledsens qui est le président de la Commission de l'Agriculture du Sénat belge, a bien voulu nous brosser un tableau du voyage.

„Un des buts du voyage consistait à nouer directement des contacts qui peuvent conduire à des débouchés pour un échange de produits agricoles et horticoles entre les deux pays. Si l'agriculture est en recul dans les pays de l'ouest, la situation en Pologne est bien différente, en Belgique seule la très bonne terre est cultivée, en Pologne le moindre carré de terrain, même de qualité moyenne; en Belgique l'agriculture recule sans cesse devant l'industrie, en Pologne elle est en pleine expansion. Bien entendu les superficies agricoles entre les deux pays ne peuvent être comparées. Un si court voyage ne permet que de donner une idée générale. Nous avons été reçu par le ministre de l'agriculture et celui de l'alimentation et avons obtenu des réponses franches à toutes nos questions d'ordre technique, économique et social, puisqu'il y a beaucoup plus de paysans en Pologne qui vivent sur peu d'hectares ce qui est impensable en Belgique.

Nous avons la conviction que l'agriculture en Pologne obtiendra vite les meilleurs résultats. Nous avons visité des coopératives et même une ferme privée (une laiterie aux environs de Varsovie, une coopérative privée, une coopérative de matériel agricole). La solution des coopératives agricoles nous paraît des meilleures car elle permet à tous les petits propriétaires de profiter du matériel agricole. Nous avons vu également un haras splendide à Racot et là-bas, comme partout l'accueil était empreint d'amabilité et de cordialité.

Nous avons également visité Varsovie, Poznań et Cracovie avec le Wawel. A Auschwitz dont la visite nous a tous bouleversés — nous connaissions pourtant les horreurs de la guerre mais ce qui est là-bas est inimaginable — nous avons déposé une gerbe au Monument aux Victimes du nazisme.

A notre retour en Belgique, nous ferons un rapport de ce voyage et nous nous mettrons au travail. Au-dessus des différences politiques nous voulons avoir des rapports plus étroits. Nous sommes grandement satisfaits de cet aperçu

général et pouvons dire que ce voyage ne fut pas seulement utile mais aussi agréable”.

Les opinions des autres membres de la Commission rejoignent celle du président Sledsens. La Commission de l'Agriculture du Sénat belge effectue fréquemment de pareils voyages à travers les pays de l'Europe. Par ce moyen direct elle acquiert une connaissance plus précise des conditions de l'agriculture et cela peut ouvrir la voie à une collaboration plus étroite par la suite. Le président Sledsens tint encore à le souligner, „les résultats acquis en Pologne supportent parfaitement la comparaison avec d'autres pays”.

A bâtons rompus

Il est difficile de sélectionner des impressions toutes récentes. Aussi les opinions sont jetées à bâtons rompus. Il s'en dégage pourtant un climat de contentement spontané. Chacun, suivant sa spécialité, à l'oeil plus aiguisé pour certains problèmes. Ainsi M. Georges Bauduin, qui est directeur commercial d'une firme de produits agricoles, est plus particulièrement intéressé par la mécanisation. S'il note systématiquement les différences de base à l'aide de chiffres — 19 500 000 ha arables en Pologne contre 1 700 000 en Belgique, 6 millions d'agriculteurs en Pologne contre 200 000 en Belgique — s'il souligne la culture intensive en Belgique sur de bonnes terres uniquement et l'exploitation de la terre au maximum en Pologne — il sait du ministre polonais qu'il y a 1/3 de bonnes terres en Pologne —, il remarque l'importance que joue la coopérative privée dans la location de matériel agricole car étant donné les petites propriétés que l'on rencontre en Pologne, il est impossible et surtout non rentable d'acquérir des machines à titre privé. Pourquoi encore le caractère de l'agriculture a charmé ses collègues et lui-même? „Parce qu'on y rencontre le caractère de vie de nos grands-parents, il y a encore toute une poésie du travail de la terre qui a disparu chez nous”.

M. August Bogaerts est premier échevin, adjoint du bourgmestre, à Boortmeerbeek, un gros village industriel près de Louvain. Cheminot de son état, il a toujours travaillé au chemin de fer, il est parlementaire depuis 1968. Les conditions sociales l'ont particulièrement intéressées, tout comme M. Arthur Meunier d'Anderlues, monteur en charpente de son état. Ils ont appris que les avantages de la sécurité sociale étaient accessibles à tous les propriétaires terriens. M. G. de Paep, qui est chirurgien, a tout de suite saisi l'importance du point de vue technique et pratique que cela représentait pour le service de santé. Lui-même se dit chirurgien et agriculteur, aussi le côté agricole et le côté social ne lui sont pas étrangers.

Pour M. Lagae, de Louvain, qui est dirigeant de coopératives agricoles, il abordait la Pologne en spécialiste chevronné et il a pu d'autant mieux apprécier les résultats obtenus et échanger des points de vues avec les dirigeants polonais, de même M. Strivay qui est agriculteur près de Liège.

M. Lecluyse de Coutrai, fut autrefois ingénieur agronome de l'état. Il se montre plus particulièrement intéressé par l'élevage du porc en Pologne et il fait des comparaisons. „Le type de porc élevé est le même en Pologne



Autour du président M. Sledsens, M. M. les sénateurs posent pour la photo-souvenir

et en Belgique. Si, en Belgique, l'animal atteint 90 kg, en Pologne il a facilement 100—110 kg et ce, sans lard ce qui prouve le niveau de l'élevage du porc en Pologne”.

M. Robert Schreder est bourgmestre de Waha au Luxembourg et également secrétaire trésorier d'associations agricoles. Outre l'intérêt professionnel qu'il accordait au voyage, il était curieux de la découverte du pays d'origine de nombreux amis habitant dans sa région auxquels il ne manquera pas de faire une relation de ce court séjour qui invite à revenir.

M. Gillet accueillera M. Gierek

Président du groupe parlementaire Belgique-Pologne, M. Gillet accueillera M. Edward Gierek au nom du groupe au cours du prochain voyage officiel que le Premier Secrétaire du P.O.P.U. accomplira en Belgique au mois de novembre prochain. Mais sous cet insigne de l'amitié belgo-polonaise, M. Gillet cache une jolie histoire car sa femme est d'origine polonaise. Prisonnier en Allemagne au cours de la dernière guerre, il fit là-bas la connaissance d'une jeune polonaise déportée, Czesława. Une fois les hostilités terminées M. Gillet regagna la Belgique avec la jeune Polonaise pour y fonder une famille qui compte trois enfants. Deux grands garçons de 25 et 20 ans et une fillette de 6 ans. Parfois, lorsque les enfants ne veulent pas être compris de leur père, ils échangent des phrases en polonais avec leur mère. En nous confiant cela, M. Gillet n'en est pas froissé si l'on en juge par son sourire. Sa femme est originaire de la région de Turek et habitait un village qui s'appelle „Les canards-sur-le-Pont” et aussitôt M. Gillet traduit: „Kaczki mostowe”.

Egalement bourgmestre de La Reid, M. Gillet peut d'autant mieux juger la Pologne moderne en comparant ses impressions actuelles à celles rapportées d'un premier voyage accompli avec sa femme en 1952. „Quel changement, le pays s'est industrialisé, les villes ont effacé

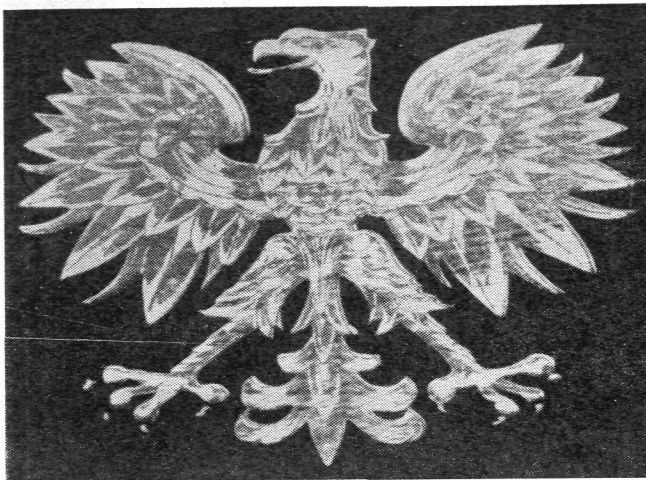


Le président Alois Sledsens: „La solution des coopératives agricoles nous paraît des meilleures...”



M. Gillet accueillera M. Gierek au nom du groupe parlementaire Belgique-Pologne Photos: R. DUTKIEWICZ

Suite page 17



1 PAŹDZIERNIKA 1943 R. — ważna dla kościuszkowców decyzja. Podporządkowano ich 10 armii gwardii generała Suchomlina.

Generał Berling zameldował się u dowódcy armii. Ten pokazał mu odcinek pod miejscowością Lady, gdzie będą nacierać Polacy. Teren płaski, równy. Pójdą żołnierze do ataku jak po maśle. Spodobał się generałowi Berlingowi.

Maszeruje więc dywizja ku swemu frontowemu przeznaczeniu. Już dołączył 1 pułk czołgów. Są, niestety, w nim i w pułkach piechoty pierwsi polegli: od niemieckich bomb i od pozostawionych gęsto min.

7 października następuje zmiana poprzedniej decyzji. Polaków podporządkuje się 33 armii radzieckiej, dowodzonej przez generała pułkownika Gordowa. 1 polska dywizja działać będzie w sąsiedztwie dwóch radzieckich dywizji z prawej 42 dywizja piechoty generała Multana i z lewej 290 dywizja piechoty generała Gaspariana. Spód miejscowości Lenino mają uderzyć przez rzekę Miereję, na wieś Połzuchy, wzgórze 215,5 i dalej na silnie umocnione rubieże hitlerowskie na rzece Pniewka. W domyśle, w zadaniu dalszym — dość nawet do Dniepru, wijącego się tu wielkimi zakolami.

Nieprzyjaciel umocnił swe pozycje. Druty kolczaste, rowy i schrony, na wzgórzach górujących nad doliną rzeki Miereja działa, moździerze, karabiny maszynowe. Dowódca Grupy Armii „Srodek” feldmarszałek von Kluge wydał kategoryczny rozkaz utrzymania rubieży przed Dnieprem.

Nocą z 9 na 10 października 1 batalion 1 pułku piechoty, dowodzony przez majora Bronisława Lachowicza, luzuje nad Miereją radziecki 459 pułk, zajmując dwukilometrowy odcinek obrony.

Następnej nocy dwa polskie pułki — 1 i 2 — są już w pierwszym rzucie, przygotowują się do natarcia. Za nimi 3 pułk piechoty, pułk czołgów, grupy artylerii polskiej i radzieckiej.

Już wiedzą oficerowie, że to właśnie polskiej dywizji przypada w udziale zadanie główne. To oni mają uderzyć, rozzerwać hitlerowską obronę. W utworzonej przez nich wyrwę wejdą czołgi 5 korpusu zmechanizowanego generała Wótkowa. Sąsiedzi — z dywizji Multana i Gaspariana — ruszą wraz z polskimi piechurami.

Ba, ruszą! Obie radzieckie dywizje ciężko się wykrawały podczas walk o Smoleńsk i wcześniej, w czasie lipcowo-sierpniowych bojów. Jedna z tych dywizji liczy 4100 żołnierzy — druga — 3900. Obie łącznie mają więc mniej niż jedna polska dywizja.

W polskich kompaniach strzeleckich jest po 120—140 żołnierzy, w radzieckich — po 20—30. Są przeto kompaniami z nazwy.

Przyszły buty

Przed bitwą z kwaterymistrzostwa dotarła radująca wiadomość: otrzymano 3500 par obuwia, ogromnie potrzebnego dla wielu żołnierzy. Pięciomiesięczny trud szkolenia, marsze zniszczyły do cna to, co było kiedyś butami. Przydzielono ponadto skórę na zełwki, nici.

CHRZEŚĆ BOJOWY LENINO

12—13 października 1943 r. w rejonie Lenino po raz pierwszy wzięta udział w walkach przeciwko wojskom hitlerowskim utworzona w ZSRR 1 Dywizja im. Tadeusza Kościuszki, dowodzona przez gen. Zygmunta Berlinga. Dzień 12 października na pamiątkę tej pierwszej wspólnej walki Ludowego Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej ustanowiono Dniem Wojska Polskiego. W tym roku obchodzimy 30 rocznicę tej bitwy.

Dowódca dywizji wydał rozkaz nr 12 „...Niech wasze bagnety i wasze pociski padają pewnie, jak topór drwa!... Naprzód do walki, żołnierze 1 dywizji!”

...Podporucznik Roman Paziński, zastępca do spraw polityczno-wychowawczych dowódcy 1 batalionu 1 pułku piechoty, mówi w pewnej chwili z zadumą do kolegów.

— Gdyby co... zaopiekujcie się żoną. Jest w Taszkencie. Ten klimat działa na nią zabójczo.

— Daj spokój, Roman — osadzają go koledzy.

Władysław Bałko, żołnierz 5 kompanii strzeleckiej 2 pułku piechoty dostał ataku malarii. Dowódca każe mu iść do szpitala.

— Co, beze mnie chcecie iść do Polski? — zrywa się z wiejskiego pieca, biegnie do kompanii.

Otrzymał ciężką ranę od odłamka Leon Trojnicz. Jest pierwszym rannym w 3 batalionie 1 pułku piechoty. Pod ostrzał niemieckiej artylerii trafia płk Bolesław Kieniewicz, wcześniej zaś — dowódca plutonu administracyjnego, przedwojenny oficer ppor. Edmund Czarkowski. Umiera długo, przytomnie...

Nocą z 11 na 12 października siłami patroli rozpoznawczych dokonuje się penetracji wrogości skraju. Nieprzyjaciel umacnia swe siły, podciąga nowe.

Dramatyczne rozpoznanie

Nocą dowódca armii generał Gordon wydaje gen. Berlingowi rozkaz, by przed rozpoczęciem właściwego natarcia dokonał rozpoznania walką siłami batalionu. Istnieje przypuszczenie, że nieprzyjaciel się wycofuje.

Generał Berling protestuje. Wróg się umacnia.

Ale — rozkaz.

Rusza więc o godzinie szóstej zero-zero 1 batalion 1 pułku piechoty majora Lachowicza przez Miereję w kierunku na wzgórze 215,5. Krótkie przygotowanie artyleryjskie.

Usiłuje biec z nimi kapelan dywizji ksiądz major Wilhelm Franciszek Kubsz. Ktoś go przytrzymuje za czamare.

Poprowadził, jako grot strzały batalionu, swoją 2 kompanię strzelecką chorąży Kazimierz Dumicz. Obok niego jest jego zastępca do spraw politycznych chorąży Tadeusz Tymicki.

W skok przebyli rzekę, dopadli stożki ogromnego wzgórza. Już gra brzoń ręczna, zawiązuje się walka na bagnety, granaty, pięści.

Ciemność, a potem mgła otula wzgórze 215,5. Nie można wesprzeć tej części batalionu ogniem własnej artylerii.

Ciężka mgła — na dodatek powoduje przesunięcie początku natarcia. Na skrwawione 2 i 3 kompanie 1 batalionu rusza kontratak hitlerowski. Dwukrotnie zostaje ranny chorąży Dumicz. Obejmuje po nim dowództwo chorąży Tymicki. Słabnie gońcem za rzekę, do dowódcy batalionu z meldunkami, że kończy się amunicja, że proszą o wsparcie... Żaden z tych gońców nie dociera.

Wzięli: Połzuchy i Trigubową

O godzinie 9.20 czasu wschodnioeuropejskiego rozpoczęło się przygotowanie artyleryjskie. „Katusze” dały znak. Potem kilkadziesiąt polskich i radzieckich dział uderzyło w niemiecki system o-

brony. O godzinie 10.00 — początek ataku.

Poszli piechurzy przez kładki i mostki na Mierei, przez wodę, poszli jak na ćwiczeniach z impetem uderzając w niemieckie okopy. Mimo ognia artyleryjskiego — wróg nie odszedł.

1 pułk piechoty połączył się z resztkami 1 batalionu. Wziął w swoje władanie wzgórze 215,5, ruszył energicznie do przodu. Zginął prawdopodobnie od pocisku przeciwpancernego major Bronisław Lachowicz — dowódca 1 batalionu. Wcześniej, dwukrotnie ranny, padł jego zastępca podporucznik Roman Paziński. Ale żołnierze — szli naprzód.

Na prawym skrzydle — 2 pułk piechoty szturmował nie tylko wąż, ale po dwóch godzinach — i wieś Połzuchy.

„Przenieście ogień artylerii. Wioska w naszych rękach — zaczęli alarmować oficerowie 2 pp. Nikt nie przypuszczał, że aż tak szybko ci z drugiego uporają się z Połzuchami.

Niestety, przyszło kolejne niemieckie kontruderzenie i z zachodniej części wsi, po kilku godzinach, 2 pp. musiał się wycofać. Jego dowódca ppłk Gwidon Czerwiński szybko jednak zebrał pułk w garść, uporządkował szyki. Zajęto obronę w niemieckich okopach.

Inaczej ułożyła się sytuacja na lewym skrzydle, tam, gdzie działał 1 pułk. Wykrwawiona radziecka dywizja nie była w stanie przełamać hitlerowskiej obrony. Nie mogła też zdobyć, jak to zakładano, wsi Trigubowa. I oto z niej począł razić Polaków dokuczliwy flankowy ogień. Trzeba wziąć Trigubową. Jednocześnie do tej decyzji doszli major Lachowicz — nim zginął podczas ataku na tę wieś — będący na zachodnim brzegu rzeki Mierei płk Kieniewicz i znajdujący się na punkcie obserwacyjnym — generał Berling.

1 pułk zdobył więc Trigubową. Ruszyli do kontrataku niemieckie działa pancerne. W szkole walczyli do końca zastępca dowódcy 3 batalionu, przedwojenny oficer, kpt. Władysław Wysocki. Tu zginął. Pośmiertnie otrzymał tytuł „Bohatera Związku Radzieckiego”.

Jeszcze brano Trigubową i jeszcze ją oddawano. O wieś szły zaciekle boje, jak o najważniejsze umocnione pozycje...

Walczył i krwawił gęsto nasz żołnierz. Z 1 batalionu, który poprzedniego wieczoru liczył 640 żołnierzy — po bitwie pozostało 120. Reszta — to zabić, ranni i zaginiony bez wieści.

Mężni i sprytni

Dowodzenie 1 pułkiem objął z-ca dowódcy dywizji płk Bolesław Kieniewicz. On to żelazną ręką uporządkował szyki pułku, pod jego dowództwem atakowano raz po raz Trigubową.

Nocą — zluzowano 1 pułk. Wszedł na jego miejsce 3 pułk piechoty, który walczył nie cofnął się ani o krok. Poniósł spore straty 1 pułk czołgów. Już pierwszego dnia kilka wozów pancernych siadło w bagnie. Drugiego dnia — 5 czołgów pod dowództwem ppor. Grzegorza Szynakarenki poszło na rajd przeciw niemieckiej piechocie. Nie wrócił ani jeden wóz.

...A tymczasem 2 pułk piechoty wgrzył się twardo wokół Połzuch. Za-

Les 12 et 13 octobre 1943, dans la région de Lénino, la 1^e Division Tadeusz Kościuszko, formée en Union Soviétique, livra bataille pour la première fois, aux côtés de l'Armée Soviétique. La 1^e Division était commandée par le général Zygmunt Berling. Ce jour du 12 octobre voit, chaque année, la célébration de la Fête de l'Armée Populaire Polonaise. Cette année, c'est le trentième anniversaire de la bataille de Lénino.

1^{er} octobre 1943. Le général Berling est au quartier général; sur la carte, le gl Suchomlin lui montre l'endroit où les Polonais auront à attaquer. La Division Kościuszko gagne ses positions, les premiers tombés sont parmi les hommes des chars d'assaut et les fantassins: un réseau serré de mines laissées par les Allemands, et les bombes.

7 octobre. Un nouvel ordre. Les Polonais sont sous les ordres de la 33^e armée soviétique, commandée par le gl Gordov. Les Polonais lutteront entre deux divisions soviétiques. Non loin de Lénino, il faudra passer la rivière Miereja et attaquer plus loin les hitlériens sur la rivière Pniewka. Après, jusqu'au Dniepr.

L'ennemi a consolidé ses positions par des réseaux de fil de fer barbelé, fossés, abris; des canons, des mitrailleuses tiennent sous leur feu, la rivière Miereja. Les officiers polonais savent que ce sera à eux d'attaquer et à briser la défense ennemie.

L'attente. 3500 paires de chaussures neuves sont livrées, il y a aussi du cuir pour ressemeler et du fil. On se confie, on laisse des messages aux copains au cas où...

Dans la nuit du 11 au 12 octobre, des patrouilles vont reconnaître le terrain. Partout les hitlériens renforcent leurs positions. Le gl Gordov ordonne au gl Berling de vérifier, dans la bataille, les forces du bataillon. Il est possible, d'après lui, que l'ennemi recule. Le gl Berling proteste, mais l'ordre demeure.

A 6 h pile, un bataillon de fantassins est lancé, direction, la hauteur 215.5. La rivière, les marécages. Le pied de la colline, il y a du brouillard. L'artillerie lourde ne peut venir à la rescousse. On se bat aux baïonnettes, aux grenades, aux poings. Les munitions diminuent, le bataillon demande de l'aide.

A 9 h 20, les célèbres „orgues de Staline” entrent en action. A 10 h, début de l'attaque. Un bataillon rejoint la colline. Le village de Polzuchy est pris. Malheureusement une contre-offensive ennemie est lancée. Il faut se replier. A l'aile gauche, la division russe n'a pu briser la défense, ni prendre le village de Trigubowo. De cet endroit, un feu fourni tombe sur les Polonais. Puis Trigubowo est pris, abandonné, repris. Le 1^{er} bataillon, qui comptait 640 soldats la veille au soir, n'en compte plus que 120 après la bataille.

La nuit. Le 3^e bataillon remplace le 1^{er}. Encore des pertes. Quelques voitures chenillées se sont embourbées dans les marécages. Le lendemain 5 tanks sont envoyés, aucun ne reviendra. Cependant le 2^e régiment de fantassins tient ses positions autour de Polzuchy. Il a repoussé toutes les attaques ennemies et finit par prendre le village le 13 octobre alors qu'un ordre de retraite était décidé. La hauteur prise, rien maintenant n'arrêtera les soldats. La bataille est gagnée. Son prix fut élevé: 492 tués, plus de 700 disparus (retrouvés en partie ou fait prisonniers), plus de 1770 blessés. Les pertes allemandes: 300 prisonniers, environ 1500 tués.

Plus tard, les historiens diront que dans la bataille de Lénino, l'Armée Populaire Polonaise a connu les plus grandes pertes calculées par jour. Le baptême de la 1^e Division Tadeusz Kościuszko fut sanglant et difficile. Cette bataille marque le début de la libération de la Pologne.

słynął męstwem st. sierż. Franciszek Kłysz, który z grupką żołnierzy zdobył i umocnił się na bezimiennym wzgórzu. Odrzucił wszystkie niemieckie ataki. To jego męstwo nagrodzono po bitwie Krzyżem Virtuti Militari.

13 października, gdy zapadła decyzja o wycofaniu 1 dywizji — 2 pułk piechoty, niespodzianie, po cichu, pod osłoną nocy uderzył na Polzuchy, odebrał je Niemcom i mógł przekazać luzującym jednostkom radzieckim. I z tych pozycji — ze zdobytych Polzuch, ze wzgórza 215,5 wyszedł atak — tym razem już rzeczwiście aż do Dniepru i dalej — w czerwcu roku 1944.

...Tysiące epizodów, zdarzeń godnych jest opisaniami. Setki dramatów i małych radości.

Nocą z 12 na 13 grupa zwiadowców pod dowództwem plut. Bolesława Dudziaka dokonała brawurowego wypadu do Trigubowej. Rozbiła sztab batalionu, zdobyła dokumenty. Tym razem zwiadowcy nie pobiłdzi. Ich wyczyn zauważono w komunikacie Radzieckiego Biura Informacyjnego.

Zasłynął w 11 pp potężny wzrostem st. sierż. Stanisław Ejgierdt, który podczas silnego kontrataku niemieckiego potrafił użyć niemieckiego, zdobywczego granatnika. Rozbijał wroga — bronią wroga.

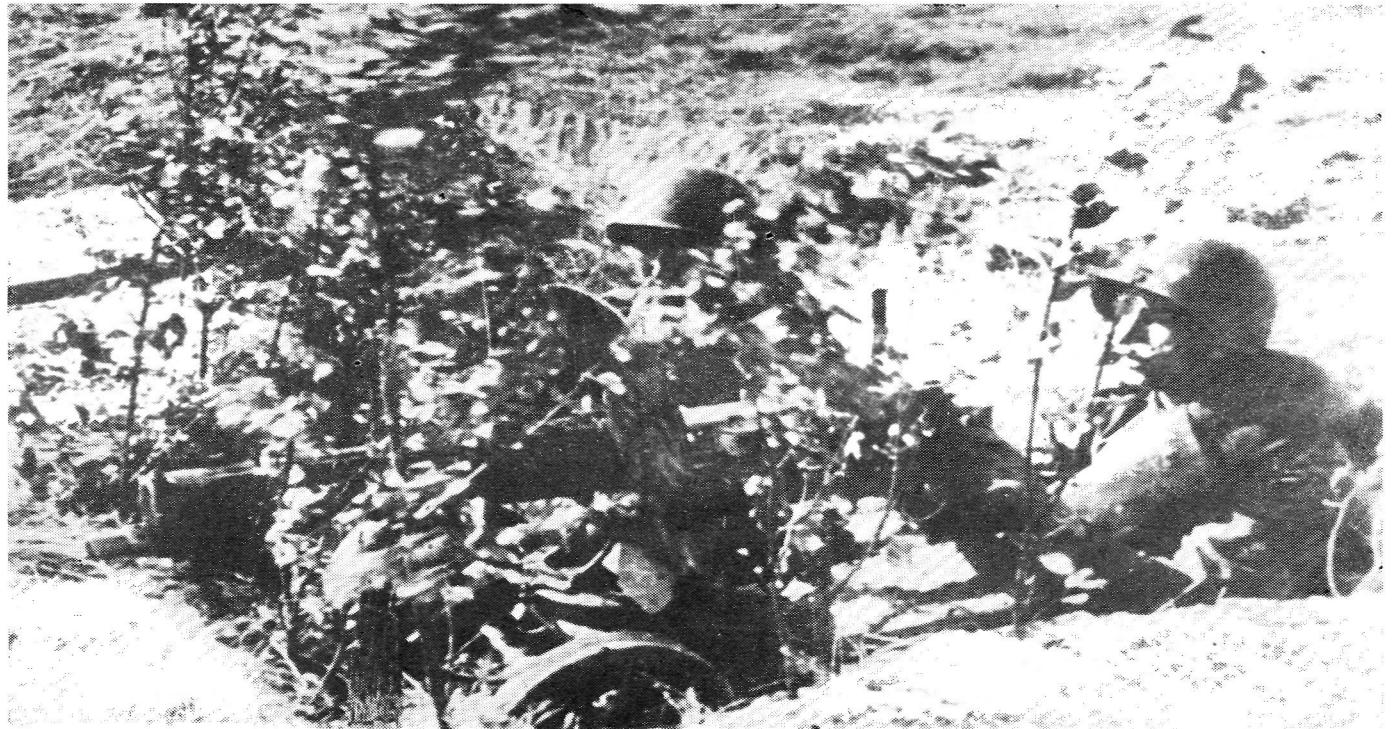
Zasłynął z uporu w boju o Trigubową Marian Dulemba — górniczy syn z Porąbki. Z goryczą jednak stwierdzał: oto w całym plutonie jest już mniej żołnierzy niż przed tym miał w drużynie.

Z uszkodzonego czołgu, na chwilę przed jego podpaleniem — zdołał jeszcze wymontować radiostację plut. Mieczysław Granatowski, wzbudzając tym nie tylko wśród czołgistów sensację.

W dywizyjnej kompanii rusznicy ppanc. kapitan Tadeusza Klimczaka — dwie obsługi rusznicy: Stefan Kupryniec, Stanisław Opala i dwaj bracia Brzezińscy Antoni i Henryk otworzyli ogień do nurkujących samolotów niemieckich. Dostał! W ten sposób otwarto listę pięciu zestrzelonych przez Polaków pod Lenino hitlerowskich samolotów, które przez dwa dni w setkach tzw. „samolotowylotów” usiłowały zniszczyć, wgnieść w ziemię pierwszą dywizję...

Wywozili z pola ciężko rannych polskich żołnierzy psie zaprzęgi radzieckich dywizji. Żołnierze z czerwonymi gwiazdami wspierali Polaków ogniem artylerii, broni maszynowej, ale także — kawałkiem chleba, kęsem gotowanej koniny, solidną szczyptą machorki. Te pozornie drobne fakty najlepiej zaczynały cementować żołnierską przyjaźń.

O uporze i męstwie kościuszkowców może świadczyć i fakt, że w ugrupowaniach dywizji radzieckich jeszcze przez kilka dni walczyli Polacy, do których nie dotarła wieść o luzowaniu. Ostatnia — stuosobowa grupa kościuszkowców wróciła dopiero 16 października. Ta sama broń, ta sama amunicja, ten sam wróg. Więc — walczyli. Bronili tych kilku zdobytych kwadratowych kilometrów białoruskiej ziemi.



Kościuszkowcy pod Lenino



Płk Bolesław Kieniewicz (w środku) w rozmowie z oficerami

Fot. CAF — Archiwum

Cena

Po bitwie liczone straty wroga i własne. Wzięto do niewoli 300 Niemców. Około 1500 zabito. Zniszczono wiele broni, sprzętu, oprócz owych pięciu samolotów.

Niemale były własne straty. 492 zabitych, ponad 700 zaginionych bez wieści (część się odnalazła), z czego niektórzy trafili do niewoli. Liczba rannych przekroczyła 1770.

Taka była cena pierwszego boju. Po latach historycy wojskowi policzą, że w boju pod Lenino Ludowe Wojsko

Polskie poniosło najwyższe straty na dobę. Nie było takich w żadnej innej bitwie. Trudny i krwawy był ów pierwszy chrzest.*)

ALOJZY SROGA

*) fragment książki „Na żołnierskim szlaku”, która ukaże się nakładem Wyd. MON.

DLA KAŻDEGO COŚ MIŁEGO

MIMO ŻE DOPIERO po raz drugi odbył się wielki festyn zorganizowany przez stołeczny dziennik „Trybuna Ludu”, to warszawiacy jednak uznali tę imprezę już za tradycyjne święto w stolicy.

A jak było w tym roku? Jeszcze tłumniej i jeszcze barwniej niż w ubiegłym. Okazało się, że propozycja święta o charakterze festynu trafiła w gusty i powszechne potrzeby mieszkańców Warszawy. Podobno we wspólnej zabawie uczestniczyło milion osób. Ilość to niebagatelna zważywszy, że impreza jest jeszcze młoda i typowo warszawska, chociaż w tym roku przybyło wiele gości spoza stolicy. Główny organizator — „Trybuna Ludu” — obchodząca w tym roku 25 lat swojego istnienia, jak i współorganizatorzy, którymi były liczne instytucje i zespoły artystyczne, przygotowały niezwykle bogaty i urozmaicony program. Samo jego wydrukowanie zajęło dwie strony druku w gazecie. Słowem dla każdego znalazło się coś miłego.

Cała Warszawa bawiła się na imprezach Święta Trybuny Ludu przez dwa dni. Mówiąc całą Warszawę mamy na myśli jej prawą jak i lewobrzeżną część. W tym roku miejsc,

gdzie odbywały się imprezy było kilka. W centrum miasta na terenach wokół Pałacu Kultury i Nauki, na trzech estradach występowały ulubieni piosenkarze i aktorzy, na licznych wystawach i kiermaszach można było kupić wyroby sztuki ludowej, książki. Stadion X-lecia z kolei zapełnił się tłumnie zespołami ludowymi, tutaj też odbyła się niezwykle kolorowa parada orkiestr wojskowych. Natomiast zabawę w XIX-wiecznym stylu prowadzili studenci w Ogrodzie Saskim koło fontanny. Imprezy zmieniały się jak w kalejdoskopie. Trudno się dziwić, że nie zdołaliśmy wszędzie być i zarejestrować na błonie fotograficznej całego festynu.

A zatem jedynie rzut oka na wystawy i estrady, bowiem jest to widowisko niepowtarzalne, za rok będzie inaczej. A jak? Właśnie takie pytanie zadał uczeń jednej ze szkół w Stalowej Woli: „co wymyślicie w roku 1974? Czy wyprawę na Księżyc?” Kto wie, być może...

Na razie w Muzeum Techniki z okazji święta gazety zorganizowano ekspozycję próbek gruntu księżycowego. Zainteresowanie było ogromne. W ogonku stało się, aby spojrzeć na okruch z kosmo-

su. Ale chyba wszelkie rekordy pobiła kilkudziesięciometrowa kolejka po autografy do Krzysztofa Baranowskiego. Czekano po parę godzin, aby zdobyć podpis dzielnego żeglarza. Ile ich rozdał... tysięcy. Ktoś obliczył, że Baranowski składał 11 autografów na minutę!

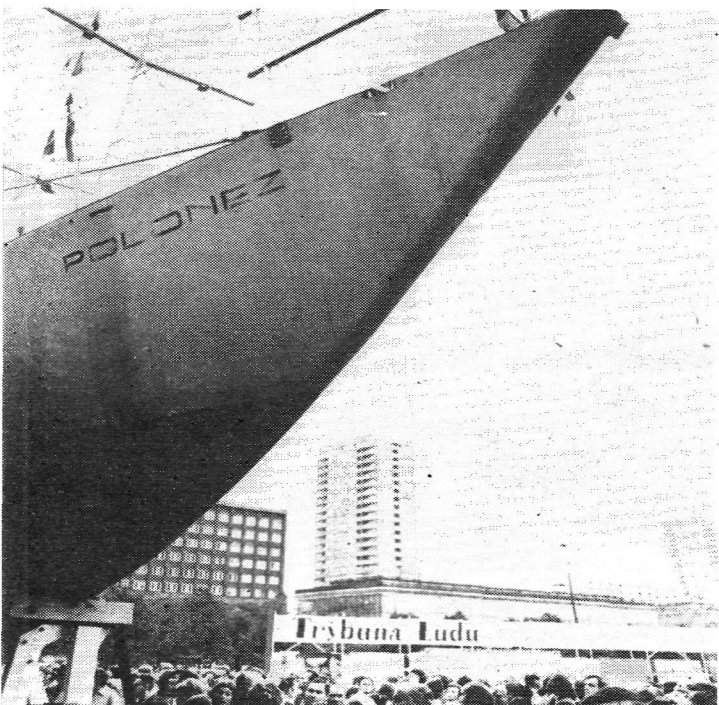
Na schodach na Pl. Defilad — owoce, warzywa pięknie jak malowane, oto plon warszawskich działkowiczów. Ale już znad Wisły wieść niesie, że najlepiej jeść dają w „Starej Karczmie” i „Zduninianie”. Tak więc kto żyw biegnie na drugi brzeg Wisły, gdzie niedaleko Stadionu rozlokowała się polska gastronomia w stylowych gospodach specjalnie zbudowanych na tę okazję. Kto degustował, ten już wie, że „Swiński ryj z chrzanem” i „śękacz po sarmacku”, to prawdziwy raj w ustach.

Dopiero w późnych godzinach wieczornych zakończył się festyn feerią ognia sztucznych. Ta gigantyczna impreza udowodniła, że współczesny człowiek wbrew krążącym opiniom, że ucieka on od zorganizowanej rozrywki, potrafi się bawić w gromadzie tak dobrze, jak to drzewiej bywało.

E. B.



Na święcie „Trybuny Ludu” bawili się wszyscy warszawiacy



W centrum stolicy tłumy podziwiała jacht kpt. Baranowskiego



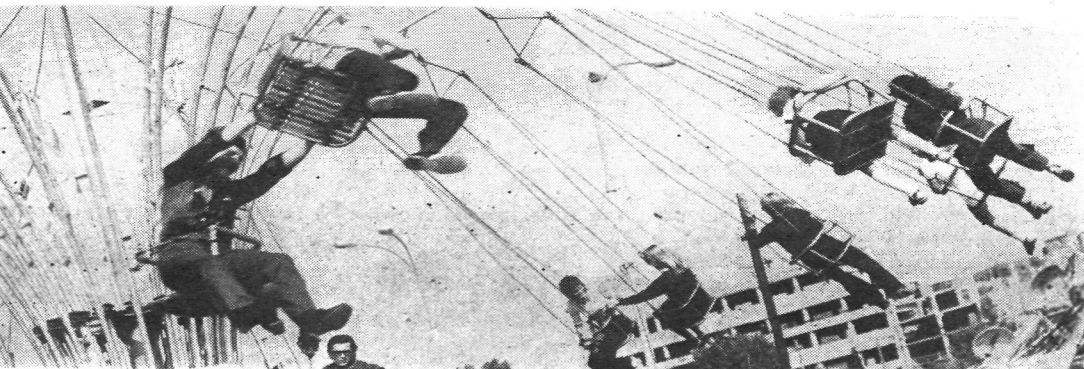
Duże zainteresowanie budziła ekspozycja „rodziny Polskich Fiatów” prezentowana nad Wisłą



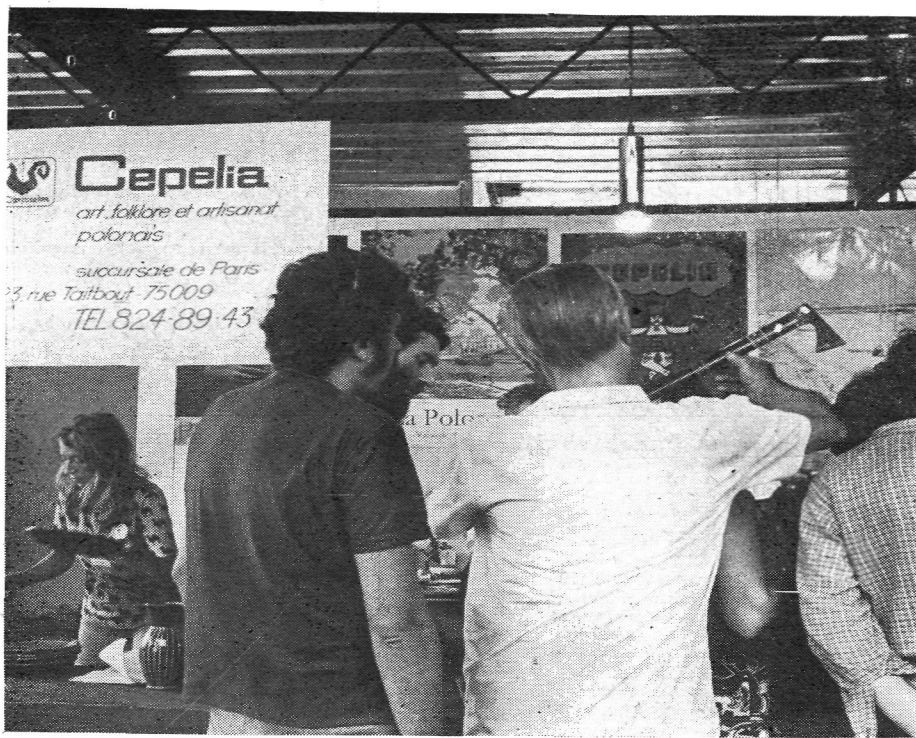
Mistrzowie kolarstwa rozdawali swoim sympatykom autografy



Również dla smakoszy znalazło się coś godnego uwagi. Gotowały regionalne kuchnie



Karuzela była znakomitą rozrywką nie tylko dla najmłodszych gości „Trybuny Ludu”



Wyroby ludowe oraz stoisko „Orbisu” i „Lotu” wzbudzały duże zainteresowanie



Przed stoiskiem Stowarzyszenia „France-Pologne”



Duże powodzenie miały polskie afisze

POLSKA NA FRANCUSKIM ŚWIĘCIE L' HUMANITE

JAK zawsze, i w tym roku dużym powodzeniem cieszyły się stoiska polskie na wielkim święcie ludowym dziennika „L'Humanité”. Tradycyjnym zwyczajem miała swój pawilon „Trybuna Ludu” — organ Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w międzynarodowym pawilonie książki dużą popularnością cieszyło się też stoisko Polskiej Agencji „Interpress”, eksponujące swoje książki, wydawnictwa i polskie afisze. Na święcie „L'Humanité” nie zabrakło również stoiska informacyjnego „Orbisu” i „Lotu”, stoiska Cepelii, prezentującego wyroby polskiej sztuki ludowej, no i wielkiego stoiska Stowarzyszenia „France-Pologne”, w którym można było nabyć prospekty o Polsce i różne polskie artykuły, napić się polskiego piwa, czy zjeść polskie przysmaki.

Polskie stoiska odwiedził przybyły z Warszawy sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej partii Robotniczej Stanisław Kania.

Duże brawa i uznanie publiczności zdobyły swymi występami polska klawesynistka Elżbieta Chojnacka oraz znana w Kraju i lubiana piosenkarka Maryla Rodowicz.



Stoisko „Trybuny Ludu” na święcie „L'Humanité” w Courneuve pod Paryżem

AU COEUR DE LA POLONITE

Soplicowo. C'est ainsi que le poète le plus illustre de la Pologne, Adam Mickiewicz, a baptisé la gentilhommière où il a situé l'action de son chef-d'oeuvre, „Messire Thadée”, qui est l'unique grande épopée moderne. Dans le septième livre de „Messire Thadée”, un des personnages de cette bible polonaise dit splendidement de Soplicowo que toutes les fois qu'il se rend dans ce manoir, il a l'impression de se trouver au coeur même de la polonité.

Il y a une grande ressemblance entre Soplicowo et le journal que vous êtes en train de parcourir. En effet, comme l'atmosphère de cette gentilhommière, les phrases dont sont tissés les numéros de „La Semaine Polonaise” donnent accès au coeur même de la polonité.

„La Semaine Polonaise” est un hebdomadaire qui se donne pour but de travailler à la consolidation des liens qui unissent la France et la Belgique à la Pologne.

„La Semaine Polonaise” est un périodique dans lequel se reflète la vie de la Pologne contemporaine. Chaque semaine, elle incite ses lecteurs à se transporter par la pensée outre — Oder et fait faire à leur imagination de merveilleux périple en Pologne.

„La Semaine Polonaise” est l'hebdomadaire de l'actualité franco-polonaise et belgo-polonaise. D'un bout à l'autre de l'année, elle publie des reportages consacrés à la vie de la

colonie polonaise de France et de Belgique, comme aussi des articles qui traitent des grandes pages de l'histoire des rapports franco-polonais et belgo-polonais.

„La Semaine Polonaise” se fait un devoir de faire connaître la Pologne aux descendants des immigrants polonais. Chaque semaine, elle les entretient EN FRANÇAIS sur des sujets tels que les inventions de la science polonaise, les réalisations de l'art polonais, l'apport des Polonais à la culture mondiale, etc.

Des milliers d'immigrés polonais lisent „La Semaine Polonaise” et la tiennent en haute estime. Notre hebdomadaire s'est également concilié la sympathie de milliers de jeunes Français et de jeunes Belges d'ascendance polonaise.

Entrez vous aussi dans la grande famille de nos lecteurs.

Immergez vous aussi votre pensée dans la polonité.

Abonnez-vous à „La Semaine Polonaise”.

Abonnez-vous et diffusez notre journal. Suscitez des abonnements. Recommandez „La Semaine Polonaise” à vos amis, collègues, parents et connaissances. Dites-leur que vous avez découvert un journal qui évoque le Soplicowo de Mickiewicz. Expliquez-leur que grâce à „La Semaine Polonaise”, leur vie intérieure entrera en réaction chimique avec le coeur même de la polonité.

VOUS QUI ESTIMEZ „LA SEMAINE POLONAISE”
SOUTENEZ-LA AUTREMENT

QU'EN FORMULANT DES VOEUX PIEUX!

WSPÓLPRACA GOSPODARCZA POLONII Z KRAJEM

Polonia zagraniczna — to również ważny potencjał gospodarczy i handlowy, w wielu krajach działają liczne przedsiębiorstwa przemysłowe oraz firmy handlowe, których właścicielami są nasi rodacy, bądź odgrywają poważną rolę w zarządach i dyrekcjach. Największą grupę przemysłowo-handlową tworzy Polonia w USA, liczne polonijne jednostki gospodarcze istnieją w Kanadzie, W. Brytanii, Francji, Australii i innych krajach.

Srodowiska te przejawiają coraz większe zainteresowanie rozwojem kontaktów z Krajem na płaszczyźnie handlowej, a także kooperacji przemysłowej. Potwierdzają to liczne wizyty i rozmowy, jakie odbywają w Kraju polonijni przemysłowcy i handlowcy. U podłoża tego dążenia leży zarówno realna ocena korzyści, jakie może przynieść przedsiębiorstwom i firmom polonijnym rozwój kontaktów z szybko rozwijającym się przemysłem Polski, jak też są to niewątpliwie przesłanki natury emocjonalnej. Wynika to także z rozwoju kontaktów gospodarczych Polski z państwami, w których znajdują się liczne srodowiska polonijne.

Tematyka ta była przedmiotem spotkania z dziennikarzami — członkami Klubu Zagadnień Polonijnych SDP, Kamierza Michalskiego — dyrektora PHZ „Polimar” przedsiębiorstwa powołanego przed rokiem w resortie handlu zagranicznego dla rozwoju kontaktów przedsiębiorstw i firm polonijnych z Krajem.

KONGRES UNESCO WE WROCŁAWIU

Ponad 300 uczonych z 58 krajów obradowało przez pięć dni we Wrocławiu na zwołanym po raz pierwszy przez UNESCO i Polską Akademię Nauk międzynarodowym Kongresie Doskonalenia Nauczania Chemii. Kongres opracował wnioski, które wraz z załączeniem realizacji będą szeroko rozpropagowane przez UNESCO w specjalnym pokongresowym wydawnictwie wśród rządów krajów członkowskich ONZ. Dotyczą one m. in. reform nauczania chemii w szkolnictwie podstawowym, średnim i wyższym, precyzują zasady międzynarodowej współpracy w dziedzinie dokształcania kadr naukowych i naukowców, postulują zwolnienie krajowych zjazdów na temat doskonalenia nauczania chemii oraz ujednoczenie i równoprawność — na początek w Europie — stopni naukowych.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA. 14 PAŹDZIERNIKA
Bernarda, Dominika
1773 — Sejm uchwałił powołanie Komisji Edukacji Narodowej — pierwszego w świecie ministerstwa oświaty.

PONIEDZ. 15 PAŹDZIERNIKA
Jadwigi, Teresy
1955 — powołano Towarzystwo łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”.

WTOREK. 16 PAŹDZIERNIKA
Ambrożego, Florentyny
1945 — Polska podpisała Kartę Narodów Zjednoczonych

SRODA. 17 PAŹDZIERNIKA
Małgorzaty, Wiktora
1813 — w bitwie pod Lipskiem zginął książę Józef Poniatowski, minister wojny i naczelny dowódca wojsk Księstwa Warszawskiego, marszałek Francji.

1849 — w Paryżu zmarł Fryderyk Chopin.

CZWARTEK. 18 PAŹDZIERNIKA
Juliana, Łukasza

PIĄTEK. 19 PAŹDZIERNIKA
Piotra, Ziemowita

SOBOTA. 20 PAŹDZIERNIKA
Ireny, Kleopatry



FRANCUSKIE KOMBAJNY „MATROT” NA LUBUSKICH POLACH

W rejestrze najbardziej pracochłonnych w rolnictwie czynności — i to w zbyt małym stopniu zmechanizowanych — wciąż jeszcze figuruje, groźna zwłaszcza dla PGR pozycja: zbiór buraków cukrowych. Z tym większym więc zadowoleniem załogi kilku lubuskich kombinatów PGR i przedsiębiorstw wieloobjektowych przyjęły zapowiedź dostarczenia im, jeszcze przed rozpoczęciem wykopków, doskonałych, wysokowydajnych kombajnów buraczanych francuskiej firmy „Matrot”.

W tych dniach, gorzowska „Agroma” rozprowadziła już oczekiwane maszyny do osmiu wytypowanych przez WZ PGR przedsiębiorstw rolnych: Tuczo, Strzelce Kr., Szczaniec, Kowalów, Stare Strącze, Pęcław, Wierzchowice, Zagań. Jeden kombajn otrzyma także POHZ w Osowej Sieni.

W sezonie zbioru „słodkich korzeni” — na które czeka już rozpoczynający swą kampanię przerobową lubuski przemysł cukrowniczy — każdy „Matrot” powinien wykopać buraki ze 150-hektarowej plantacji. Te cenne maszyny powierzono oczywiście najlepszym w tych przedsiębiorstwach mechanikom, przy czym WZ PGR rozpiął nawet specjalny konkurs-współzawodnictwo, w którym kombajniści będą mogli wykazać się przede wszystkim kunsztem szybkiego opanowania i

wykorzystania nowej techniki. Francja dostarczy w tym roku polskiemu rolnictwu 90 takich kombajnów.

Na polach PGR Ledno, wchodzącym w skład przedsiębiorstwa Swarzeniec, odbył się wojewódzki pokaz pracy francuskiego kombajnu buraczanego oraz polskiego zestawu maszyn do zbioru buraków. Na ten roboczy pokaz delegowano swych mechaników każde z 50 lubuskich przedsiębiorstw rolnych podlegających Zjednoczeniu PGR.

PLYNĄ ZŁOTÓWKI NA OCHRONĘ ZDROWIA

Codziennie na konto Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia napływają materialne dowody obywatelskiej postawy i społecznej ofiarności. Bilans zbiórki w ciągu pierwszych siedmiu miesięcy br. zamknął się kwotą 1 mld 300 mln złotych.

W najbliższym czasie zostanie zatwierdzony dokładny program inwestycji w służbie zdrowia ze środków NFOZ na lata 1974—1980. Zakłada on, m. in. rozpoczęcie budowy w Warszawie na Ursynowie Centrum Onkologicznego. Pierwsze prace rozpoczną się

MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIE LEŚNIKÓW

Kórnik, gdzie znajduje się Zakład Dendrologii i Pomologii PAN, wybrany został na miejsce spotkania uczonych z wielu krajów, którzy zajmują się badaniami lasów. Odbyło się tam sympozjum Międzynarodowego Związku Organizacji Badań Leśnych — (International Union of Forest Research Organization — IUFRO).

Przyjechali przedstawiciele krajów socjalistycznych oraz Anglii, Australii, Finlandii, Francji, Kanady i Szwecji.

Zakład Dendrologii i Pomologii PAN powstał przy arboretum PAN, zajmującym powierzchnię 49 ha. Jest to największy w Polsce park dendrologiczny. Jego początki sięgają XVI wieku, kiedy to przy zamku założony został ogród włoski. W połowie XVII wieku powstał park francuski, który około 1840 r. przekształcono w park angielski.

Tvtus i Jan Działyński zaczęli tu aklimatyzować obce gatunki drzew, głównie z umiarkowanej strefy półkuli północnej z przewagą gatunków chińskich, japońskich, koreańskich i północnoamerykańskich. Zakład dendrologii i pomologii PAN, wyposażony w najnowocześniejsze laboratoria naukowe, bibliotekę, stację meteorologiczną i muzeum dendrologiczne, prowadzi badania naukowe z zakresu systematyki, aklimatyzacji, hodowli, rozmnażania, anatomii i biochemii drzew oraz geograficznego rozmieszczenia drzew i krzewów w Polsce.

GOSPODARKA

WOZY TRANSMISYJNE DLA TV-KOLOR Z MIELCA

Mielecka Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego wyprodukowała pierwsze telewizyjne wozy transmisyjne przeznaczone do przekazywania obrazu barwnego. Nie ustępują one swoimi walorami zagranicznemu. Nadwozia pojazdów będą mogły być wyposażone m. in. w aparaturę rejestracji magnetycznej obrazu i nagrań stereofonicznych. Specjalna izolacja do tłumienia wewnętrznych fal dźwiękowych jest dziełem mieleckich inżynierów.

SILNIK-GIGANT Z ZAKŁADÓW „H. CEGIELSKI”

W Zakładach Przemysłu Metalowego „H. Cegielski” w Poznaniu zakończono montaż nowego, wielkiego silnika okrętowego napędu głównego o mocy 23 200 KM, przeznaczonego dla budowanego w stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni pierwszego polskiego „stutysięcznika”. Jest to pierwszy tak wielki silnik zmontowany w „HCP”; ma on długość ponad 18 m, waży 763 tony, a jego wysokość równa jest trzypiętrowej kamienicy.

Jednym ZDANIEM

● W serii „Stawni żeglarze” Wydawnictwa Morskiego w Gdańsku opublikowano wspomnienia Leonida Teligi z rejsu dookoła świata: tytuł — „Samotny rejs „Opty”.

● Jednym z najciekawszych wydarzeń jesiennego sezonu kulturalnego w Polsce jest premiera filmu „Zagroź i medycyna” reż. Janusza Majewskiego według powieści Michała Choromańskiego pod tym samym tytułem.

● W Muzeum w Łodzi otwarto wystawę dzieł francuskiego artysty Francois Morelleta, jednego z czołowych przedstawicieli malarstwa op-art.

● Złoty medal na VI Biennale Fotografiki Artystycznej krajów nadtatycznych zdobył przedstawiciel Polski Jan Berdak.

● W Warszawie z dużym zainteresowaniem publiczności spotkały się występy Teatru Narodowego z Aten, który zaprezentował m. in. trzy części „Orestei” Aischylasa.

„ENCYKLOPEDIA II WOJNY ŚWIATOWEJ” W SUBSKRYPCJI

Nakładem Ministerstwa Obrony Narodowej (MON) ukazuje się „Encyklopedia II wojny światowej”. Encyklopedia o objętości 800 stron, zawierająca będzie 2000 hasel, ujętych problemowo, z syntetycznym omówieniem najważniejszych spraw i wydarzeń, ze szczególnym uwzględnieniem spraw polskich. Hasła uzupełnione będą ilustracjami w tekście oraz tablicami.

„Encyklopedia II wojny światowej” ukazuje się w ograniczonym nakładzie, tylko dla subskrybentów (cena talonu subskrypcyjnego zł 100). Pierwsze egzemplarze pojawiają się na rynku księgarskim w czwartym kwartale 1974 roku.

RZEŹBIARSKIE TRADYCJE WSI OBRAZÓW

Badania naukowców wykazały, że tradycje rzeźbiarskie na ziemi sandomierskiej sięgają ubiegłych wieków. Dużym ośrodkiem rzeźbiarskim była wieś Obrazów, skąd pochodzi wiele rzeźb nabytych przez Muzeum Regionalne w Sandomierzu.

Ogółem Muzeum nabyło kilkadziesiąt rzeźb, które stanowią początek działu etnograficznego. Wśród nabytków są rzeźby Jana Godowskiego, Wawrzyńca Sochy, Franciszka Ziemińskiego i innych.

OPOWIEŚCI FANTASTYCZNO-NAUKOWE I OCHRONA ŚRODOWISKA

zasoby rybne cieszyć będą rybaków. Bałtykowi groziło, że stanie się nowym morzem martwym. Rezultaty konferencji gdańskiej zapewnią mu dalsze życie. Jak to jest dla nas ważne każdy rozumie. Oczywiście powrót do stanu, jaki kiedyś opisywał Pyteasz, pierwszy sławny żeglarz po Bałtyku (baaltis znaczy po fenicku bursztyn, stąd nazwa morza; bo ponoć Pyteasz spotkał na brzegach ogromne kawały bursztynu), otóż powrót do tamtego stanu nie jest możliwy, ale możliwe jest zatrzymanie gnicia Bałtyku i powolna jego regeneracja. No i powiedzcie, Drodzy, czy tak wielkie zadanie jak uratowanie przed zagładą Bałtyku nie wygląda na science fiction? A jednak nie! Jest realne, prawdziwe.

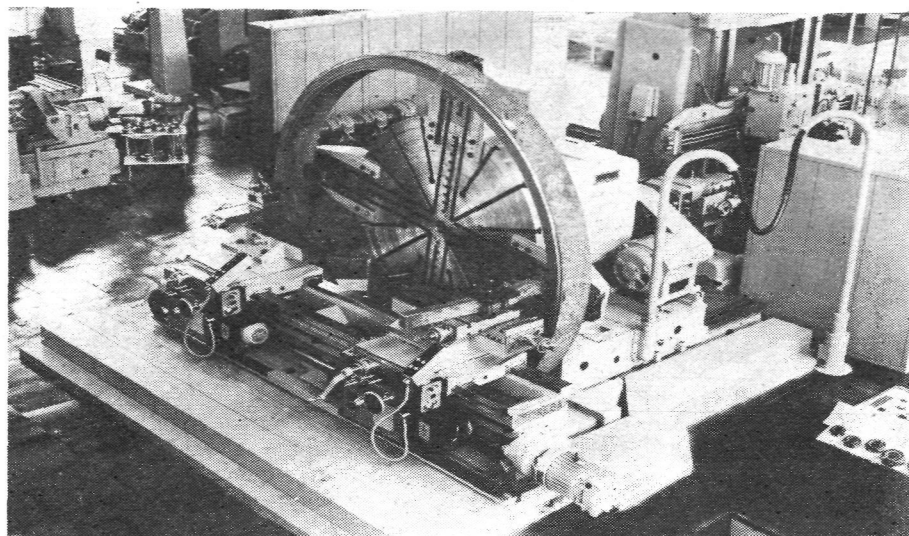
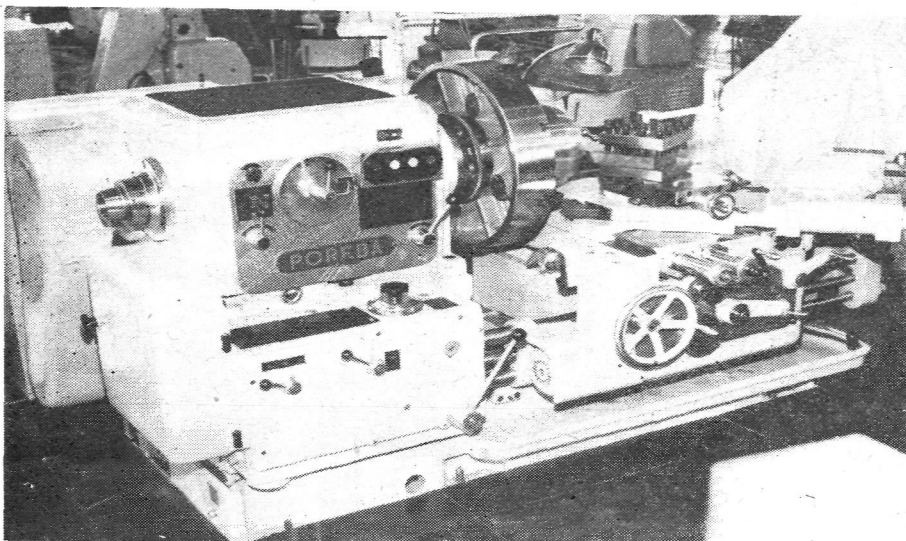
Warto przy okazji zwrócić uwagę na rzetelność Polski w ogólnosiwiatowym programie ochrony naturalnego środowiska człowieka. Pamiętajcie zapewne słynny raport ONZ w tej sprawie, znany powszechnie jako Raport U Thanta. Wynikało z niego, że jeśli zniszczenie przyrody będzie dalej postępować tak szybko jak postępuje, to za 50—60 lat gatunek ludzki zniknie z Ziemi z braku warunków do życia. Od czasu Raportu zaczęto mozolnie opracowywać programy ochrony naturalnego środowiska człowieka. Polska znajdowała się zawsze w czołówce państw sprawie tej poświęcających wiele uwagi. Zatrwanie rzek, jezior, niszczenie lasów i w ogóle drzewostanu — nie uchodzi już dziś nikomu bezkarnie. Cywilizacja i uprzemysłowienie to sprawy ważne, ale nie za wszelką cenę. Okazuje się, że realizując idee postępu przemysłowego i technicznego można również pilnie dbać o dobro przyrody, a więc i człowieka, że oba te, pozornie sprzeczne programy można pogodzić. I właśnie sukces Konwencji Gdańskiej jest pod tym względem bardzo wymowny. Jego międzynarodowy rezonans wszystkim sygnatariuszom, a więc i Polsce, nada znaczących walorów etycznych, moralnych, ogólnie mówiąc — humanistycznych. MAREK

TYGODNIOWA GAWĘDA

Lubicie, Mili, opowieści fantastyczno-naukowe? Ja przepadam. Uwielbiam czytać te wszystkie zmyślenia (czy prawdziwe?) o życiu w przestrzeniach kosmicznych, na innych planetach, o podróży międzygalaktycznych, itd. A więc telegraficznie: w Poznaniu odbyło się międzynarodowe spotkanie na ten właśnie temat. Ale nie spotkanie naukowców, ale pisarzy, i to takiej klasy, jak Stanisław Lem. Wzięli w nim udział przedstawiciele wielu krajów, m. in. Belgii, gdzie w przyszłym roku odbędzie się II Europejski Kongres Science-Fiction. Gatunek ten cieszy się wśród czytelników coraz większym powodzeniem, zapewne tedy międzynarodowe zjazdy okazywać się będą pożyteczne. Może tylko cieszyć, że i Polska, kraj znany z wyobraźni swoich mieszkańców, przyczynia się do utrwalania tego, co wszystkim na całym świecie interesuje.

Czy zmyślając opowieści, czy fantazjując odstawiamy tak bardzo od życia? Myślę, Mili, że nie, a jeśli jesteście innego zdania, to postaram się Was przekonać, że nie macie racji.

Biorę w tym celu jeden przykład: Konwencję Gdańską. Polska ma dostęp do jednego tylko morza, jak się okazuje bardzo zdevastowanego, zanieczyszczonego, zniszczonego. Dostęp ów nie jest przywilejem czysto polskim, toteż w Gdańsku, z inicjatywy Polski, zebrali się przedstawiciele siedmiu państw, których interesy są żywotnie związane z Morzem Bałtyckim. Jak oświadczył jeden z uczestników konferencji „zawarcie konwencji o ochronie, eksploatacji i regeneracji zasobów żywych Morza Bałtyckiego jest dziś niecierpiącą zwłoki koniecznością”. Prace w Gdańsku poszły pełną parą, projekt konwencji uzyskał aprobatę wszystkich uczestników konferencji. Co to w praktyce oznacza? Oznacza, że Morze Bałtyckie, stanie się przedmiotem troski tych państw, które z morza tego korzystają. A więc, że — mówiąc prozaicznie — woda w Bałtyku będzie czysta (obecnie przypomina ściek), plaże służą będą wczasowiczom, pomażające się



„POREBA” znana nie tylko w Kraju

La petite ville de Poreba, dans la voïvodie de Katowice, est riche d'une longue tradition de la métallurgie qui remonte au XVII^e siècle. Quant à la Fabrique d'Installations Mécaniques qui s'y trouve, la date officielle de sa fondation est: 1798. Comme la plupart des habitants de cette petite ville travaille à la fabrique, on peut parler d'une longue tradition de la qualité.

L'essor de la fabrique a été rapide après la seconde guerre mondiale. Dans les premiers mois de la paix, 100 machines-outils sortaient des ateliers. En 1968 — date anniversaire de la fabrique — les machines-outils étaient 10 000. Dès 1948, l'étranger acheta des machines-outils. A l'heure actuelle la fabrique de Poreba exporte en direction de 64 pays, soit 70% de sa production. Appréciées dans le monde entier les machines-outils de „Poreba” se placent parmi les plus grandes firmes mondiales quant à la qualité. Une spécialité, les machines-outils super lourdes. Un secret, une grande souplesse pour adapter les machines-outils aux besoins du client dans des délais rapides.

D'année en année, la Fabrique d'Installations Mécaniques s'agrandit, de nouveaux ateliers, de nouvelles méthodes qui permettent de se maintenir au meilleur niveau mondial.

NIEDAWNO codzienna prasa krajowa doniosła, że Fabryka Urządzeń Mechanicznych w Porebie w woj. katowickim zrealizowała trudne zamówienie amerykańskiego klienta — wyprodukowanie superspecjalnej obrabiarki. Informacja podawała także, że klient przyjął produkt i wyraził się o nim w samych superlatywach. Wiadomość ta może być zaskoczeniem tylko dla tych, którzy nie interesują się polskim przemysłem maszynowym. Dla zainteresowanych bowiem nazwa „Poreba” mówi bardzo wiele. Na Międzynarodowych Targach Poznańskich stanowisko „Ponar-Porum” obiegane jest zawsze przez zagranicznych kontrahentów, a przedstawiciele FUM w Porebie mogliby przyjąć zamówienia wielokrotnie przewyższające możliwości produkcyjne niewielkiego zakładu.

Takie były początki

Poreba — mała miejscowość położona koło Zawiercia w woj. katowickim, znana jest ze swoich powiązań z metalurgią już od... XVI wieku. Tak. Nie ma tu żadnej pomyłki. Już w XVI wieku zaczęły tu powstawać pierwsze zakłady metalurgiczne. Powiadają także, że na ówczesne czasy stosowano nowoczesne metody produkcji. Rok 1798 jest przyjęty jako oficjalna data założenia tego zakładu. W początkach kariery zajmowano się produkcją odlewów i przeróbką stali. Już od dawna zmienił się profil produkcyjny, ale szczytową produkcję odlewów można jeszcze do dziś spotkać w zakładzie. Jedni powiadają, że jest ona wynikiem po prostu dawnych sentymentów. Inni — realisci — twierdzą, że „Poreba” musi robić własne odlewy, gdyż nikt nie zrobi ich tak dobrze jak oni sami. Wydaje się, że nie jest ważne ustalenie prawdziwości, że już od 1789 roku obok odlewów rozpoczęto produkcję różnego typu urządzeń, maszyn rolniczych, oprzyrządowania dla przemysłu cukrowniczego. Ale na początek produkcji obrabiarek, które w latach siedemdziesiątych naszego wieku miały Porebie przynieść światowy sukces trzeba było czekać aż do roku 1907. Wtedy to pierwsze obrabiarki do cięcia metali i drewna wyprodukowane w Porebie zostały wystawione na wielkiej Wystawie Przemysłowej w Częstochowie i zdobyły pierwsze nagrody. Te pierwsze medale zdobyte w Częstochowie tworzą dziś początek całego łańcucha medali, wyróżnień i dyplomów, jakimi szczyścić się może ten niewielki zakład. I być może, że te pierwsze medale były dopingiem dla mieszkańców Poreby — dopingiem prowadzącym FUM „Ponar-Poreba” od sukcesu do sukcesu.

Ale lata przed II wojną światową, to zaledwie dobry początek. O prawdziwym rozwoju — ilościowym i jakościowym — można mówić dopiero po roku 1945. Podczas pierwszych dwunastu miesięcy po zakończeniu wojny „Poreba” wyprodukowała 100 obrabiarek. A w 1968 roku, kiedy obchodzono 170 rocznicę powstania fabryki, obrabiarek było już 10 tysięcy sztuk. Pierwszą obrabiarkę za granicę sprzedano w 1948 roku. A listę pierwszych odbiorców otwierają takie kraje jak Holandia i Rumunia.

Sukcesy dnia dzisiejszego

Dziś Fabryka Urządzeń Mechanicznych w Porebie handluje z 64 krajami na całym świecie, a produkcja eksportowa stanowi około 70% całej produkcji i blisko 30% eksportu polskich obrabiarek. Działając poprzez Centralę Handlu Zagranicznego „Metalexport” wyroby z Poreby zdobyły rynki zachodniej Europy, Dalekiego i Bliskiego Wschodu oraz Północnej i Południowej Ameryki. I to nie wszystko. „Poreba” stała się jednym z nielicznych w świecie producentów tak wysokiej klasy maszyn. Prowadzi elastyczny marketing pozwalający na poznanie potrzeb klientów i szybkie przystosowanie się do jego żądań. Ta praca gwarantuje dzisiejsze sukcesy młodej i ambitnej załogi zakładu produkcji obrabiarek. To także przede wszystkim dzięki niej w produkcji superciężkich obrabiarek Polska zajmuje dziś jedno z pierwszych miejsc w świecie a w produkcji różnego rodzaju obrabiarek miejsce jedenaste.

„Poreba” jest dziś w gronie tak poważnych firm jak „Innocenti” i „McFond”, „Schuler” i „Krupp”, „Bliss” i „Verson”. Zdystansowała swojego pierwszego nauczyciela jakim była firma „Waldrich”, wygrywa przetargi i zyskuje coraz więcej zamówień. Kiedy staje do przetargu w gronie największych potentatów nigdy nie jest lekceważona.

Istotnie wypracowaliśmy sobie od 1969 roku bardzo mocną pozycję — mówi dyrektor zakładu mgr inż. Ireneusz Janikowski — wybitnego producenta unikalnych, superciężkich obrabiarek. Jako pierwsi Polacy weszliśmy z maszynami do koncernów światowych — np. „British Steel Corporation Schiefeld” — koncernu produkującego 11—13 mln ton stali rocznie w półfabrykach. Mamy już drugi kontrakt ze Stanami Zjednoczonymi. Dostarczyliśmy im już trzy maszyny, a teraz realizować będziemy następne zamówienie: 5 maszyn. Jedną z nich pracuje w „National Forge” w Eire w Pensylwanii, centrum metalurgicznym w Stanach Zjednoczonych. Osiągamy za nasze obrabiarki tyle samo, ile sławni i potężni konkurenci. A dystansujemy naszych konkurentów elastycznością przystosowania się do żądań klienta i szybkimi terminami dostaw. Każdą maszynę dostarczamy w osiemnaście miesięcy. To naprawdę krótki termin.

Takiej uznanej w świecie pozycji dopracowała się mała fabryka w Porebie — kiedyś wsi, a od stycznia tego roku osiedla rządzącego się samodzielnie. Większość mieszkańców Poreby to pracownicy zakładu. A więc wszystko jakby w rodzinie. Tu się wszystko wie i o wszystkim także. Sukcesy spadają na wszystkich, a niepowodzenia dotyczą ich także. Mała Poreba mimo wielkich sukcesów ma do zrealizowania dalsze zamierzenia. Na Śląsku powstaje wielka fabryka samochodów małowadliwych. Popularny „Polski Fiat 126 p” zmotoryzować ma Kraj. Aby mógł być produkowany potrzebne są prasy do tłoczenia karoserii. I właśnie Poreba budowa takich pras ma się zająć w najbliższej przyszłości. Polski przemysł motoryzacyjny skorzysta z bogatych doświadczeń załogi. Wyprodukowane prasy zasila nie tylko budującą się fabrykę w Żywcu i Bielsku, ale także FSO na Żeraniu w Warszawie. Ta nowa produkcja tylko pozornie

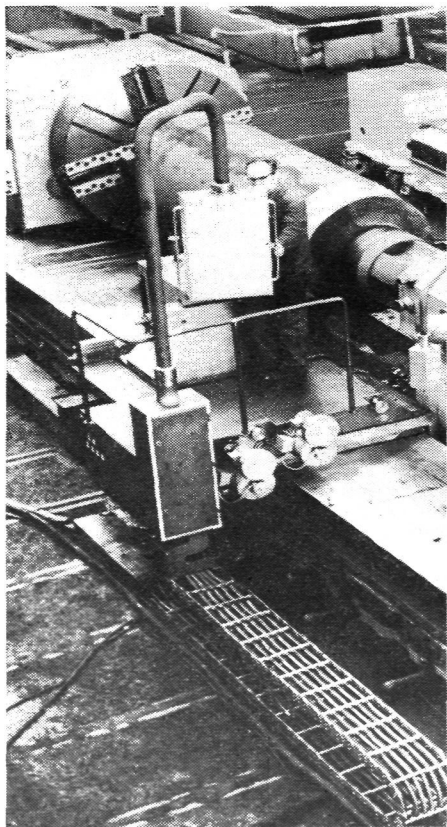
oderwana jest od specjalizacji zakładu. Wyjaśnił to cierpliwie dyrektor Janikowski:

Podstawą nowoczesnej prasy jest spawana konstrukcja stalowa. Od dziesięciu lat stosuje się w obrabiarkach superciężkich takie właśnie konstrukcje. Są one od 30 do 50% tańsze od tradycyjnych odlewów. Stosowane są przez wszystkie renomowane firmy. Wraz z prasami uzyskamy możliwość robienia takich właśnie konstrukcji. Będzie to oznaczało odejście od ciężkich odlewów. A ciężki odlew to kosztowne hale, suwnice, piece. Kosztowne urządzenia techniczne. Wraz z prasami uzyskamy także technologię robienia korpusów spawanych i zastosujemy je natychmiast do obrabiarek — superciężkich. Dla pras potrzebne są ciężkie suwnice. A ich posiadanie to możliwość przeskokowania progów, który już osiągnęliśmy. Dopiero nowe narzędzia pozwolą nam produkować obrabiarki ponad 200 do 500 ton, a więc takie, jakie są poszukiwane przez światowe hutnictwo, energetykę i przemysł okrętowy.

Zakład w Porebie jest w stałej rozbudowie. Każdego roku zakład modernizuje się. Przybywa miejsca do budowy wielkich obrabiarek. Przyznany obecnie zakładowi miliard złotych na inwestycje, związane z produkcją pras, spowoduje skok w rozbudowie, powstaną nowe hale. Za trzy lata zakład zmieni się nie do poznania. Kiedy przemysł motoryzacyjny zostanie zaspokojony odpowiednią ilością pras do tłoczenia karoserii na uwolnionych powierzchniach produkcyjnych budowane będą także obrabiarki. Te superciężkie, o których marzy nie tylko zespół konstruktorów i dyrektor Janikowski, ale także cała załoga. A prasy do tłoczenia to nie tylko samochody. Importowane do Polski zlewozmywaki i inne urządzenia tłoczone z blach będą mogły być produkowane w Kraju. A więc program Poreby to nie tylko program dostosowany do bieżących potrzeb motoryzacji, ale to po prostu program modernizacji całego szeregu dziedzin naszej produkcji. Prasy potrzebne są fabryce łodzi i odkurzaczy — całemu przemysłowi.

Małe osiedle Poreba w woj. katowickim zyskało kiedyś wielką szansę: obrabiarki. Szanse te wykorzystał jak trzeba. Zakład stał się światowym producentem maszyn poszukiwanych w świecie. Dziś stworzono mu następną szansę. Kiedy zwiędza się hale, biura konstrukcyjne i pomieszczenia pomocnicze, kiedy obserwuje się nienajlepsze warunki produkcyjne, w jakich powstają te znakomite maszyny, wydaje się pewne, że z nowej szansy cała załoga zechce skorzystać. I wygrać ją jak najlepiej. Bo „Poreba” to cała historia polskiej metalurgii i przemysłu maszynowego. Ten zakład dobrze zapisał się już w kronikach polskiego przemysłu. A stuśiedemdziesięcioletnia tradycja przemysłowa „Poreby” gwarantuje jeszcze szybszy rozwój i jeszcze większe sukcesy tak w Kraju, jak i poza jego granicami.

JAN ROGALA



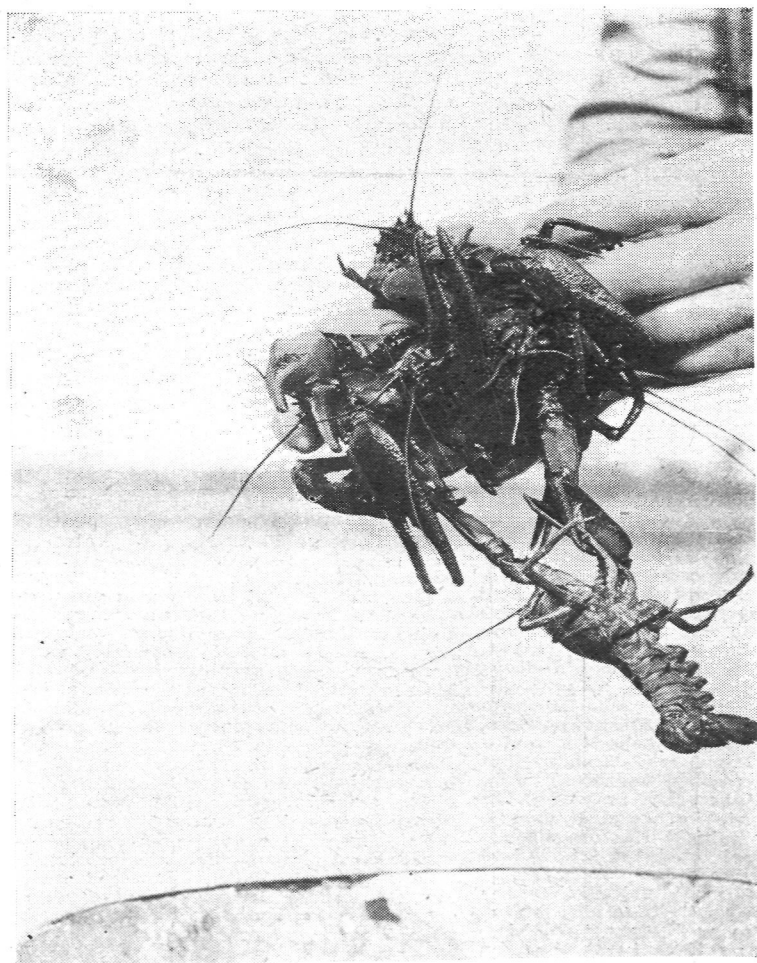


Przed wyprawą na jeziora Mazurskie trzeba przygotować ekwipunek i sprawdzić stan techniczny jachtu. Kto wie co czeka nas w drodze



Taką znakomitą sztukę można

Jesień na Mazurach



Raki stanowią również „naturalne” bogactwo mazurskich jezior

JESIEN to już nie czas na opalanie i zażywanie słonecznych kąpiel. Choć dni są nieraz jeszcze pełne słońca, lecz jest już nieco chłodniej i nasze październikowe spacery w pobliskim parku są coraz krótsze. Dlatego jednodniowy wyjazd na łono natury w lasy, na jeziora, po grzyby, ryby dobrze nam zrobi. Jest to ostatnia jesienna wycieczka w tym roku... A jeżeli mowa o grzybach, rybach, to wiadomo, że chodzi o mazurskie jeziora i Puszczę Piską, bowiem nigdzie indziej nie ma bogatszych terenów dla wędkarzy i amatorów grzybów.

Wspaniałe jeziora, których setki są na terenie Mazur, stanowią znakomite tory wodne dla miłośników żeglowania. Miejsca do żeglugi nie brakuje. Długi szlak jezior z Nidzkiego przechodzi w Beldany, aby u cieśniny zlewiska Mikołajskiego połączyć się ze Sniardwami. Można oczy nacieszyć widokiem, gdy po gładkiej tafli jeziora suną, wydymając żagle, białe jachty. Tu właśnie na Mazurach rzesza żeglarzy, a mamy ich w Polsce 100 tysięcy, znajduje prawdziwy raj do uprawiania tego pięknego sportu. Nie zawsze jednak wody mazurskich jezior są spokojne i bezpieczne dla jachtingu, o ich kapryśnych krawędziach nie zwykłe, niemal bajkowe, historie. Oto jedna z nich: jezioro Nidzkie co kilkadziesiąt lat zmienia swą barwę, pokrywając się purpurowymi plamami, które pulsują, rzucając na pobliskie lasy rdzawy blask. Po jakimś czasie czerwień wody blednie, ginie i znowu powracają naturalne kolory. Nie jest to jednak sprawa diabelska, jakby się mogło wydawać, lecz niskoustrojów, które okresowo niezwykle szybko rozmnażają się, zabarwiając na czerwono wody jeziora. Tyle o wodach, a co w lasach czeka na jesiennych spacerowiczów?

Powszechnie wiadomo, że grzybobranie w mazurskich lasach jest zawsze owocne. A jeżeli nawet nie jesteśmy zbyt niostrzegawczy i jeśli nie uda nam się zebrać pełnego kosza pachnących borowików, wystarczy, że wiele przyjemności sprawi nam sam pobyt nad jeziorami i w lesie. Te okolice bowiem mają niezwykłą siłę oddziaływania na naszą psychikę, a zwłaszcza wtedy, gdy duszę mamy nieco poetyczną.

To właśnie w Puszczy Piskiej, w leśniczówce Pranie powstała „Kronika Olsztyńska”, wiersz Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, poety, którego urzekło piękno mazurskiej ziemi.

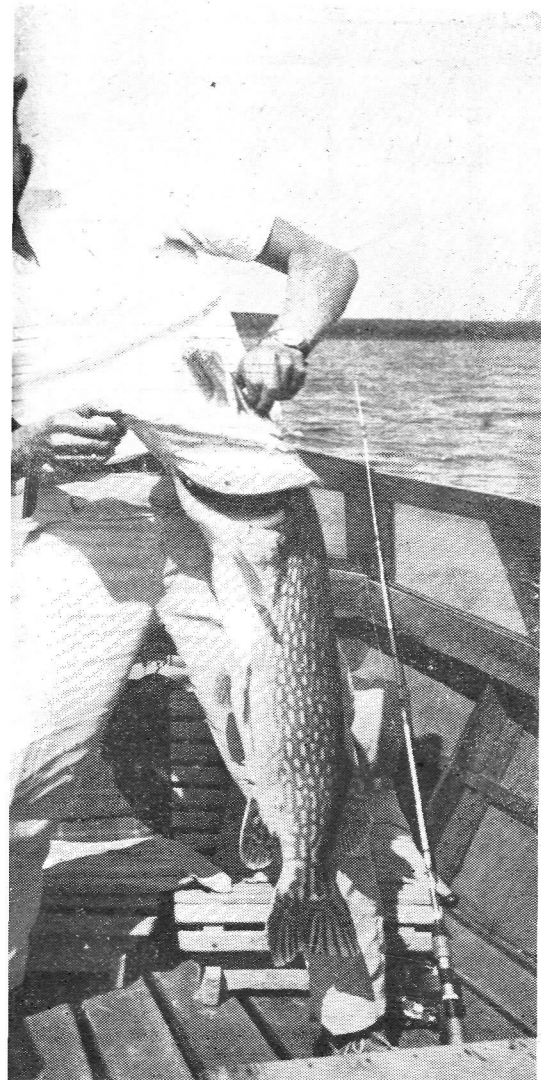
„A w tych borach olsztyńskich
Dobrze z psami wędrować.
A w tych jarach olsztyńskich
sośnina i dąbrowa.
Tęcza mosty rozstawia.
Jak Wenus pachnie szalwia.
Ptak siada na ramieniu.
Komar płacze w promieniu.
W dzień niebo się zaśmiewa,
A nocą się zagwiedza.

Gwiazdy w gniazda s
Zal będzie stąd odjeżdżać...

Czyż nie jest to piękna poch
językiem liryki? Warto zatem b
Zal odjeżdżać... Trzeba przyjecha



Własnoręcznie przyrządzony o



podobno złowić tylko na jeziorze Sniardwy

rach

Fot. R. DUTKIEWICZ

padają
lżać.”

wała tych stron wypowiedziana
to tu spędzić jesienny weekend.
za rok, a może wcześniej...

E. B.



— To co, że trujący, ale za to jaki piękny jest ten muchomorek. Borowiki, kozłary i maślaki mamy już w koszyku



ład na turystycznej kuchence jest wyśmienity



Taki obraz Mazur pozostanie nam w pamięci — pełne jeziora ryb i pełne grzybów czerniejące z daleka lasy

Centrala Handlu Zagranicznego

ARS POLONA-RUCH

00-068 WARSZAWA, Krakowskie Przedmieście 7, POLSKA



ALBUM MALARSTWA POLSKIEGO NAJLEPSZYM UPOMINKIEM GWIAZDKOWYM

Malarstwo polskie, jego najwybitniejsi przedstawiciele i ich dzieła to tematy atrakcyjnych albumowych wydań książkowych, które się już ukazały:

J. Starzyński: JAN MATEJKO

Wyd. Arkady
cena Fr. 26,50

Album zawiera 241 ilustracji czarno-białych i 12 kolorowych. Są to reprodukcje wielkiego cyklu obrazów historycznych „Dziejów cywilizacji w Polsce” — portretów oraz scen z życia dawnej Polski. Staranna szata. Format 24,4 × 19,5 cm.

M. Twarowska: LEON WYCZÓŁKOWSKI

Wyd. Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe
cena Fr. 26,50

Wyczółkowski, malarz i grafik, którego jako obiekt malarski interesowali nie tylko ludzie, ale drzewa, kwiaty, architektura — stworzył wiele dzieł urzekających prostotą, o dużej różnorodności techniki malarskiej. Album zawiera 129 czarno-białych i 14 kolorowych ilustracji. Format 29 × 21 cm.

M. Masłowski: JÓZEF CHEŁMOŃSKI

Wyd. Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe
cena Fr. 30,30

Monografia J. Chełmońskiego, jednego z czołowych przedstawicieli malarstwa polskiego z przełomu XIX i XX w. jest bogato ilustrowana reprodukcjami jego obrazów. Większość jego dzieł to akwarele oddające piękno polskiej wsi — przyrodę, ludzi i ich życie. Kolorowa okładka, 129 czarno-białych i 14 kolorowych zdjęć. Format 29 × 21.

A. Ryszkiewicz: HENRYK RODAKOWSKI

Wyd. Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe
cena Fr. 22,70

Rodakowski — to jeden z największych malarzy polskich XIX w., którego centrum zainteresowania stanowiły portrety oraz tematyka historyczna. Monografia malarza oraz 104 czarno-białe i 4 kolorowe reprodukcje jego obrazów stanowią bardzo ciekawą pozycję uzupełniającą dzieje polskiego malarstwa z przełomu XIX i XX w. Format 28 × 22

W sprawie nabycia tych i innych polskich książek prosimy zwracać się na terenie Waszego Kraju m. in. do: La Boutique Polonaise — 25, rue Drouot, Paris IXE.

JEDEN Z WIELU

Tak już jest, że mimo upływu lat, jesienią wszyscy Polacy wracają pamięcią do dramatycznego września 1939, kiedy to rozpoczęła się II wojna światowa i Polska została pierwsza zaatakowana przez Niemcy hitlerowskie. W następnych latach wojna toczyła się na wielu frontach, w różnych krajach i przez wiele lat obywatele różnych krajów, ludzie różnych poglądów politycznych, walczyli nieraz ramie przy ramieniu przeciw wspólnemu wrogowi — Niemcom hitlerowskim.

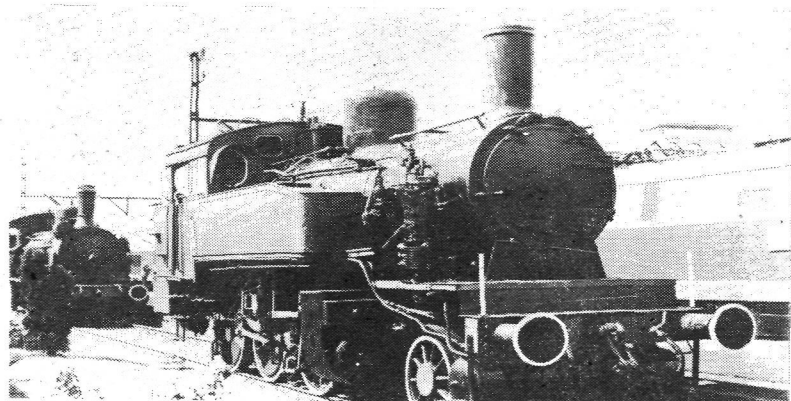
Jednym z członków tej wielomilionowej armii walczącej przeciw faszyzmowi, był młody wtedy Raph Feigelson, liczący w okresie wojny niecałe dwadzieścia lat. Od początku wojny aktywnie włączył się do ruchu antyfaszystowskiego. Jako kilkunastoletni młodzieniec brał udział w marszu studentów do Place Etoile w Paryżu, następnie był łącznikiem swego ojca z kierownictwem ruchu oporu 5 dzielnicy Paryża i tajną drukarnią przy Boulevard de l'Hopital. Po aresztowaniu ojca w 1942 roku Raph Feigelson pojechał do „zone libre”, do Tuluz, gdzie był organizatorem i aktywnym działaczem wielu francuskich i żydowskich ugrupowań ruchu oporu. Aresztowany przez hitlerowców w maju 1944 roku, Raph Feigelson był więziony i torturowany w Compiègne, następnie w Drancy, a 31 lipca 1944 roku został deportowany do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Tam, mimo tragicznych warunków, nie zaprzestał walki przeciw hitlerowskiemu ciemizm. Już wkrótce został jednym z przywódców „grupy francuskiej” w obozie oświęcimskim i brał udział w przygotowaniu powstania w obozie i masowej ucieczki, które niestety zostały opanowane i zmiażdżone przez Sonderkommando 7 października 1944 roku. Dopiero w styczniu 1945 roku, gdy zbliżał się już front radziecki, grupa uzbrojonych więźniów — francuskich, hiszpańskich, radzieckich, polskich i niemieckich, pod do-

wództwem hiszpańskiego oficera republikańskiego i Rapha Feigelsona, przedarła się przez straż hitlerowską, przeszła linię frontu, i wzięła następnie udział u boku Armii Radzieckiej, dowodzonej przez marszałka Koniewa, w wyzwalaniu obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu i oczyszczeniu całego regionu. Stamtąd droga Rapha Feigelsona wiodła przez Lublin, Odessę, następnie statkiem brytyjskim do wolnej Francji.

Za swą działalność i walkę antyfaszystowską Raph Feigelson odznaczony jest licznymi medalami i orderami, m. in. francuskim Médaille Militaire, Croix de Guerre avec Palme, Médaille de la Résistance, Croix du Combattant Volontaire 1939—1945, Grand Croix d'Honneur Franco-Britannique, Croix d'Officier du Mérite Interallié, amerykańskim Military Order of the Firing Squad i również odznaczeniami Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu we Francji — Krzyżem Komandorskim oraz medalem Wojska Polskiego we Francji. Do licznych odznaczeń doszedł jeszcze ostatnio medal pamiątkowy z okazji 30 rocznicy powstania w Getcie Warszawskim, jaki w bieżącym roku otrzymał Raph Feigelson z rąk Ambasadora PRL w Paryżu wraz z kilkunastoma innymi żydowskimi bojownikami ruchu oporu, o czym donosiliśmy w „Tygodniku Polskim” z dnia 17 czerwca br.

Raph Feigelson pozostał wierny swej działalności z lat młodości. Jest on pisarzem i poetą, często wracającym w swej twórczości do przeżyć i problemów ostatniej wojny, a równocześnie aktywnie działa w wielu organizacjach kombatanckich i piastuje w nich szereg poważnych funkcji. Jest on m. in. przewodniczącym Comité National de Liaison pour la Recherche et le Châtiment des Criminels de Guerre, członkiem rady administracyjnej de l'Association Nationale des Médailleurs de la Résistance i in.

Raph Feigelson urodził się, żył zawsze i żyje obecnie we Francji, ale wspólna walka antyfaszystowska związała go też w pewien sposób z Polską.



MUZEUW KOLEJNICTWA NA DWORCU

Pasażerowie PKP na Dworcu Warszawa Główna Osobowa ze zdziwieniem przechodzą obok ustawionych na torach parowozów. Przecież z dniem 1 stycznia 1974 r. trakcja parowa ma być w Warszawskim Weźle Kolejowym całkowicie zlikwidowana, a tu... jest nawet staruszka — ciuchcia.

Nie ma obawy, parowozy idą do lamusa. Tylko, że tym „lamusem” będzie właśnie teren dzisiejszego Dworca Głównego. Parowozy, które tu ustawiono, pozostaną na stałe. Odjadą tylko na swe trasy ściągnięte na krótki okres nowoczesne lokomotywy elektryczne i spalinowe. Dworzec Główny zamienia się na... Muzeum Kolejnictwa.

W pierwszych latach dla wystawiania gromadzonych eksponatów korzystać się będzie ze starej hali dworcowej i innych pomieszczeń, po czym przystąpi się do projektowania nowych, bardziej odpowiednich budynków. Natomiast w pełni wykorzystana się układ torów. Na nich staną ponad 100 lokomotyw — od najdawniejszych parowozików i parowozów do nowoczesnych, wyciągniętych z ruchu.

Jest w Kraju ok. 40 z 200 serii lo-

komotyw, które kursowały jeszcze w 1945 r. Maszyny te, o unikalnej wartości muzealnej, ściągają się do Warszawy, konserwuje i zachowuje dla przyszłego muzeum podobnie, jak najstarsze wagony różnych typów. Zawarto umowę z Centralnym Zarządem Kolejek Dojazdowych, a także ze Zjednoczeniem Cukrownictwa, które eksploatuje wąskotorowe parowozy — aby żaden wartościowy eksponat nie trafił na złom. Zapewne uda się też zgromadzić około setki przeróżnych wagonów, m. in. dawne saloniki. Przewiduje się urządzenie wielkiej sali widowiskowej, w której ruch pociągów odbywałby się na oczach widzów. Zachowało się ok. 40 sztandarów kolejowych związków zawodowych i kolejowych organizacji politycznych. Wielkie ciągi eksplozyjne zilustrują działanie urządzeń zabezpieczenia ruchu i łączności, budowy i naprawy torów, łączności itp.

Przy muzeum istnieje już zaczątek przyszłej modelarni. W powstawaniu modeli uczestniczyć będzie młodzież szkół zawodowych i techników kolejarskich. Powołano przy muzeum Klub Miłośników Kolejnictwa, do którego przystąpiło wiele osób, od lat gromadzących unikatny kolejozwo. Jeżeli się uda zrealizować plany dyrekcji, to na terenie muzeum powstanie mała kolejka, obsługiwana przez warszawskie dzieci pod okiem starych kolejarzy. Projektuje się też uruchomienie kilkukilometrowej trasy turystycznej „ciuchcia” z początku XX wieku.

UN CENTRE MINIER DANS LA REGION DES LACS?

L'annonce de l'exploitation des richesses naturelles de la région du nord-est de la Pologne attirera tous ceux qui ont sillonné en tous sens cette magnifique région qui garde encore son caractère premier. Ils ont vite été rassurés, ces touristes amoureux des lacs et des forêts immenses, l'air limpide ne va pas connaître le brouillard gris des hauts-fourneaux.

On trouve des couches d'ilménite et de magnétite dans les environs de Suwałki. L'autre richesse de la région est donnée par des couches de gravier — les plus grandes de Pologne — si nécessaire au bâtiment.

Au cours du Congrès des Sociétés de Géologie polonaises qui s'est tenu dernièrement, il a été débattu de ces importants problèmes: exploiter intensivement le sol de la région de Suwałki, mais par quel moyen? Comme on ne peut laisser dormir de tels trésors si utiles à l'économie polonaise, il a été décidé d'exploiter les couches de magnétite et d'ilménite de façon à ce qu'aucun atelier ne vienne gâcher les paysages. Tout sera fait sous terre. Toutes les dernières découvertes de la technique en matière de protection de l'environnement seront appliquées.

Tout sera mis en oeuvre également pour que le lac Wigry, qui est inscrit dans le programme de recherche mondial „Aqva”, ne devienne un réservoir, ce qui détruirait toutes ses valeurs. Car si le sous-sol est riche, les valeurs climatiques et les sites de l'endroit sont également autant de richesses qu'il faut protéger.

L'air du temps est aux études. Aux études en tout genre qui permettent d'acquérir de meilleures qualifications dans la pratique de son métier ou bien de changer carrément de profession. Dans la longue liste des cours du soir, une nouvelle école vient de faire son apparition: l'école des parfaits maris.

Tout un programme. Comment peut-on devenir un parfait mari et surtout, quels sont les critères avancés par les épouses pour décerner à leur conjoint le titre de mari parfait? Tout un programme, un programme, inépuisable, sujet à discorde car ce qui est parfois bon pour l'une ne l'est pas forcément pour l'autre. Mais toute tentative, quelle qu'elle soit, mérite d'être encouragée, aussi voici, en gros, en quoi consiste l'école des parfaits maris.

D'abord sa localisation. Poznań. L'école est ouverte à tous les hommes de 18 à 30 ans (au-dessus, les mauvaises manières prises en font des irrécupérables sans doute). Le programme de formation comprend le bricolage à la maison, la réparation des appareils ménagers, la prépa-

ration de repas faciles (mais bons — Ernestine Dodue y enseignera-t-elle?), l'apprentissage des soins à dispenser aux nouveaux-nés et aux enfants. A tout cela s'ajoutent des cours d'hygiène matrimoniale, de sexologie, de sociologie...

Un vaste programme en somme, qui laisse à penser. Et pourquoi donc des cours aussi parfaits ne formeraient-ils pas le métier d'homme à la maison à temps complet? L'idée a déjà été exploitée par des romanciers, des cinéastes, des dessinateurs humoristes.

Il ne s'agirait pas de faire de l'homme un pauvre être tremblant d'épouvante devant le rouleau à pâtisserie de sa douce moitié! Finis ces préjugés habilement exploités par les messieurs mal intentionnés et opposés à toute coexistence pacifique. Pourquoi donc un mari n'aurait-il pas du plaisir à confectionner de petits plats? Il en existe de tels qui pourraient être autant de candidats bénévoles pour l'école des parfaits maris. Quant aux résultats, il faudra mener une enquête dans quelques années parmi les épouses de ces diplômés-là.

„POLONIA” A CRACOVIE

La célèbre Association de Liaison avec les Polonais à travers le monde „Polonia”, aura maintenant une filiale cracovienne. La raison de cette décision est justifiée: depuis quatre ans, en la ville, des cours d'été sont donnés aux jeunes d'origine polonaise et également de nombreux étrangers d'origine polonaise y poursuivent leur études supérieures. Après Varsovie, c'est le centre le plus important des relations avec la „Polonia” à travers le monde. Les milieux scientifiques et culturels cracoviens entretiennent également des relations étroites avec des savants et artistes d'origine polonaise.



JOUJOUX POUR GRANDS ET PETITS

Depuis longtemps les jouets en peluche ou feutre ne sont plus le seul privilège des enfants. La mascotte n'a pas forcément les dimensions d'un modèle de poche, elle prend même parfois celles d'un modèle presque grandeur nature et sa particularité est d'être de plus en plus belle.

Dans les environs de Varsovie, à Sielce, la Coopérative de l'industrie du Jouet „Miś” est en pleine extension. La gamme des modèles est très variée, elle va de la poupée à l'animal en peluche ou en feutre, du plus doux au plus féroce. La production de la coopérative „Miś” n'est pas uniquement réservée à la Pologne, une grande partie est dirigée à l'exportation et le marché mondial fait, aux jouets de la coopérative „Miś”, un toujours meilleur accueil.

Actuellement, la production est entièrement mécanisée dans les établissements de Sielce et l'organisation y est sans faille. Mais la bonne marche de l'entreprise n'est pas le seul orgueil de la direction, elle a créé une école

où sont formés de futurs professionnels de la production du jouet qui trouvent aussitôt un emploi dans l'entreprise. C'est là une autre source de succès. A l'heure actuelle la production bat son plein, si les fêtes paraissent encore lointaines, pour „Miś” elles sont toutes proches et les magasins de jouets ne peuvent souffrir d'une pénurie en la matière au mois de décembre.

VERS DES SPECTACLES „SON ET LUMIERE”

Est-ce que les spectacles „son et lumière” vont faire leur apparition dans les plus beaux ensembles et monuments historiques de Pologne? La chose semble fort probable. A l'heure actuelle, le Ministère de la Culture et de l'Art travaille à de pareils projets.

La première étape consistait à définir les sites qui seraient les premiers à recevoir le son et la lumière. Parmi eux, on compte la Vieille Ville de Varsovie le château de Wilanów, les Fossés de Chrobry à Szczecin, la montagne Sainte-Anne

EN COURANT...

● Aux Editions MON vient de paraître la première encyclopédie de Pologne et l'une des rares d'Europe, consacrée à la seconde guerre mondiale. Elle comprend quelque 2000 articles largement développés, des informations sur 82 pays, 500 monographies d'opérations et 600 biographies de commandants en chef. On y trouve également 500 illustrations, de nombreux tableaux, et croquis.

● Le célèbre tertre Kościuszko près de Cracovie va recevoir un éclairage spécial dirigé sur les parties les plus intéressantes telles les bastions et aussi les bosquets et taillis. Une fois éclairé, le tertre sera particulièrement visible dans la partie ouest de Cracovie. Un projet prévoit également la construction d'un funiculaire pour transporter les touristes sur le tertre.

● A la dernière foire de Lipsk, les machines textiles „Befama” ont connu un nouveau succès. Une médaille d'or a été attribuée pour une nouvelle ligne automatique pour la production de textiles, principalement les tissus décoratifs, d'ameublement etc.

● L'archéologie encore. Un cimetière protoslave contenant 60 tombes avec plus de 170 urnes funéraires et de nombreux objets a été dégagé à Bieganów dans le district de Stubice, 29 tombes avec urnes datant du II^e siècle l'ont été non loin de Puławy à Wiostowice, à Łacko près d'Inowrocław, des vestiges de bois d'un chalet d'il y a 5000 ans; à Jankowice un important village des VI^e—VII^e siècle av. J. C. La connaissance de la préhistoire de la Pologne s'enrichit continuellement.

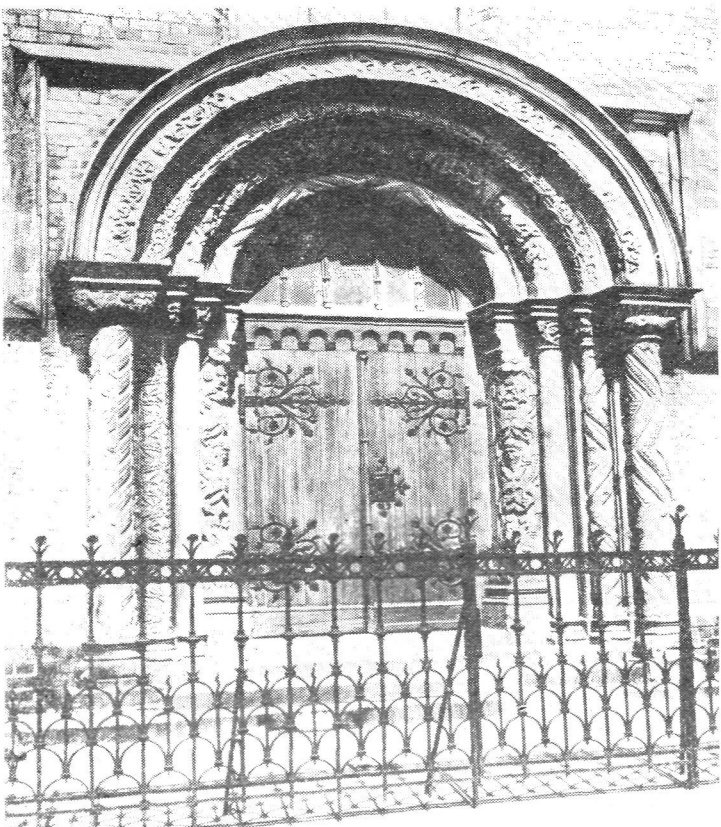
● Au cours du XXV^e Congrès de la Fédération Internationale des Communautés d'Enfants qui s'est tenu en septembre dernier à Paris, M. Leszek Gomółka qui est secrétaire général de l'Association des Amis des Enfants et président de la section polonaise de la FICE, a été élu comme l'un des vice-présidents de la FICE. Ce congrès a réuni 320 personnes venues de 22 pays.

● Un jeune lycéen de Lublin, Włodzimierz Cieluch, a passé une partie de ses vacances à bicyclette. Pendant trente jours, il a couvert 2390 km, visitant Varsovie, Białystok, Giżycko, Olsztyn, Sopot, Łeba, Mielno, Szczecin, Poznań, Kalisz, Łódź et Radom. Ce grand tour de Pologne à bicyclette ne sera pas le seul exploit du jeune touriste, l'année prochaine il s'apprête à gagner la Hongrie, sur les deux roues bien entendu.

● Le ministre de l'Enseignement Supérieur, de la Science et de la Technique, le prof. Jan Kaczmarek, a été nommé dernièrement président de l'Association Internationale Scientifique de la Technologie Mécanique (CIRP). Existait depuis 22 ans, cette association est affiliée à l'Union des Associations Scientifiques et Techniques de l'ONU.

Certaines richesses de l'art roman en Pologne ne laissent pas de surprendre les touristes. En voici un exemple particulièrement splendide. Le „portail Olbiński” qui date du XII^e siècle, est visible sur la face sud de l'église Marie Madeleine à Wrocław.

Ce portail se trouvait à l'origine dans l'abbaye Olbiński qui abritait des bénédictins et se situait aux abords de Wrocław. Au XVI^e siècle, le portail fut déplacé en l'endroit où il se trouve actuellement, l'église Marie Madeleine qui a été entièrement reconstruite après la guerre. Quant au portail lui-même, il a été entièrement restauré il y a deux ans par une équipe de conservateurs de Toruń.





Dla Pań i o Paniach

naj

NAJSTARSZA mieszkanka powiatu jarosławskiego, **pani Katarzyna Wojdyła** ze wsi Różwienica obchodzi niedawno rzadki jubileusz ukończenia 101 lat życia. Sędziwa jubilatka jest matką dziewięciorga dzieci i babcią 13 wnuków i 15 prawnuków. Mimo osiągnięcia tak pięknego wieku, cieszy się dobrym zdrowiem i pamięcią.

NAJLICZNIEJSZE jednorazowe powiększenie rodziny nastąpiło ostatnio w miejscowości Zazdrość, w woj. katowickim — 25-letnia **pani Władysława Górka** urodziła trojaczki — wszystkie dziewczynki.

NAJNIEOCZEKIWANIEJ podczas pracy w ogrodzie, **pani Irena Smigiel** wykopała 262 miedziane i srebrne monety austriackie bite w latach 1760—1802. **NAJWIĘKSZA** wartość numizmatyczna mają grose z 1794 r. wybite specjalnie przez Austrię z przeznaczeniem na wypłatę żołdu oddziałom wojskowym, biorącym udział w tłumieniu Powstania Kościuszkowskiego. Znalazczynie, zamieszkałe we wsi Brusy w powiecie jędrzejowskim, przekazała skarb Muzeum Świętokrzyskiemu w Kielcach.

AU FUMET
SAVOUREUX



POTAGE AU POTIRON

C'est si beau un potiron qu'on ne pense pas à le manger quand on le regarde mais il nous fait songer volontiers aux légendes de l'enfance, à Cendrillon et à sa marraine, la bonne fée, qui faisait de ce légume le plus beau carrosse qui soit. Sans ôter au potiron ses lettres de noblesse littéraires, rendons-lui ses qualités culinaires. Le potage au potiron — ou à la citrouille — conserve une belle couleur d'or. En Pologne le potage est très apprécié, le potiron est aussi conservé dans le vinaigre comme les cornichons, et il accompagne alors la viande. Mais ceci est une autre histoire et revenons au potage.

Faites cuire une bonne livre de potiron coupé en dés dans 2 l d'eau additionnée de sel, d'un bon morceau de beurre et de persil. Quand c'est cuit, passez le potiron à la moulinette. Mettez de nouveau ce qui est passé dans une casserole et sur le feu, ajoutez environ 100 gr de riz que vous avez fait cuire à l'eau puis encore environ 1 l de lait gras (vous pouvez donner de la crème fraîche). Portez à ébullition et servez aussitôt avec des croûtons.

ERNESTINE DODUE

CIEKAWOSTKI

WYSOKIE ODZNACZENIE

W Zakopanem wręczono Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski **pani Krystynie Słobodzińskiej**, która zainicjowała i nadal zajmuje się organizowaniem Międzynarodowych Festiwali Folkloru Ziem Górskich. Ostatni VI Festiwal zgromadził zespoły z 13 krajów.

P. Słobodzińska, aktorka, kierowniczka zespołów, reżyser, od 23 lat działa w zakopiańskiej kulturze.

SZCZĘŚLIWA ZGUBA

20-letnia **Teresa Z.** z Rudy Śląskiej zgubiła w czasie wycieczki do Krakowa swój dowód osobisty. W dwa dni później zgubę wręczył jej młody naukowiec belgijski, który znalazł dowód pod Wawelem i tak bardzo upodobał sobie fotografię dziewczyny, że postanowił poznać ją osobiście. W miesiąc później odbył się ślub.

LISTY DO PANI E.

Zofia Ernstowa, tłumaczka wielu książek i sztuk teatralnych z języka włoskiego, od lat przyjaźni się z Leopoldem Stokowskim. Dowodem przyjaźni ze światowej sławy dyrygentem jest już bez mała 200 listów, jakie pani Ernstowa otrzymała w ciągu blisko 15 lat od mieszkającego w Nowym Jorku Stokowskiego.

DALEKO OD JABŁONI...

Jesienią odwiedzi ponoć Warszawę mieszkający stale w Szwajcarii znakomity pianista **Witold Małcużyński**. W 1937 r. na Konkursie Chopinowskim w Warszawie poznał swoją żonę, również uczestniczkę konkursu. Owocem artystycznego małżeństwa są dwie córki. Młodsza, 20-letnia poświęca się sztuce pięknej. Po rocznych studiach w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych kontynuuje edukację w Paryżu. Starsza, ma 24 lata i studiuje nauki polityczne w Montrealu.

ZA ZASŁUGI

Za zasługi dla popularyzacji kultury bułgarskiej w Polsce Order Cyryla i Metodego III klasy otrzymała kierowniczka działu literatury słowiańskich wydawnictwa „Czytelnik”, **pani Cecylia Dmochowska**.

ORYGINALNE HOBBY

Na osiedlu 25-lecia w Chorzowie można w ciepłe wieczory spotkać

starszą dystygowaną panią, która w czasie spaceru — głośno, bardzo pięknie recytuje wiersze Gałczyńskiego i Tuwima. Ekscentryczna miłośniczka poezji nie ma nic przeciwko osobom, które chcą jej towarzyszyć w spacerach. Toteż grono jej słuchaczy wzrasta z wieczoru na wieczór.

PRZODUJĄCA GOSPODYNIA

Pani **Apolonia Niebrzydowska** ze wsi Uścianki w powiecie grajewskim należy do przodujących gospodyń województwa białostockiego. Prowadzi wspólnie z mężem 24-hektarowe gospodarstwo, specjalizuje się w produkcji traw nasiennych, ponadto sieje żyto, jęczmień, pszenicę, uprawia ziemniaki. Gospodarstwo pani Apolonii jest zmechanizowane, do uprawy 20 ha użytków rolnych służy traktor z zestawem maszyn towarzyszących.

PORTRET TYGODNIA



Wspólne sukcesy

Jeszcze nie umilkły owacje dla filmu „Kopernik”, gdy do jego twórców — znanej pary reżyserów, małżeństwa **Ewy i Czesława Petelskich** — dotarła wieść o kolejnym sukcesie: przyznaniu Nagrody Ministra Kultury i Sztuki I stopnia za realizację dzieła o wielkim astronomie.

Rozmawiamy z panią **Ewą Petelską**.

— Czy wszystkie filmy realizowaliście Państwo wspólnie?

— Wszystkie. Film nas połączył, bowiem poznaliśmy się na studiach w łódzkiej szkole filmowej. Razem zrealizowaliśmy nasz pierwszy film pt. „Wraki”. Rozstaliśmy się jedynie w „Bazie ludzi umartwych” w 1958 r., ponieważ ja urodziłam syna. Często śmiejemy się, że nigdy nie zapomnimy, kiedy ten film powstał, bo tyle samo lat ma co nasz syn...

— Jaki film jest Pani najbliższy?
— Oczywiście „Kopernik” — marzyliśmy o stworzeniu go od dawna i do końca mieliśmy obawy czy uda nam się oddać na ekranie wszystko zgodnie z prawdą historyczną.

Z „Nowej Księgi Przysłów Polskich”

„Kto chce być dobrym opowiadaczem, trzeba, żeby był pierwaj dobrym słuchaczem.”

„Panna niebożatko, mężatka niewolnica, wdowa — pani!”

„Prędzej złodziej przyzna się, że ukradł, niż profesor, że głupstwo powiedział.”

la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9^e tél. 770-83-37

c.c.p. Paris 18-946-68

poleca polskie znaczki pocztowe dla kolekcjonerów:

Czyste i stempowane:
Blok czyste i stempowane:

Mistrzostwa świata w klasie FINN — 1965
Mistrzostwa świata w piłce nożnej — Londyn 1966
VIII Mistrzostwa Europy — Budapeszt 1966

Wawrzyn Olimpijski — 1970

2 bloki Arrasy Wawelskie

Ludzie pracy

XI Ogólnopolska Wystawa Filatelistyczna — Szczecin — 1971

Sapporo 1972

Igrzyska XX Olimpiady Monachium 1972

Arkusiki czyste i stempowane:

Wyprawa na księżyc — Lipiec 1969

Pierwsze sprowadzenie materiałów z innej planety za pomocą stacji automatycznej — Łuna 16 — Wrzesień 1970

Apollo 15 — Lipiec 1971

Próbnik księżycowy — Łuna 17

Malarstwo polskie — (Komplet 8 arkusików)

Miniatury (8 arkusików)

Doświadczalna stacja kosmiczna „Salut” — 1973

Obserwatorium Astronomiczne „Copernicus” — 1973

Koperty — Pierwszy dzień obiegu (F.D.C.)

Roczniki znaczków czystych i stempowanych

Mankolisty

Blok — Światowa Wystawa Filatelistyczna — Exposition

Philatélique Mondiale „POLSKA 73” Poznań

Katalog znaczków „Ruchu” — na rok 1973

Katalogi Yvert'a na rok 1974

Klasyry oprawy w plastyk: 17 cm × 24 cm oraz 23

cm × 30 cm

Albumy w płóciennej oprawie

Tom VI — 1964—1965

Tom VIII — 1968—1969

Abonamenty znaczków

Abonament pisma „Filatelistyka” (dwutygodnik)



— Wymyślił mnie Sienkiewicz. Jestem latarnikiem. Radzę Wam zawrzeć ścisłą przyjaźń z „Tygodnikiem”.

— Je suis le héros d'un chef-d'oeuvre littéraire polonais intitulé „Le gardien du phare”. Je voulais vous dire que si vous abonnez à „La Semaine Polonaise”, vous pourrez faire la connaissance des personnages qui peuplent la littérature polonaise.

La semaine des Jeunes



D'ailleurs ils commencent déjà à s'y essayer. Les éditions Robert Laffont ne viennent-elles pas de publier un roman intitulé „Zoé en mai” dont l'auteur se nomme Odile Barski?

En dépit de son titre, ce livre n'est nullement ancré dans la verdure du „joli mois d'aimer” (Georges Brassens). Bien que son auteur soit, comme son nom l'indique, une Française d'ascendance polonaise, il n'y est pas non

trapézistes, ou diseurs de bonne aventure, ou moines, ou philosophes. Peut-être vous sentez-vous attirés vers la carrière des armes ou celle du barreau. Peut-être vous destinez-vous à la diplomatie ou à l'enseignement. Cela n'a aucune importance. Quand bien même vous n'aspireriez qu'à élever des poulets — et puis après? il n'y a pas de sot métier, il n'y a que des sottés gens — vous pourriez faire comme M. Sniechowski. Vous pourriez construire une île polonaise. Nous pouvons tous construire une île polonaise. Avec quoi? Avec l'attache que nous avons pour le pays de nos pères. Où? Dans le cœur de gens qui composent notre entourage.

Cette île, il ne suffit pas de la construire une seule fois. Il faut la construire tous les jours. En Pologne, les gens qui connaissent la littérature, l'histoire et la géographie de la France sur le bout du doigt sont légion, mais en France, il est rare de rencontrer des personnes qui ont une profonde connaissance de la civilisation polonaise. Même les dictionnaires français laissent parfois à désirer sous ce rapport. Le „Dictionnaire” du français contemporain édité par la Librairie Larousse par exemple croit que l'espéranto a été créé par „Le Russe Lazare Zamenhof”. Or, comme vous le savez, Zamenhof — qui d'ailleurs ne se prénomme pas Lazare, mais Louis — était un ophtalmologiste varsovien.

Comme vous le voyez, nous qui désirons faire connaître la culture polonaise à nos concitoyens, nous avons du pain sur la planche.

Puisque j'ai parlé de l'espéranto, qu'il me soit permis de remercier pour finir un couple de lecteurs de notre journal, Arlette et Edmond Plutniak. Arlette et Edmond Plutniak sont des zélés lecteurs de l'espéranto. Cet été, ils ont participé au Congrès Universel d'Espéranto qui s'est tenu à Belgrade et ont eu la gentillesse de me faire tenir une vue de la capitale yougoslave. Je leur fais à tous deux une grosse bise.

Et à vous aussi, bien sûr.

MARTINE

TOUT LE MONDE PEUT CONSTRUIRE UNE ÎLE

Il y a quelques mois, la Grande-Bretagne s'est enrichie d'une île. Cette île est naturellement une île artificielle. Elle a été construite par un Polonais établi en Angleterre. M. Jan Sniechowski. M. Sniechowski a fait de son île une cousine de la reine des fleuves polonaises: il l'a nommée Vistula.

Pourquoi est-ce que je vous entreprends sur ce sujet? Aurais-je l'intention de vous exhorter à suivre les brisées de M. Sniechowski? Peut-être.

Vous allez sans doute vous récrier contre cette idée, me faire observer que vous n'êtes pas des constructeurs d'îles et attirer mon attention sur le fait qu'en voulant construire une île, on risque de se noyer! Bien sûr. Mais il ne faut rien dramatiser. S'il vous arrivait de perdre pied et de couler à pic, je vous ranimerais par la respiration artificielle. Et quel garçon d'origine polonaise ne se noierait pas de gaieté de cœur s'il était sûr que Martine en personne viendrait lui faire du bouche à bouche?

Mais trêve de plaisanteries. Je sais bien qu'actuellement vous n'êtes pas à même de construire une île. Mais dans quelques années? Est-ce que dans quelques années vous n'exercerez pas le métier d'ingénieur hydrographe ou d'ingénieur hydraulicien? Non? Alors, vous embrasserez peut-être la périlleuse profession de romancier? Pourquoi pas? Pourquoi les descendants des immigrants polonais ne s'es-saieraient-ils pas au roman?

plus question de la Pologne. Dommage. Mais vous, si par aventure vous vous mettiez à composer des livres, vous n'omettriez certainement pas de les baliser de passages consacrés au pays de nos pères et de citations d'auteurs polonais, n'est-ce pas?

Mais il n'est pas donné à tout le monde de s'illustrer dans le roman. „C'est un métier que de faire un livre, comme de faire une pendule” — dit La Bruyère. Peut-être n'avez-vous pas envie de participer au monde par des mots et des phrases. Peut-être avez-vous des dispositions pour le septième art? J'espère que si vous devenez des cinéastes, vous vous ferez un point d'honneur de porter à l'écran quelques chefs-d'œuvre littéraires polonais? Vous pourriez prendre exemple sur Walerian Borowczyk. Cet auteur de dessins animés a tiré du plus scénique des drames du grand poète romantique polonais Juliusz Słowacki, „Mazepa”, un film qu'il a intitulé „Blanche” et qui a été présenté à la télévision le mois dernier. Avez-vous vu ce film? Savez-vous que Słowacki est le créateur du théâtre polonais moderne et que sa production dramatique constitue une mine inépuisable de sujets de films?

Mais il n'entre peut-être pas dans vos intentions de devenir des émules de Borowczyk ou d'Alain Resnais. Peut-être briguez-vous un poste de secrétaire à l'O.N.U. Peut-être — des goûts et des couleurs, on ne discute pas — voulez-vous faire cornacs, ou

W POBLIŻU TWEGO DOMU POLACY MIESZKAJĄ?
DLACZEGO „TYGODNIKA” JESZCZE NIE CZYTAJĄ?

POURQUOI AVEZ-VOUS AVANTAGE A VOUS ABONNER
A „LA SEMAINE POLONAISE”?
PARCE QUE LA LECTURE DE „LA SEMAINE POLONAISE”
AGRANDIRA VOTRE VIE INTELLECTUELLE!

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____
Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

WYTNIJI

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

P 23, rue Taitbout, Paris 9^e
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

K **LA BANK**
O **POLSKA KASA**
OPIEKI S. A.
A PARIS

a le plaisir d'informer sa clientèle,
que conformément à la nouvelle réglementation des
changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973)
entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements
à destination de l'étranger et au profit
de non-résidents, sont autorisés dans la limite
de fr. 1.500,- sans aucun justificatif.
Les transferts à titre de secours sont autorisés
dans la limite de fr. 1.500,-
par demandeur et par mois.

RADIOODBIORNIKI
— TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania
i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG-PICARD ET C-ie
16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy
Telefony: 73.39.43, 73.29.47
ROUBAIX (Nord)

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

WŁADYSŁAW KACZANOWSKI — ul. Świdnicka 70, 57-401 Nowa Ruda 3, woj. wrocławskie — jest kolekcjonerem proporczyków i odznak klubowych piłki nożnej. Chciałby nawiązać kontakt z kolekcjonerami z Francji, Belgii i Holandii. Może korespondować w języku francuskim, niemieckim i polskim.

JANUSZ JEDRYSZEK — ul. Franciszkańska 12, 62-200 Gniezno — student filozofii, lat 21, zna język francuski, pragnie korespondować z naszymi Rodakami z Francji na różne tematy.

TERESA CHOMIK — ul. Dolnobrzeńska 7/6, 54-072 Wrocław — chciałaby za pośrednictwem „TP” nawiązać korespondencję na temat muzyki młodzieżowej, języków obcych, sportu i na inne tematy. Z zawodu jest ekonomistka, ma 19 lat. Odpowiedz na każdy list.

JERZY GÓRECKI — ul. Emilii Plater 12 m. 13-A, 00-669 Warszawa — pragnie korespondować z Polakami mieszkającymi we Francji. Temat do ewentualnego uzgodnienia przy pierwszym liście. Zapewnia, że odpowie na każdy list.

TERESA CHRENOWSKA — ul. Bohaterów Stalingradu 10/4, 78-200 Białogard, woj. koszalińskie — ma 19 lat i ukończyła liceum ogólnokształcące. Obecnie zamiera studiować geografii. Interesuje się życiem Polonii francuskiej i bardzo chętnie korespondowałaby ze swoimi rówieśnikami.

JOLANTA RYBICKA — ul. Wilków Morskich 2 m. 10, 72-600 Swinoujście — bardzo chciałaby nawiązać kontakt z młodzieżą francuską. Szczególnie interesuje się Francją i darzy ją dużą sympatią. Dużą przyjemność sprawiłby jej kontakt z rówieśnikami. Ma 19 lat i mature. Poza tym lubi teatr, film, literaturę, zbiera maskotki. Zna język francuski i w tym języku pragnie korespondować.

ALEKSANDRA SZADZIEWSKA — ul. Mickiewicza 16/10, 78-200 Białogard, woj. koszalińskie — pisze do redakcji: „Mam 19 lat. W tym roku ukończyłam Liceum Ogólnokształcące. Od dawna czytam Wasz „Tygodnik”. Ponieważ interesuję się życiem Polonii francuskiej, pragnę przeto nawiązać korespondencję ze swoimi Rodakami. Proszę o wydrukowanie jak najszybciej mojego adresu w „Tygodniku Polskim”.

IRENA DYMEK — ul. Kamińskiego 8/23, 43-300 Bielsko-Biała — prosi o zamieszczenie jej adresu w celu nawiązania kontaktu z rówieśnikami z Francji i Belgii. Ma 20 lat. Interesuje się sportem, filmem, literaturą, geografiami i muzyką. Odpowiedz na każdy list.

MARIOLA TOPOLSKA — ul. Okrzei 32, 25-525 Kielce — chętnie nawiąże korespondencję z młodzieżą z Francji w swoim wieku. Ma 16 lat i jest uczennicą II klasy licealnej. Interesuje się kulturą i zabytkami Francji oraz życiem i nauką młodych w tym kraju. Lubi sport i podróże. Zbiera opakowania po papierosach.

ZOFIA TAJKA — ul. Partyzantów 65, 43-308 Bielsko-Biała — prosi o pomoc, przez zamieszczenie jej adresu w „TP” w nawiązaniu kontaktu z młodzieżą francuską. Od dawna uczy się języka francuskiego i coraz bardziej interesuje się Francją, jej kulturą, obyczajami. Ma 24 lata i pracuje w biurze, zbiera widokówki, płyty i proporczyki. Zna język francuski, niemiecki, rosyjski i polski.

D'UNE AGRICULTURE A L'AUTRE

Suite de la page 5

les traces de la guerre, on ne ressent plus le dépaysement d'alors. Un progrès immense a été réalisé et c'est avec le plus grand plaisir que je le constate”.

Comme le tourisme fut aussi de la partie, les notes emportées par les sénateurs bel-

ges sur l'état de l'agriculture en Pologne et les possibilités de coopération qui seront débattues par la suite, repré-sentaient le rapport officiel. A titre privé, chacun emporte le souvenir d'un pays à la riche culture et à l'histoire fertiles en contacts belgo-polonais dans le domaine de l'art, la politique, et l'amitié.

W. N.



Uśmiechnęła się. — Dobrze, dobrze. Już cię nie będę zadreślała problemami ekonomicznymi. Wiem, że cię to nudzi.

— Wcale mnie nie nudzi — zaoponował energicznie. — Tylko to jest przelewanie z pustego w próżne. I tak nic na to nie poradzimy.

— Ja mam trochę inny pogląd na te sprawy, ale mniejsza z tym. A wracając do naszej poprzedniej rozmowy, to chyba nie ulega wątpliwości, że Magda musi się zająć czymś konkretnym i musi zdobyć jakiś fach.

— To nie ulega wątpliwości — zgodził się Franek.

— Więc ustalamy, że jutro jedziesz do Magdy.

— A ty nie będziesz miała do mnie żalu? — Nie wygłupiaj się.

Objął ją i wyściskał z całej siły. — Oszalałeś? Puść mnie w tej chwili, bo mi wszystkie żebra połamiesz.

— Hanka! Żebyś wiedziała jaka ty jesteś fajna dziewczyna.

— A cóżes ty myślał? Głupi.

W doskonałych nastrojach wrócili do leśniczówki.

— Cóż wam się tak oczy świecą? — spytała stara Maciejczakowa.

— Weszło nam, mam — zaśmiała się Hanka.

Leśniczy pogroził im palcem. — Ej, ej, uważajcie, żeby wam się data chrzcina z datą wesela zgodziła.

☆

Magda okopywała grządki w ogrodzie. Na widok Franka nie mogła powstrzymać łez. Płakała długo, spazmatycznie. Nie próbował jej pocieszać. Nie znajdował słów, które mogłyby przynieść jej ulgę. Czekał aż się wypłacze.

Wreszcie uspokoiła się, wytarła oczy fartuchem i powiedziała cicho: — Przepraszam, Franuś. Nie gniewaj się, ale jak ciebie zobaczyłam...

Delikatnie pogładził ją po dłoni. — Rozumiem Magduś, doskonale rozumiem. Trzeba długiego czasu, żeby się w tobie to zagoiło.

— Nigdy, nigdy nie zapomnę Stacha — powiedziała z nagłą energią. — Moje życie już się skończyło i gdyby nie dzieci... Dla dzieci teraz żyję, tylko dla dzieci.

Franek nie bardzo wiedział co mówić i jak nawiązać do sprawy z którą tu przyjechał. Nie miał żadnego doświadczenia w tego rodzaju sytuacjach. Nie przypuszczał, że to będzie aż tak trudne.

Zaczął więc wypytywać się o dzieci, o zdrowie rodziców i po jakimś czasie zaproponował mały spacer. Magda zgodziła się chętnie.

Szli szeroką miedzą pomiędzy łanami pszenicy. Ciężkie od dojrzewającego ziarna kłosa kołysały się łagodnie pod podmuchem ciepłego wiatru. Pachniało zbożem, ziołami i nagrzaną słońcem ziemią.

— Wiesz, Magda — powiedział po chwili Franek. — Tak sobie myślałem, że powinnaś się czymś zająć.

— No przecież z założonymi rękami nie siedzę — odparła urażona. — Roboty mi nie brak.

— Wiem, wiem — przytaknął skwapliwie. — I rodzicom pomagasz w gospodarce i dziećmi trzeba się zająć, ale ja nie o tym chciałem mówić.

— A o czym?

— Bo widzisz... — Franek odchrząknął i schylił się, żeby zerwać duży czerwony mak. — Widzisz... Tak sobie kombinowałem, że przecież jesteś młoda, niegłupia kobieta, to może warto by, żebyś się jakiegoś fachu wyuczyła. Teraz, kiedy zostałaś sama z dziećmi... Zawsze mogłabyś lepiej zarobić jakbyś coś skończyła, coś umiała. Rozmawialiśmy nawet na ten temat z Hanką.

— Z Hanką?

— Tak. Zgadało się o tym i o owym no i właśnie...

— A czegoż ja bym się mogła uczyć?

— Nie wiem, ale teraz tyle jest różnych możliwości, tyle szkół, kursów specjalistycznych, rozmaitych liceów... Musiałabyś się zastanowić, pomyśleć... Nawet i zaocznie coś można skończyć. Rodzice twoi jeszcze nie tacy starzy. Matka zajęłaby się dziećmi. Jakby się koło tego pokręcić, to może można by się o stypendium dla ciebie postarać. Staszek miał jak najlepszą opinię, zginął w czasie pełnienia służby. Na pewno wzięto by to pod uwagę.

— Dziękuję ci, Franek, i podziękuj ode mnie Hance. Jesteście bardzo kochani, że się o mnie troszczycie.

— A jakże mogłoby być inaczej. No więc jak? Pomyślisz o jakiej nauce?

— Pomyślę.

— To bardzo się cieszę. Dobrze byłoby, żebyś nawet na jakiś czas pojechała do miasta. Inne otoczenie, inne warunki życia... Nie myślałabyś ciągle o jednym.

Franek umilkł. Dopiero po dłuższej chwili znów się odezwał: — Słuchaj, Magda... Sam nie wiem jak to powiedzieć, ale...

— Mów śmiało. Chyba ze mną nie potrzebujesz robić żadnych ceregieli.

Podrapał się w głowę. Miał bardzo zakłopotaną minę. — Bo oprócz tego wszystkiego, to ja bym chciał z tobą porozmawiać trochę o Staszku, tylko nie wiem, czy... Czy dla ciebie to jeszcze nie za bardzo przykre.

— Jego śmierć zawsze będzie dla mnie tak samo bolesna. Są rzeczy, których nie można zapomnieć, żeby nie wiem co. Powiedz o co ci chodzi.

Franek odchrząknął. Postanowił jasno postawić sprawę. — Bo widzisz, Magda... Ja trochę pomagam tutejszej milicji. Znam teren, znam ludzi. Mogę się przydać. A niezależnie od wszystkiego przyrzekłem sobie, że znajde tego mordercę choćby się pod ziemię skrył. Nie daruję, nie daruję, psia mać. Poślę drania na szubienicę, żeby miał za nim na koniec świata jechać.

Uśmiechnęła się smutno. — Ja nie pragnę zemsty. Nic mi po tem, że go powiesz. To mi nie wróci Stacha.

— Ja się na te sprawy trochę inaczej zapatruję — powiedział z ożywieniem Franek — ale nie o tym chcę z tobą mówić. Chciałbym cię prosić, żebyś mi trochę pomogła.

— Pomogła? A jakże ja ci mogę pomóc?

— Na pewno możesz. Żona zna swojego męża lepiej niż wszyscy inni ludzie. Wie o różnych sprawach...

— O jakich sprawach? Powiedz wreszcie o co ci chodzi.

— No to już powiem. Chodzi mi o Machowiaków.

— O Machowiaków?

— Tak. Od dłuższego czasu zastanawiam się nad tym, dlaczego Stach z Machowiakami był na bakier? O co im poszło?

Magda przystanęła, odwróciła głowę i zaczęła wyłuskiwać z kłosa niedojrzałe ziarno. — Dlaczego myślisz, że Stach miał coś do Machowiaków? — Spytała po chwili.

— Może on miał coś do Machowiaków, albo Machowiakowie do niego. Tego nie wiem. Fakt jest, że tam coś między nimi było. Właśnie od ciebie chciałam się dowiedzieć.

— Ja nic nie wiem.

Wziął ją za ramiona odwrócił ku sobie i spojrzął jej prosto w oczy. — Słuchaj, Magda, my tego drania, który zastrzelił Stacha musimy znaleźć. Rozumiesz? Musimy! Przecież chyba nie chcesz, żeby morderca twojego męża chodził sobie spokojnie na wolności.

— Kiedy ja naprawdę nie wiem. Staszek mi się z takich rzeczy nigdy nie zwierzał.

— Z jakich rzeczy?



Rys. Marek Kononowicz

— No z takich różnych nieporozumień w pracy.

— To jednak były między nimi jakieś nieporozumienia.

— Tak mi się zdaje.

— A z czego to wywnioskowałaś?

— Stach parę razy chodził do obory i wracał stamtąd jakiś rozdrażniony, zły. Dawniej nigdy się oborą nie interesował i z Machowiakiem nie widywał się. Parę razy nawet o to się pytałam, ale zbył mnie byle czym. Nie lubił jak się wtrącałam do jego spraw. Już taki był. A poza tym Machowiakowa...

— Co Machowiakowa?

— Złym okiem na mnie patrzyła. Kiedyś spotkałyśmy się w sklepie, to tak na mnie spojrziała... Jakby mnie chciała zabić. Nawet mi dzień dobry nie powiedziała.

— Ale o co konkretnie chodziło?

— Nie wiem.

c. d. n.

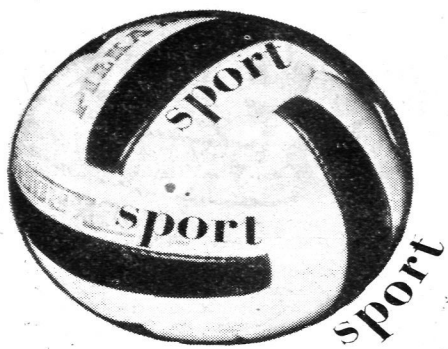
„Malwina” najznakomitszy polski romans sentymentalny

PEREGRYNACJA
PO
KARTACH
HISTORII

Autorką powieści jest Maria Wirtemberska. Córka Adama Kazimierza i Izabelli Czartoryskich, właścicieli Puław, gdzie matka jej założyła pierwsze w Polsce muzeum pamiątek narodowych w tzw. Świątyni Sybilli. Wychowana dwóh Franciszków: Książna i Karpińskiego, czołowych polskich poetów doby sentymentalizmu, urodziła się w Paryżu w 1768 roku. Wydana za mąż za siostrzeńca króla pruskiego, generała polskiego Ludwika księcia Wirtemberg-Montbéliard, rozeszła się z mężem, gdy ten, w

czasie walk w 1792 roku dezorganizacją podległych mu wojsk przyspieszył klęskę sił patriotycznych. Maria Wirtemberska wychowana w Puławach zwanymi stolicą polskiego sentymentalizmu, posłała w ślady matki, działaczki oświatowej. Wizytowała szkoły żeńskie, a w czasach Księstwa Warszawskiego prowadziła w Warszawie salon literacki. Po klęsce powstania listopadowego mieszkała w Galicji, w Wiedniu, aby ostatecznie w 1838 roku osiąść na stałe w Paryżu przy bracie Adamie Jerzym

Czartoryskim przywódcy monarchistycznej grupy emigracyjnej, zajmującym słynny pałac Hôtel Lambert na wyspie Świętego Ludwika. „Malwina” nie była jedyną powieścią księżnej Marii. Ogłosiła jeszcze pięć „Powieści wiejskich”, które wyszły razem z historycznymi opowiadaniem jej matki noszącymi tytuł „Pielgrzym z Dobromilu czyli nauki wiejskie”. W żadnej ze swoich powieści Maria Wirtemberska nie wykażała tak doskonałej i subtelnej znajomości tajników serc bohaterów jak w „Malwinie”, której treścią jest miłość młodej dziewczyny do jednego z braci sobowtórów. Po jej ukazaniu się, bywalcy warszawskich salonów szybko rozszyfrowali wśród bohaterów postacie ze swego grona. Autorka dożyła w Paryżu 86 lat.



ECHA MŁODZIEŻOWEJ SPARTAKIADY

NA starcie tegorocznych finałów III Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży (OSM) stanęło blisko 6 tysięcy młodych sportowców reprezentujących wszystkie regiony Kraju. Ta potężna impreza, mająca wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju polskiego sportu, ma już swoją tradycję.

Idea ogólnopolskich spartakiad młodzieżowych narodziła się w połowie lat sześćdziesiątych. Chodziło o taką imprezę, która spełniałaby zarówno funkcje masowe i przyciągała do sportu jak najwięcej młodzieży, jak również stanowiła pierwszy etap selekcji do wysokiego wyczynu. Już dzisiaj, po zakończeniu finałów III OSM można stwierdzić, że idea zdała egzamin w praktyce.

Ogólnopolskie spartakiady młodzieży odbywają się co dwa lata (pierwsza w roku 1969). Cykl spartakiadowy trwa dwa lata i kończy się zawodami finałowymi. W eliminacjach na szczeblu szkoły, powiatu i województwa bierze udział kilkaset tysięcy młodych sportowców. W finałach startują już tylko najlepsi z najlepszych. Spartakiada dzieli się na dwie części — zimową i letnią. Obejmuje wszystkie dyscypliny olimpijskie oraz tenis ziemny, stołowy i akrobatykę. Finały traktowane są jednocześnie jako mistrzostwa Polski juniorów w poszczególnych dyscyplinach (limit wieku uczestników wynosi przeciętnie 18 lat).

Spśród uczestników I i II OSM wielu zdobyło już sławę sportową na arenie międzynarodowej. Wystarczy wymienić tylko niektórych: **Zbigniew Kaczmarek**, zwycięzca I OSM dwukrotnie zdobył tytuł mistrza świata w podnoszeniu ciężarów i wywalczył brązowy medal w Monachium. **Kajakarz Grzegorz Śledziwski** również ma na swoim koncie tytuł mistrza świata (1971), ostatnio zdobył medale srebrny i brązowy w Mistrzostwach Świata w Tampere. **Kolarz Stanisław Szozda** jechał w drużynie, która w Monachium wywalczyła srebrny medal. **Trójkoszek Michał Joachimowski** (17.08) należy obecnie do najlepszych lekkoatletów w Polsce. Takich przykładów można wymienić dziesiątki. Spartakiady młodzieży stały się prawdziwą wylegarnią mistrzów i rekordzistów we wszystkich dyscyplinach sportu. Jest niemal pewne, że również spośród tegorocznych zwycięzców wyróżnie wielu znakomych sportowców, uczestników najbliższych Igrzysk Olimpijskich w Montrealu.

III OSM, która była rozgrywana na obiektach sportowych Krakowa i całego niemal województwa, stała na wysokim poziomie. Wprawdzie aura niebity sprzyjała sportowcom (ciągle opady deszczu), ale uzyskali oni wiele bardzo wartościowych wyników. Poza tym wszystkie pojedynki i mecze cechowała wielka ambicja i wola walki, którą wykazawali często 15-16-letni sportowcy.

To jest olbrzymi kapitał, który powinien zostać wykorzystany w najbliższej przyszłości przez trenerów i działaczy sportowych.

Wśród uczestników krakowskiej spartakiady wielu było sportowców wybijających się ponad przeciętność. Trudno przedstawić wszystkich, ograniczymy się więc do kilku sylwetek, które zrobiły największe wrażenie na widzach i trenerach.

Romuald Keister, 18-letni bokser z Bydgoszczy, zwycięzca wagi piórkowej, dwukrotny mistrz Polski juniorów. Stoczył w swojej karierze już 91 walk, z których 78 wygrał a tylko 9 przegrał. Jest uczniem zasadniczej szkoły samochodowej.

Henryk Średnicki z Siemianowic, 18 lat, bokser uznany za najlepszego zawodnika tej dyscypliny na III OSM. Walk 77, wygranych 65. Uczeń technikum górniczego w Katowicach występuje w wadze średniej.

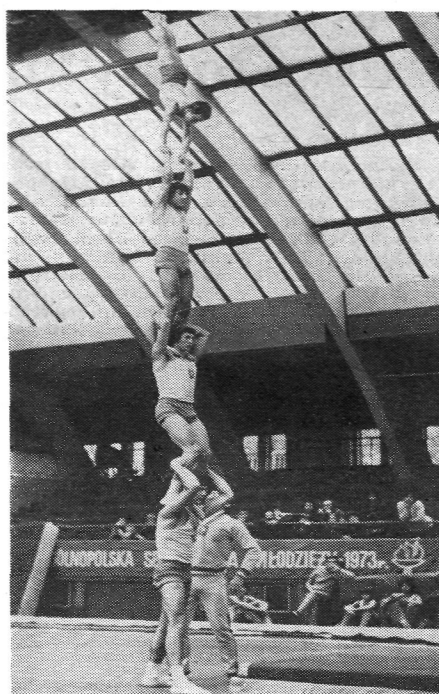
Małgorzata Rejdych z Wałbrzycha ma lat 16, ale w tenisa gra od 6 roku życia. Już na poprzedniej spartakiadzie zdobyła srebrny medal, w Krakowie panowała niepodzielnie na korcie. Uczennica szkoły ceramicznej.

Edward Kowalczyk, kapitan piłkarskiego zespołu Warszawy, który zdobył srebrny medal. W piłkę gra od 6 lat, trenerzy upatrują w nim zawodnika wielkiej klasy.

Jan Jankiewicz, zwycięzca zawodów w kolarstwie torowym na 4 km, ma dopiero 18 lat i wspaniałe warunki fizyczne. Już obecnie odgrywa dużą rolę wśród seniorów. Absolwent zasadniczej szkoły górniczej.

Teresa Marciniak z Aleksandrowa Łódzkiego, 16-letnia zwyciężczyni skoku w dal (6.05) uprawia lekkoatletykę dopiero od 2 lat. Wielki talent.

Krzysztof Rudowicz z Torunia, najlepszy sprinter spartakiady. Wyniki: 100 m — 10,5 sek. i 200 m — 22,6 sek.



Reprezentant Polski, uczeń technikum samochodowego.

Tadeusz Narożny, zwycięzca skoku w dal doskonałym wynikiem 7,60, ma 17 lat. Pochodzi z Bydgoszczy, jest uczniem szkoły zawodowej.

Leszek Martewicz z Gdańska, 18 lat, zwycięzca floretu, członek drużyny seniorów, która na tegorocznych mistrzostwach świata w Goeteborgu zdobyła brązowy medal. Poza tym wicemistrz Polski seniorów. Uczeń liceum ogólnokształcącego.

Judyta Krawiczek, 12-letnia gimnastyczka ze Śląska, która zdobyła na spartakiadzie aż 4 złote medale. Gimnastykę uprawia od 4 lat.

Krzysztof Stefaniak z Zielonej Góry, 16-letni strzelec, który w Krakowie uzyskał w broni szkolnej 598 pkt na 600 możliwych.

Mariusz Gabiec, medalowy rekordzista spartakiady, wygrał aż 7 konkurencji pływackich. Jest uczniem liceum ogólnokształcącego w Olsztynie, pływanie uprawia od 10 roku życia (obecnie — 15 lat).

Z tej maki będzie chleb — mówili trenerzy przybyli licznie do Krakowa. Rzeczywiście, tylko tę najbardziej utalentowaną młodzież trzeba otoczyć troskliwą opieką szkoleniową, aby w przyszłości zdobywała medale również na olimpijskich arenach.

Może o nich jeszcze usłyszymy.

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

POLSKA — WALIA 3:0!

A więc nowy triumf polskiej „11”. Obszernie o tym meczu napiszemy w następnym numerze.

Pięknym sukcesem reprezentantów Polski zakończyły się finały Pucharu Europy w dziesięcioboju rozegranego w Bonn. Polska zajęła pierwsze miejsce wyprzedzając ZSRR, NRD, Francję, NRF, Szwecję, Szwajcarię, CSRS, Bułgarię i Austrię. W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył Szwed Lennard Hedmark, przed Francuzem Leroy i Polakiem Skowronkiem.

Międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne kobiet Polska — Rumunia rozegrane na stadionie warszawskiej Skry zakończyło się wysokim zwycięstwem Polek 77:58. Najciekawszą konkurencją zawodów był bieg na 800 metrów, w którym Elżbieta Katolikowa poprawiła swój rekord Polski rezultatem 1:59,8. W przerwie meczu Bronisław Malinowski zaatakował z powodzeniem rekord Polski na 3 km z przeszkodami uzyskując 8.21,6 oraz Irena Szewińska na 400 m w czasie 52 sekundy. Brawo!

Na boiskach piłkarskich całej Europy zostały rozegrane pierwsze mecze: Klubowego Pucharu Europy, Pucharu Zdobywców Pucharów i Pucharu UEFA. Ponad 120 drużyn stanęło na starcie tych spotkań. Nie zabrakło też i ekip polskich: Gwardia, Ruch, Stal i Legia reprezentowały barwy polskie. Miłą niespodzianką sprawiła swoim sympatykom Gwardia (Warszawa) zwyciężając w Budapeszcie 21-krotnego mistrza Węgier Ferencvárosa 1:0 w meczu o Puchar UEFA. Polacy nie mieli słabych punktów, grali ambitnie, ich akcje w polu były składne i dobrze przemyślane. Zwycięstwo stołecznej drużyny w pełni zasłużone. Znacznie słabiej natomiast niż oczekiwano wypadła Legia (Warszawa) remisując 1:1 na swoim boisku z greckim zespołem PAOK (Saloniki). Spotkanie to toczyło się w cyklu rozgrywek o Puchar Zdobywców Pucharów. Polacy tym razem zagrali nienadzwyczajnie, ich „11” miała zbyt wiele słabych punktów i w przekroju całego spotkania nie mogła zadowolić licznie zebranej publiczności.

Pierwszy mecz mistrza Polski Stal Mielec w cyklu piłkarskiego Pucharu Europy rozegrany w Belgradzie z Crveną Zvezdą, mimo porażki 1:2, został dobrze wrażenie. Stal grała dobrze i gdyby nie pech śmiało mogłaby uzyskać wynik remisowy. Można żywić nadzieję i to uzasadnioną, że w meczu rewanżowym rozegranym w Mielcu, Stal wygra i przejdzie do drugiej rundy rozgrywek. Czwartą polską drużyną Ruch występującą podobnie jak Gwardia w spotkaniu o Puchar UEFA wygrał wysoko 4:1 na własnym boisku w spotkaniu z zachodniemieckim Wuppertalerem SV. Chorzwianie rozegrali bardzo dobry mecz i nie dali szans swoim rywalom.

Reprezentacja Polski w koszykówce rozegrała we Francji przed Mistrzostwami Europy w Barcelonie treningowe spotkanie ulegając Francuzom 82:90. Dla barw polskich najwięcej koszy strzelił Dolczewski (20), a dla Francuzów Cachemire (22). W drugim meczu Polacy przegrali ponownie tym razem 74:86. Nie są to najlepsze prognozy przed czekającymi polskich koszykarzy Mistrzostwami Europy.

Odbywające się w Hawanie Mistrzostwa Świata w podnoszeniu ciężarów nie przyniosły wielkich sukcesów polskim sztangistom. Sportowcy, którzy przynosili tyle sukcesów polskim barwom, już wycofali się z życia sportowego — obecni nie reprezentują tej klasy, co dawni mistrzowie, a młodzież jeszcze nie reprezentuje wielkiej klasy. Stąd starty Polaków raczej rozczarowują. Oto ich rezultaty: Zygmunta Smalcerz w wadze muszej był trzeci, Jan Wojnowski zdobył brązowy medal w wadze piórkowej, Stefan Sobański był także trzeci w wadze półciężkiej oraz w podrucze. Debiutant Jan Krackowski w wadze średniej znalazł się na szóstym miejscu. W wadze lekkiej Kazimierz Czarniecki nie odegrał żadnej roli, podobnie jak Norbert Ozimek w wadze półciężkiej i Tadeusz Rutkowski w ciężkiej.

RELAKS W SIODLE

W naszych cywilizowanych czasach dominują konie mechaniczne, maszyny, automaty. Człowiek ma coraz większe trudności w nawiązaniu kontaktu z naturą, sam zresztą coraz skuteczniej niszczy naturalne środowisko. Stąd też obserwuje się stale wzmagający pęd do wypoczynku nie w luksusowych hotelach, ale na peryferiach znanych szlaków, gdzie istnieje możliwość aktywnego ruchu, fizycznej pracy.

Nic więc dziwnego, że również w Polsce coraz większą popularnością cieszą się tzw. wczasy w siodle. A więc spędzane w stadninach końskich, w siodle. Polska jest — jak wiadomo — krajem, w którym kawaleryjskie tradycje są wciąż żywe. A że koni nie brakuje, coraz więcej osób korzysta z tej formy wypoczynku.

Stadniny końskie już dawno odkryli studenci. Całe grupy spędzają wakacje lub ich część w stadninach. Jest to tani i pozytywny wypoczynek. Obok nauki jazdy i grupowych wycieczek w siodle resztę czasu spędzają oni na pielęgnowaniu wierzchowców i ich obsłudze. Łączy więc przyjemne z pożytecznym. Dla bardziej zaawansowanych w jeździe organizują się kilkunastodniowe rajdy na koniach.

Urlopy w siodle spędza w Polsce również wielu cudzoziemców, szczególnie z Francji, Belgii, Holandii i NRF. W najlepszych stadninach, położonych często wśród przepięknych lasów, można przeżyć wiele niezapomnianych wrażeń. Zapraszamy.

Dlaczego Związek Lekkiej Atletyki NRF zerwał mecz z Polską?

Mecz lekkoatletyczny Polska — NRF, przewidziany na 22—23 września nie doszedł do skutku. Na dwa dni przed terminem meczu Związek Lekkiej Atletyki NRF poinformował organizatorów, że ekipa zachodniemiecka nie przybędzie do Warszawy na to spotkanie. Jako powód zerwania meczu Związek Lekkiej Atletyki NRF podał przewidywane wywieszenie na stadionie, obok flagi polskiej i NRF, również flagi Berlina Zachodniego.

Można domniemywać — pisze redaktor PAP — że władzom sportowym NRF chodziło zapewne o przemilczenie faktu, że w meczu mieli wziąć udział również zawodnicy klubów Berlina Zachodniego. Zamierzano prawdopodobnie stworzyć w ten sposób precedens sugerujący, iż organizację sportowe Berlina Zachodniego, a również samo miasto, stanowią integralną część Niemieckiej Republiki Federalnej.

Decyzja ta jest trudna do zrozumienia i w szych skutkach musi prowadzić do zakłócenia perspektywy wymiany sportowej z NRF. Wygląda na to, że demonstracja polityczna wzięta tu górę nad interesami sportu, a przede wszystkim nad interesami młodzieży sportowej Berlina Zachodniego.

Wypada podkreślić, że Polski Związek Lekkiej Atletyki wykazał maksimum dobrej woli, przygotował mecz zgodnie z regulaminami Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej, a także zgodnie ze statusem Berlina Zachodniego określonym w czterostronnym porozumieniu w sprawie tego miasta z dnia 3 września 1971 r. Porozumienie to podpisane przez ZSRR, USA, Francję i W. Brytanię — jak wiadomo — jednoznacznie stwierdza, że Berlin Zachodni nie jest częścią składową NRF i nie może być przez nią rządzony dlatego też próby innej interpretacji z natury rzeczy musiałyby prowadzić do wywołania nieporozumień. Stroną, która najbardziej może ucierpieć na decyzji Związku Lekkiej Atletyki NRF jest niewątpliwie sport Berlina Zachodniego.



PANIE REDAKTORZE!

W tym okienku, z którego każdego tygodnia wychylam swoją tyśią głowę, w tym okienku, które redakcja wycięła dla mnie na dwudziestej stronie naszego pisma i w którym co siedem dni wystawiam na pokaz rozmaite spostrzeżenia, roztrząsania, dyktetyki i emigranckie złote myśli, w tym okienku już nie raz, nie dwa i nie trzy pojawiły się felietony traktujące o starości. Pomimo to — i pomimo, iż ciśnie mi się natarczywie pod pióro cała sterta innych tematów — także i niniejszy list poświęcony będzie jesieni życia i ludziom w podeszłym wieku. Doszły mnie bowiem wieści, które w każde starcze serce wleją niechybnie balsam pociechy i nadziei. Dlatego muszę po dzielić się tymi wiadomościami.

Nadstawcie uszu, bo są to sprawy niestychanie ciekawe. Wyobraźcie sobie, że starość stała się nagle modną. W wielu krajach, m. in. we Francji i Polsce, ludzie starzy stają się obecnie ośrodkiem zainteresowania dla lekarzy, myślicieli, działaczy społecznych i politycznych, handlowców itd. Czemu należy przypisać ten zwrot ku starości?

Przede wszystkim temu, że liczba ludzi starych stale się zwiększa.

Jeszcze na początku naszego stulecia zaledwie niektórzy ludzie dożywali i przekraczali sześćdziesiąt lat życia. W stosunku do liczby ludności tamtego okresu ludzie starzy stanowili niewielki odsetek. W r. 1900 na przykład przeciętny wiek mężczyzny dochodził do czterdziestu siedmiu, a kobiety do pięćdziesięciu lat. Alści w trakcie ostatnich dziesięcioleci sytuacja w tej dziedzinie uległa radykalnej zmianie. Dzięki rozwojowi nauk medycznych i poprawie ogólnych warunków bytowych począwszy od zakończenia drugiej wojny światowej procent ludzi starszych w krajach rozwiniętych stale wzrasta. Przekroczenie siedemdziesiątego, czy nawet osiemdziesiątego roku życia nie jest już dziś rzadkością. Obecnie żyje na świecie około 112 milionów ludzi, którzy przekroczyli siedemdziesiątkę. Według obliczeń Organizacji Narodów Zjednoczonych liczba ich zwiększy się w 1975 r. do 129 milionów. Na naszym własnym podwórku, tzn. we Francji, gdzie w początku bieżącego stulecia starcy stanowili zaledwie dwanaście procent ogółu ludności, ludzie, którzy przekroczyli szósty krzyżyk, są dzisiaj nieomal trzykrotnie liczniejsi od dorastającej młodzieży. Dlatego w Paryżu zaczyna się mówić o nowej Nowej Fali ludnościowej, którą jest właśnie fala ludzi starych.

§§ MEGENAS RADZI §§

Pani A. Ch. (Somme).

Zięć, który znalazł sobie inną kobietę, stara się o rozwód. Córka broni się przed tym, ale on twierdzi, że ją zmusi i do rozwodu i do sprzedaży wspólnego domu. Czy jest możliwe, ażeby sąd wyrzucił matkę z trojgiem dzieci na ulicę?

W myśl ustawodawstwa francuskiego, rozwód może być orzeczony na skutek winy jednego z małżonków, lub ich wzajemnej winy. Rozwód za obopólną zgodą nie jest dopuszczalny. W związku z tym, jeżeli zięć wniesie sprawę o rozwód, córka może postawić adwokata ze swej strony i wykaże winę męża. W takim wypadku powództwo może być oddalone. Z drugiej strony, ponieważ cudzołóstwo jest stanowczą przyczyną do rozwodu, córka może złożyć skargę wzajemną z żądaniem rozwiązania małżeństwa z winy męża na jej korzyść i skazania go na płacenie pensji alimentacyjnej dla niej i dzieci. Sprawa podziału wspólnego majątku może mieć miejsce dopiero po orzeczeniu rozwodu i będzie się nią zajmował notariusz, naznaczony przez sąd i pod jego nadzorem. Wynika stąd, że w razie oddalenia powództwa, dom nie może być ani podzielony, ani sprzedany bez zgody wspólnej małżonków. — Po otrzymaniu wezwania, córka powinna zwrócić się do adwokata, którego pośrednictwem jest obowiązkowe we Francji. Adwokat po rozpoznaniu stanu rzeczy oceni, jaka forma oporu będzie dla córki najbardziej korzystna. Jeżeli nie posiada środków do prowadzenia sprawy, może zwrócić się do władz sądowych o przyznanie jej pomocy sądowej, która daje prawo do procedury bezpłatnej.

Słowem, starzy są górą. Ale to jeszcze nie uszytko. Starzy rozwijają gorączkową działalność. Pod każdą niemal szerokością geograficzną starzy starają się aktualnie zadać kłom przystość utrzymującemu, że starość nie radość, i usiłują udowodnić młodym, że starość wcale nie jest cechą wieku, lecz charakteru. W wielkim amerykańskim mieście Filadelfii na przykład powstała niedawno organizacja starców pod groźną nazwą „Siwe Pantery”. Jakże cele przyswiecają Siwym Panterom? Otóż chcą one wyrwać starców z samotności, z odosobnienia, na jakie skazuje ich amerykańskie społeczeństwo, a nadto pragną wyleczyć ludzi lecących z kompleksu niższości. „Siwe włosy nie hańbią!” — głosi komendantka Siwych Panter, sześćdziesięciosmioletnia Miss Margaret Kuhn. Święte słowa. Ale czemu panna Kuhn nie dodaje, że także i tyśina nikomu ujmą nie przynosi? Będę musiał napisać do niej w tej sprawie, albo może wstąpię w jej ślady i założę w Europie filię filadelfijskich Siwych Panter pod nazwą Łyse Tygrysy.

Albo może wstąpię do Międzynarodowego Towarzystwa Bytych Biegaczy Długodystansowych. Co to takiego jest? Otóż jest to organizacja lekkoatletów obejmująca ludzi w wieku od czterdziestu do osiemdziesięciu lat, która stworzona została w celu udowodnienia, że sport jest domeną nie tylko młodych. Istnieje ona od pięciu lat i zrzesza 600 członków z 27 krajów. Najstarszym jej członkiem jest osiemdziesięcioletni zawodnik, który ostatnio pokonał dystans 5 km w 39 min. Mniej więcej 70% stowarzyszonych odkryło pono „radość biegania” dopiero po przekroczeniu czterdziestego piątego roku życia.

Chętnie bym sobie z tym dziadusiem, który przebiegł pięć kilometrów w przeciągu 39 minut, polatał, tylko że mi się nie chce. Ale to nic, bo otwiera się przecież przede mną — i przed Wami oczywiście też, bracia w starości — mnóstwo innych możliwości. Możemy iść torem starców francuskich, tzn. zacząć podróżować, tańczyć, kształcić się itp. Czy wiecie, że francuskich rencistów cechuje od kilku lat gorączkowy pęd do turystyki? Czy wiecie, że w obiegu światowym przemieniają się obecnie na starość nie tylko zamożni Francuzi, ale także i tacy prości robotnicy, jak i my? Czy wiecie, że coraz więcej starzych Francuzów bierze rozbrat z przy piekiem i wesoło i niewstrzemięźliwie używa jesieni żywota? Czy wiadomo Wam, że w sierpniu br. na pokładzie promu kursującego pomiędzy Tulonem a Sardynią kilkadziesiąt francuskich staruszków tańczyło od samego początku do samego końca przeprawy, tzn. do godziny piątej nar ranem, tak że przygrywający im długowłosi młodzia-

nie ledwo już pod koniec balu zipali? Czy wiadomo Wam, że w Grenobli dziesiątki emerytów nawiedzają regularnie tamtejsze pływalnie i sale gimnastyczne? Ze na niektórych paryskich boiskach systematycznie trenują weterani w wieku od sześćdziesięciu pięciu do osiemdziesięciu lat? Ze w alpejskim ośrodku sportów zimowych w Auvergne można zobaczyć dziarskich staruszków hasających na nartach? Ze w maju br. otworzono w Tuluzie pierwszy na świecie uniwersytet dla starców i że prelekcje wygłaszane w tej oryginalnej uczelni — prelekcje poświęcone takim zagadnieniom, jak zapobieganie tym objawom starości, które nauka może opanować i złagodzić, prawne problemy rencistów itp.

Co o tym wszystkim sądzicie? Jak się na to młodnienie emerytów zapatrujecie? Może warto by zacząć brorować się na naszych francuskich braciach w starości? Może warto, abyśmy i my zaczęli wyznawać pogląd, że starość powinna składać się z długich lat aktywnego życia.

Oczywiście, nie wszyscy leciwi emigranci są w stanie naśladować we wszystkim hoźych francuskich rencistów. Tacy starzy górnicy, jak ja, na pewno nie mogliby już dzisiaj tańczyć do białego rana ani uprawiać sportu narciarskiego. Ale wszyscy możemy i powinniśmy nawiązać ponownie wzorem francuskich dziadusiów i babusi kontakt z Amorem, tym bardziej, że sami lekarze zaczynają teraz przebąkiwać, iż człowiek powinien być zachowanym do ostatnich granic możliwości, do ostatniego tchnienia, bowiem miłość stanowi rekojmie dobrej zdrowia. To nie są żadne śmichy-chichy. Ostatnio prasa podała, że na Lazurowym Wybrzeżu pewien siedemdziesięcioletni dziadek, którego dosięgła strzała Amora, zafundował sobie nową sztuczną szczękę i poddał się kuracji odchudzającej. Czytałem także, że w domach starców coraz więcej rześkich babulinek bierze masaże, maluje się, fryzjuje, perfumuje i kokietuje żwawych dziadusiów, aż się kurzy, i że nieraz między babulinkami dochodzi do ostrych konfliktów, a to dlatego, że na jednego dziadusia często wypadają dwie albo nawet trzy babusie.

Mam nadzieję, że starzy emigranci nie pozostaną w tyle za emerytami francuskimi i że po ukazaniu się niniejszego felietonu każde skupisko polonijne stanie się widownią intensyw-nych umizgów. Ja w każdym razie jestem już gotów do flirtowania i kobietki mogą zacząć się do mnie zalecać od zaraz.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

SZANOWNA PANI ANNO!

Mam dwoje małych dzieci. W domu wszystkie obowiązki są na mojej głowie, bo mój mąż podobno nie po to się ożenił, żeby jeszcze w domu pracować. Dzieci go drażnią i przeszkadzają mu na każdym kroku. Dlatego małców bardzo często bije lub ucieka z domu na długie wieczory do swojej mamy, bo tam czeka go wytchnienie i spokój. Moja praca zawodowa jest bardzo wyczerpująca, ale ja się nie skarżę, bo i tak to mi nic nie pomoże. Ostatnio moja teściowa zgłosiła do mnie propozycję, żebym wytoczyła sprawę rozwodową i uwolniła jej syna od niepotrzebnych kłopotów, bo on właściwie nie powinien być ze mną żenić. W kilka dni później to samo zaproponował mi mój mąż. Zaznaczam, że mój zawód i moje zarobki zabezpieczają spokojne życie mnie i dzieciom. Ciągłymi awanturami w domu jestem wyczerpana i lekarz polecił mi zmianę środowiska. Co mam robić? Czy mój chłopcy nie będą kiedyś mieli do mnie pretensji, że pozbawiłam ich ojca. Życie w ciągłych awanturach jest okropne.

ZNEKANA

DROGA PANI!

Przede wszystkim ustalmy jedno. W żadnym razie to nie Pani powinna występować o rozwód. Niech sobie mąż to załatwia, a Pani powinna tylko poradzić się adwokata. Chodzi przecież także o to, by mąż nie czuł się zwolniony ze wszystkich obowiązków, bo chociaż Pani dobrze zarabia, on i tak musiłożyć na dzieci. Jeśli natomiast chodzi o samą decyzję, no cóż, różnie się układa życie i myślę, że w takim wypadku jeśli ojciec dzieci w ogóle się nie interesuje ani ich nie kocha, nie będzie dla nich krzywdą pozbawienie jego towarzystwa. Skoro Pani czuje się na siłach sama wychować maleców, skoro nie kocha Pani męża i nie zależy jej na nim, to o czym tu w ogóle mówić. Małżeństwo tak niezgodne, niedobre nie jest konieczne.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Przed rokiem wszyscy zazdrościli mi mego losu. Miałam dobrą pracę i kogoś kochającego i kochanego. Jednym słowem pasmo powodzeń. Muszę na chwilę cofnąć się o półtora roku. Ten ktoś kochany początkowo mnie śmiejszył. Wyznawał mi miłość, zapewniał o uczuciu, a ja nieco cynicznie odnosiłam się do tych wyznań. Nie wierzyłam w miłość, nikogo nigdy nie obdarzyłam słowem — kocham — wystarczyło mi grono dobrych kolegów i przyjaciół. Ale nagle przyszła owa miłość i ja w nią uwierzyłam. Ale mimo obietnic, jakie padały z ust mego ukochanego, mimo przysięg, a nawet ustalenia ślubu, miałam złe przeczucia. I, niestety, sprawdziły się. Okazało się, że on zwodził mnie i darzył uczuciem kilka dziewcząt jednocześnie. Powiedziała mi o tym jedna z jego sympatii, gdy przypadkowo spotkałam ją u niego w mieszkaniu. Cios był celny. Odeszłam bez walki. Przeżyłam ciężko całą tę historię, ale jakoś udało mi się zapomnieć. Nie żał mi tamtej miłości. Żał mi tylko, że straciłam wiarę i zaufanie. Od tego czasu stałam się nieufna, boję się ludzi i nowych znajomości. Mam zaledwie 22 lata, a jestem taką pesymistką. Rozumiem jednak, że nie może trwać taki stan. Jak go zwalczyć? Jak odzyskać wiarę w ludzi, już nawet nie mówię — wiarę w miłość.

ZAWIEDZIONA

MILA PANI!

Ogromnie mi jest smutno po czytaniu takich listów. Myślę sobie — ma 22 lata, nie jeszcze nie wie o życiu, niewiele przeżyła, a już straciła wiarę, ufność, już wszystko przekreśla. Moja droga, czy to ma sens, żeby z powodu takiego niepoważnego chłopaka, dziewczyna wpadała w stan ogólnego załamania. Ręczę, że nieraz jeszcze przeżyje Pani zawód, a także, że z Pani powodu przeżyją rozczarowania różni chłopcy. Proponuję więc, byśmy się umówiły — dosyć tych uogólnień typu straciłam wiarę w ludzi. Bo to nieprawda. Niech Pani znowu stanie się wesoła, towarzyska, niech Pani nie traci okazji do zabawy i do radości. A za lat kilkanaście sama z siebie się Pani zaśmieje. Ze tak tragicznie zniosła pierwszą porażkę.

ANNA

PKO

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S. A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiste, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**



NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Christiane Ruta — Jean-Pierre Vallin, Marie-Evelyne Jelonkiewicz — Jean Schumacher i Marie-Jeanne Szymańska — Bruno Wachonński w **Noyelles-sous-Lens**; Liliane Ratajczak — Ryszard Naglik w **Béthune**; Ginette Prettre — Daniel Saneczko, radny miejski w Blécourt, Patrycja Moszyk — Cesar Wleklík w **Waziers**; Françoise Niklikowska — Yves-Marie Lefebvre w **Auby**; Martine Gabała — Antonio Pirritano, Lucie Przyborowska — Marian Kula, Nadine Mazurek — Michał Wiśniewski, Eliane Barczak — Jean-Louis Bossu, Lydia Malińska — Bernard Gmurek, Christiane Broll — Jean-Claude Rozpłochowski i Josée Mersak — Edmund Musielak w **Méricourt**; Edith Kania — Bernard Wipliez w **Aniche**; Martine Bruyère — Serge Skorczewski w **Onnaing**; Josiane Andrzejczak — Bernard Dutkiewicz w **Mazingarbe**; Michèle Zeprzak — Simon Kucharski, Christiane Etienne — François Świerkosz w **Lallaing**, Marie-Lise Bontandini — Stefan Klimaszewicz w **Frais-Marais** (Cité Solitude), Ghislaine Debienne — Marian Biegański w **Fouquieres-lez-Lens**; Hélène Hudziak — Jean-Michel Tonneau w **Billy-Montigny**; Marta Sedzikowska — Denis Doliński w **Auberchicourt**; Teresa Stefańska — Jean-Pierre Przysinda w **Montigny-en-Ostrevent**.

NAGRODY ZA DOMY I OGRODY PRZYBRANE KWIATAMI

DOUAL. W ramach uroczystości, urządzonej przez merostwo dla laureatów tegorocznego miejskiego konkursu, nagrodę 7 za piękny ogród otrzymał **p. Gorzejewski** z Cité Maronniers, za ładnie przybraną kwiatami fasadę **p. Kolenc** z Chemin Halage.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

DOUAL: Christèle Szymańska, Dawid Zielatkiewicz, Olivier Tomaszewski, Laetitia Kopeć, Karina Szymund, Isabelle Chlebowska, Dawid Pawelczyk, Eric Turkowski, **NOEUX-les-MINES**: Waleria Sadowska, **OIGNIES**: Franck Glowacz, Isabelle Nowacka, **LIBERCOURT**: Sylvie Nowak, **HARNES**: Christophe Brzeziński-Szadzisz, **MONTIGNY-en-Gohelle**: Michał Radosz, **SALLAUMINES**: Romuald Poślednik, **FOQUIERES-lez-Lens**: Sandrine Krawczyński, **LENS**: Jérôme Kura, Olivier Kura, **NOYELLES-sous-Lens**: Laetitia Rucki, **ANGRES**: Waleria Barczak, **COURRIERES**: Karline Łużyńska, **MERICOURT-sous-Lens**: Sylvie Dominiak, Maryline Krzyżaniak, **LE CREUSOT**: Sylvain Stomilany, **BIENOD-PONT-a-MOUSSON**: Waleria Kzicza, **BILLY-MONTIGNY**: Olivier Maczkowiak, Christine Trojanowska, Olivier Staskowiak, Fryderyk Waszak, **BRUAY-en-ARTOIS**: Jérôme Kędziński.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

BRUAY-en-ARTOIS: Regina Marszał i Marian Grygierzec, Francis Veburnen i Ryszard Lenica, Nelly Courquin i Waldemar Szoper, **MAZINGARBE**: Josiane Andrzejczak i Bernard Dutkiewicz, **ANICHE**: Edith Kania i Bernard Wipliez, **ONNAING**: Martine Bruyère i Serge Skorczewski, **NOYELLES-sous-Lens**: Marie-Jeanne Szymańska i Bruno Wachonński, Christiane Ruta i Jean-Pierre Vallin, **MERICOURT-sous-Lens**: Christiane Broll i Jean-Claude Rozpłochowski, Lidia Malińska i Bernard Gmurek, Monique Pasiak i Michel Mayer, Eliane Barczak i Jean-Louis Bossu, Nadine Mazurek i Michel Wiśniewski, Lucja Przyborowska

W PIĄTEK 26 PAŹDZIERNIKA O GODZ. 21 Odbędzie się w kościele Św. Rocha w Paryżu EGLISE ST-ROCH, 296, rue St. Honoré, Paris 1-er métro: TUILERIES

KONCERT MUZYKI SAKRALNEJ NASZYCH CZASÓW

W programie utwory polskiego kompozytora Mariana MARCIAKA

udział biorą: 100-osobowy chór CANTORES DE CANTORES DE PARIS

solistka: SVETLANA (sopran koloraturowy) Chórem i orkiestrą dyryguje: Gérard KUKLIŃSKI Ceny biletów od 10 do 25 fr.

Przedsprzedaż: DURAND, 6, Place de la Madeleine Bar naprzeciwko kościoła St. ROCH

URODZIŁ SIĘ FREDERIC SEVERIN!

Z okazji urodzin małego Frédéric'a serdecznie gratulacje jego dziadkowi — panu Edmundowi Witoldowi NOWAKOWI z Billy-Montigny, sekretarzowi generalnemu Związku Bractw Kurkowych oraz szczęśliwym Rodzicom w Grasse składa redakcja „Tygodnika Polskiego”.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

DOUAL. W konkursie federalnym podgrupy Douai, na trasie Chateaudun — Tours — Poitiers, duży sukces odniósł gołębca **p. Stefana Pawlaka**, bo zajął pięciokrotnie pierwsze miejsce w kategorii gołębi jednorocznych we wszystkich seriach. W kategorii gołębi starszych w klasyfikacji ogólnej gołębca **p. Koralewskiego** uplasowały się na 5 miejscu, osiągając czternaście nagród, a gołębca **p. Pawlaka** na 10 miejscu.

DOUAL. Gołębca **p. Szymona Wazińskiego** zajęły czterokrotnie pierwsze miejsce w tzw. konkursie „Fond Angoulême et Libourne”. Zostały one również zwycięzcą w zestawieniu ogólnym. Dobre wyniki uzyskały także gołębca **p. Roberta Górnego**, które zajęły trzykrotnie trzecie miejsce.

PODAREK

„Tygodnika Polskiego” dla prenumeratorów

Otwieramy stałą rubrykę drobnych ogłoszeń. Wszyscy stali prenumerownicy „Tygodnika Polskiego” mogą jeden raz w ciągu roku kalendarzowego dać do tej rubryki bezpłatnie jedno krótkie, drobne ogłoszenie (5 linijek w gazecie), dotyczące kupna lub sprzedaży domów, mieszkań, okazjowych samochodów, karawan, motocykli, mebli itp., wynajęcia mieszkań, pokoi na wakacje, poszukiwania pracy, osób zaginionych, matrymonialne itp.

OGŁOSZENIA DROBNE

Potrzebna pracownica na cztery godziny dziennie do sprzątania i ekspedycji poczty. Zgłaszać się telefonicznie: Paryż 824-76-44 lub 824-76-51.

Poszukuję uczciwego rencisty, samotnego pana, do pilnowania domu podczas mego wyjazdu. Ładne mieszkanie zapewnione bezpłatnie. Pisać do „Tygodnika Polskiego” 23, rue Taitbout, 75009 — PARIS, ogłoszenie drobne nr. 1027.

i Marian Kula, Martin Gabała i Antonio Pirritano. **BETHUNE**: Lyliane Ratajczak i Ryszard Naglik. **MERICOURT**: Josée Mersak i Edmund Musielak. **BILLY-MONTIGNY**: Hélène Hudziak i Jean-Michel Tonneau. **FOQUIERES-lez-LENS**: Ghislaine Debienne i Marian Biegański. **MONTIGNY-en-Ostrevent**: Teresa Stefańska i Jean-Pierre Przysinda. **AUBY**: Françoise Niklikowska i Yves-Marie Lefebvre. **AUBERCHICOURT**: Marta Sedzikowska i Denis Doliński. **WAZIERS**: Patrycja Moszyk i Cesar Wleklík. **BLECOURT**: Ginette Prettre i Daniel Seneczko, radny miejski. **LALLAING**: Michèle Zeprzak i Szymon Kucharski, Christiane Etienne i François Świerkosz.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

BILLY-MONTIGNY: Jeanne Musielak, Józef Fraszczak. **LE CREUSOT**: Stanisław Zachorski, lat 49. **SANVIGNES-les-MINES**: Antonina Szyszka z domu Gajny, lat 76. **ANICHE**: Eleonora Zięba z domu Kasprzak, lat 48. **FLERS-en-ESCREBIEUX**: Maria Wasieńska z domu Wojtkowska, lat 66. **AVION**: Fernand Malicki. **MONTIGNY-en-Gohelle**: Wacław Kuśnierek, lat 69. **LENS**: Jan Stegner, lat 43. **WINGLES**: Jan Majdański. **EVIN-MALMAISON**: Władysław Kubiak, lat 66. **CARVIN**: Tomasz Hetmański. **COURRIERES**: Józefa Garsztokowiak. **MERICOURT**: Marian Nowak, Szymon Nowarowski, Franciszka Koczińska, Henryk Majchrowski, Tadeusz Palchles, Florian Kulik, Wiktoria Kwiatkowska, Michał Harasymczuk. **DOURGES**: Antoni Królik, lat 58. **LILLERS**: Madeleine Dzianidza z domu Balavoine, lat 43.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

DOROCZNY BAL STOWARZYSZENIA FRANCE—POLOGNE

W sobotę, 20 października, od godziny 21,00 do rana Stowarzyszenie France-Pologne organizuje swoją doroczną popularną zabawę. Do tańca przygrywać będzie znana orkiestra Stefana Kubiaka z Pas-de-Calais. Zabawa odbędzie się w *salle des fêtes merostwa* w Montreuil. Métro: Mairie de Montreuil.

Do udziału w tej zabawie organizatorzy zapraszają Polonię z okręgu paryskiego.

BEZPŁATNA NAUKA JĘZYKA POLSKIEGO W PARYŻU

Bezpłatna nauka języka polskiego dla dzieci obojga pici, od lat 6 do 16, odbywa się w dwóch punktach na terenie Paryża, w każdą środę, przed południem lub po południu, zależnie od wolnego czasu, jakim dzieci dysponują.

A więc przed południem, od godziny 10 do 12: w Ecole des Garçons, 17 rue Vigée Lebrun, Paris 15-e, Métro: Volontaires;

po południu, od godziny 14 do 16: w Ecole des Garçons, 9 rue de Moussy, Paris 4-e, Métro: Hotel de Ville.

Program nauki obejmuje: czytanie, pisanie, historię i geografie Polski oraz literaturę i śpiew.

Wszelkich informacji w sprawie nauczania języka polskiego udzielają dyrektorzy tych szkół lub nauczyciel polski.

WPLATA NA POLSKI FUNDUSZ OLIMPIJSKI

Za pośrednictwem redakcji wpłaciła ostatnio na Polski Fundusz Olimpijski pani Kowińska z Bessais-le-Fromental 25.— franków.

W imieniu polskich sportowców ofiarodawczyni serdecznie dziękujemy.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

BETHUNE. Tutejsi zwolennicy klubu piłki nożnej R. C. Lens utworzyli ostatnio własne lokalne stowarzyszenie. Na skarbnika został wybrany **p. Ryszard Szydłowski**. Nowe stowarzyszenie liczy 250 członków.

SALLAUMINES. Idąc w ślady zwolenników klubu R. C. Lens w Béthune, powstał na tutejszym terenie podobne stowarzyszenie kibiców. Członkiem zarządu został wybrany **p. Leon Kaczmarek**.

MONTCEAU - les - MINES. Walne zebranie miłośników klubu sportowego „Entente” wybrało na swoim walnym zebraniu do zarządu **p. Tomczyka i p. Świątło**.

NOYELLES-sous-LENS. **P. Alojzy Błaszak** został wybrany przez walne zebranie do zarządu Amical-Club Noyellois.

WINGLES. Odbyte po wakacjach walne zebranie miejscowego ogniska polsko-francuskiego postanowiło urządzać spotkania towarzyskie co srody o godz. 20, przy czym umiła zebrania ma zespół orkiestry ogniska. Postanowiono zorganizować serię spotkań belotowych do końca bieżącego roku.

KONKURSY I SPOTKANIA TOWARZYSKIE

LAUWIN-PLANQUE. W zorganizowanym przez zarząd miejski z okazji święta lokalnego konkursu belota, **p. Bruno Juchniewicz** zajął miejsce drugie.

MAZINGARBE. Tutejsze ognisko młodzieżowe dzielnicy cité 7 zorganizowało na początek sezonu, jesienny konkurs strzelania. W kategorii chłopców zwyciężył **Gérard Marczak**. Dalsze miejsca zajęli **Philippe Marczyk** (2), **Eric Szurmak** (3), **Vincent Trinel** (4), **Jean-Marc Kowalik** (14) i **Daniel Zarabki** (16). W strzelaniu z pistoletu **Jacky Szurmak** zajął miejsce 3.

MAZINGARBE. Turniej młodzieżowy tenisa stołowego przy C.E.S. Pascal wygrał zarówno w grze pojedynczej, jak i podwójnej **Filip Stermula**, podczas gdy **Kowalski i Piotrowski** zajęli miejsca 2. Wśród dziewcząt wyróżniła się **Nadine Stermula**, zajmując miejsce drugie.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TŁUMACZKA PRZYŚIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17 METRO: PONT-MARIE

POSZUKIWANIE OSÓB ZAGINIONYCH

Pani Camberlin, zamieszkała 13 rue J. Bermond, 06-VALBONNE, poszukuje zaginionych rodziców oraz brata, którzy mieszkali w 1942 roku w Stanisławowie — Simona Birnbaum (vel Birenbaum), Salka Birnbaum i Charlie Birnbaum. Wszelkie dane na temat losów swoich rodziców i brata pani Camberlin prosi kierować pod jej adresem.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY „TYGODNIKA POLSKIEGO”

Ostatnio zmarł nasz wierny czytelnik i prenumerownik **p. Józef LEBEK** z Sallaumines. Rodzinie naszego zmarłego Czytelnika najserdeczniejsze wyrazy współczucia składa redakcja „Tygodnika Polskiego”.

Rozrywki umysłowe

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36
37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48
49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60
61	62	63	64	65	66	67	68	69	70	71	72
73	74	75	76	77	78	79	80	81	82	83	84
85	86	87	88	89	90	91	92	93	94	95	96
97	98	99	100	101	102	103	104	105	106	107	108
109	110	111	112	113	114	115	116	117	118	119	120

SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 20 wyrazów o podanych niżej — w kluczu pomocniczym — znaczeniach i ich litery podstawić na miejsce liczb zamieszczonych obok. Następnie do krótkich rysunków, oznaczonych liczbami od 1 do 89, należy przenieść z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery czytane zgodnie z kolejną numeracją dadzą tekst rozwiązania.

KLUCZ POMOCNICZY:

- 9 — 3 — 2 — 1 — 13 = leje, cugle,
- 11 — 5 — 4 — 19 = dawne drewniane kajdany, okowy,
- 7 — 8 — 12 — 16 — 17 = skarga sądowa rozpoczynająca proces,
- 14 — 15 — 6 = prowadzi do kłębka,
- 18 — 28 — 23 — 10 — 43 = znaczek pamiątkowy albo szton,
- 26 — 24 — 20 = wielka siła lub mnóstwo, masa,
- 36 — 40 — 21 — 31 — 27 = dowód niewinności przestępcy,

- 22 — 33 — 49 = części nóg między biodrem a kolanem,
- 35 — 41 — 29 = długa, cienka gałązka, witka,
- 85 — 58 — 54 — 25 — 38 = pochlebca, wazelinierz,
- 37 — 50 — 44 = motyle nocne, które pchają się do lampy,
- 57 — 51 — 42 — 61 — 32 = osoba podatna na hipnozę,
- 45 — 46 — 47 — 53 = angielska złotówka,
- 30 — 34 — 52 — 56 = strefa, obszar wydzielony,
- 69 — 65 — 71 — 39 — 60 = żubr amerykański,

- 67 — 70 — 68 — 88 — 78 — 63 = drwina, szyderstwo,
 - 73 — 72 — 48 — 82 = coś niepospolicie pięknego,
 - 84 — 76 — 55 — 83 = dokuczliwe owady bydlące, gzy,
 - 62 — 79 — 80 — 64 — 86 = nadwodne owady skrzydlate,
 - 75 — 74 — 87 — 81 — 89 — 59 — 77 = inaczej borsuk.
- Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy**

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie zadań z nr. 39

WIRO-KRZYŻÓWKA

WIROWO: A) Słowacki, B) drobiazg, C) dostatek, D) gangster, E) darmocho, F) kapsułka, G) fraszunek, H) harmider.
POZIOMO: 3) wasąg, 4) bujak, 8) udar, 9) gлина, 10) metr, 13) szlak, 14) saper.
PIONOWO: 1) osada, 2) zjawia, 5) chudoba, 6) arbiter, 7) taktyka, 11) trele, 12) ciupa.

SPIRALA Z PRZYSŁOWIEM

Dwóch zgodnych na jednej słonce się prześni.
ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) redyk, 2) konwój, 3) jucht, 4) tuzin, 5) nagroda, 6) antyk, 7) kochanek, 8) koniak, 9) kajet, 10) tandem, 11) mendel, 12) lejek, 13) kosz, 14) zastona, 15) Amor, 16) recepta, 17) arsenał, 18) łażnik, 19) kes, 20) spryt, 21) trzepak, 22) kapuśniak, 23) krupier.

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć, smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wiele jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

SKLEPIE POLSKIM (Firma Brzostek)

przy 11, rue Joffrey, Paris 17-e, tel. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „52” z Opéry.
Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w sobotę cały dzień. W niedzielę sklep nieczynny.
Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

RADIO-WARSZAWA

Program codziennych audycji w języku francuskim od czerwca do listopada 1973

- 7.00—7.30 31,01 m, 31,45 m, 41,18 m; (9675, 9540, 7285 kHz).
- 12.30—12.55 25,39 m, 31,50 m; (11815, 9525 kHz).
- 19.00—19.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
- 21.00—21.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
- 21.30—22.00 49,22 m, 50,04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).
- 22.30—22.55 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegląd prasy codziennej — 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika sportowa — poniedziałek — 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek 7.00 i 12.30.
- Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca 21.00 i 21.30.

- „Agencja Autorów proponuje”: pierwsza sobota miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Chłopcy i dziewczęta z Polski” w pierwszą i trzecią środę miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” — sobota 19.00, 22.30.
- „Świat pracy” pierwszy i trzeci piątek miesiąca 19.00 i 22.30.
- „Aktualności życia na wsi polskiej” — drugi i czwarty piątek miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Francja — Polska i Polska — Francja” — pierwszy piątek miesiąca 21.00 i 21.30.

- „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca 21.00 i 21.30.
- Poza tym Radio Warszawa nadaje:
● Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m, powtarzany w nocy od 1 do 1.30 na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, i 49 m, jak również na 200 m.

RADIO-VARSOVIE

Programme des émissions en langue française de juin à novembre 1973

- 7.00—7.30 31,01 m, 31,45 m, 41,18 m; (9675, 9540, 7285 kHz).
- 12.30—12.55 25,39 m, 31,50 m; (11815, 9525 kHz).
- 19.00—19.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
- 21.00—21.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
- 21.30—22.00 49,22 m, 50,04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).
- 22.30—22.55 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).

- Nous vous proposons tout particulièrement:
- Nos revues de presse quotidiennes à 12.30.
 - „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30.
 - „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
 - „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
 - „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30.
 - „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.

- „Actualités de la vie à la campagne polonaise” — les 2e et 4e vendredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „France-Pologne et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

- Radio Varsovie vous offre en outre:
- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
 - Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m.
 - Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

Tygodnik Polski LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Talbot, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc
314, rue Warmonceau,
69000-Charleroi
C.C.P. 66.69.45 Belgique
Cena prenumeraty:
kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.
półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.
rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé
IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”,
Zaki. nr 1, Varsovie Tamka 3.
Nr indeksu 38063

TV DU 13 AU 19 OCTOBRE

PREMIERE CHAINE

- 24 HEURES SUR LA UNE — 13.00; 19.45
- 24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme
- MEDITERRENE — 12.30 (sauf le dimanche)
- VIVRE AU PRESENT — 18.20 (sauf samedi et dimanche)
- POUR LES PETITS — 18.45 (sauf le dimanche)
- EMISSION POUR LA JEUNESSE — 19.55 (sauf le dimanche)
- ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
- „LES MOHICAINS A PARIS” — 20.18 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 13 OCTOBRE

- 14.00. La France défigurée
- 14.30. La une est à vous
- 20.19. Le calendrier de l'histoire
- 20.35. „Marie Dorval” d'après Dominique Saint-Alban
- 21.55. Ma mémoire a cent ans

DIMANCHE 14 OCTOBRE

- 9.10. Télé-Matin
- 12.00. La séquence du spectateur
- 12.30. Dimanche Salvador... suite 13.20
- 13.45. Le dernier des cinq
- 14.30. Le sport en fête
- 17.10. „Sylvie et le fantôme” — un film de Claude Autant-Lara
- 18.35. Loisirs TV
- 19.10. Réponse à tout
- 20.45. „Pas de lauriers pour les tueurs” — un film de Mark Robson (Paul Newman, Elke Sommer, Micheline Presle)

LUNDI 15 OCTOBRE

- 14.25. „Nous avons gagné ce soir” — un film de Robert Wise
- 20.35. „Les aventures du Baron de Trenck” n° 6
- 21.30. „Ouvrez les guillemets”
- 22.45. Les chemins de la musique

MARDI 16 OCTOBRE

- 13.46. Je voudrais savoir...
- 20.35. Histoire d'animaux
- 21.30. Pourquoi pas? Les grandes énigmes
- 22.05. Rockenstock

MERCREDI 17 OCTOBRE

- 16.20. Emissions pour la jeunesse
- 20.35. Feux croisés
- 21.50. Provinciales

JEUDI 18 OCTOBRE

- 20.35. „Petite flamme dans la tourmente” — une pièce de Soljenitsyne. (Louis Velle; Sarah Sanders)

VENREDI 19 OCTOBRE

- 20.35. „Chapeau melon et bottes de cuir” n° 8
- 21.25. Plein cadre
- 22.25. Discorama

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

- (C) — Couleur, (N) — Noir et Blanc
- AUJOURD'HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
- „LES ENVIEUX” (C) — 15.15 (jeudi, vendredi, samedi)
- DES CHEFRES ET DES LETTRES (C) — 19.00 (sauf le dimanche)
- ACTUALITES REGIONALES (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
- „L'HOMME DU PICARDIE” (C) — 19.44 (sauf le dimanche)
- INF 2 (C) — 20.00 et à la fin du programme

SAMEDI 13 OCTOBRE

- 17.45. (C) Jazz harmonie
- 18.30. (C) Place au théâtre
- 20.35. (C) Top à... Daniel Gélin
- 22.05. (C) Mannix n° 3
- 22.25. (C) „Le boeuf sur le toit”

DIMANCHE 14 OCTOBRE

- 12.30. (C) INF 2 Dimanche
- 13.30. (C) Concert
- 14.00. (C) On en parle
- 14.35. (C) „La vallée de la vengeance” — un film de Richard Thorpe
- 17.00. (C) Familion
- 17.45. (C) Télé-Sports
- 19.30. (C) Les animaux du monde
- 20.35. (C) „Retour au Québec”
- 21.25. (C) Dossier souvenir: „Edith Piaf”
- 22.25. (C) Ciné-Club: „L'Ange Exterminateur” — un film de Luis Bunuel

LUNDI 15 OCTOBRE

- 20.35. (C) Actuel 2
- 21.35. (C) La vie du bon côté
- 22.15. (C) Horizons: „Le pétrole”

MARDI 16 OCTOBRE

- 15.15. (C) „A neuf heures de Rama” — un film de Marc Robson
- 20.35. (C) Les dossiers de l'écran „La Chine”
Débat: „La vie quotidienne en 1973”

MERCREDI 17 OCTOBRE

- 15.15. (C) „Le cheval de fer” n° 9
- 20.35. (C) „Les enquêtes du Commissaire Maigret” „Maigret et l'homme du banc”
- 22.30. (C) Match sur la 2

JEUDI 18 OCTOBRE

- 20.35. (C) „Taratata” — de J. Martin
- 21.45. (C) „La mer est grande” n° 4
- 22.35. (C) Nocturne

VENREDI 19 OCTOBRE

- 20.35. (C) „Les ambicieux” — un film d'Edward Dmytryk. (George Peppard, Carroll Baker)
- 22.55. (C) Italiques

TROISIEME CHAINE — COULEUR

- INTER 3 ANNONCES (C) — 18.30
- JEUNES ANNEES-ROULOTE (C) — 18.35 (sauf le dimanche)
- „UN MONSIEUR BIEN RANGE” (C) — feuilleton — F. Raphael — 18.50 (du mardi au vendredi)
- ACTUALITES REGIONALES (C) (N) — 19.20 (sauf le dimanche)
- INTER 3 — à la fin du programme

SAMEDI 13 OCTOBRE

- 18.50. (C) Jeu du langage „Si le français m'était conté”
- 19.40. (C) Des saisons et des jours
- 20.35. (C) Théâtre: „L'Eglise” de L.-F. Celine

DIMANCHE 14 OCTOBRE

- 19.40. (C) Magazines Artistiques Régionaux
- 20.10. (C) Documentaire: „Côté... court”

LUNDI 15 OCTOBRE

- 18.50. (C) Vie pratique: „Vente aux enchères”
- 19.40. (C) Vivre en France
- 20.05. (C) Documentaire cinéma
- 20.35. (C) „Petulia” — un film de Richard Lester. (Julie Christie, R. Chamberlain)

MARDI 16 OCTOBRE

- 19.35. (C) Découverte: Psychologie: Le corps
- 20.35. (C) Dramatique: „L'Espion dormant” de Jack Jaquine
- 21.30. (C) Musique: „Enquêtes musicales”

MERCREDI 17 OCTOBRE

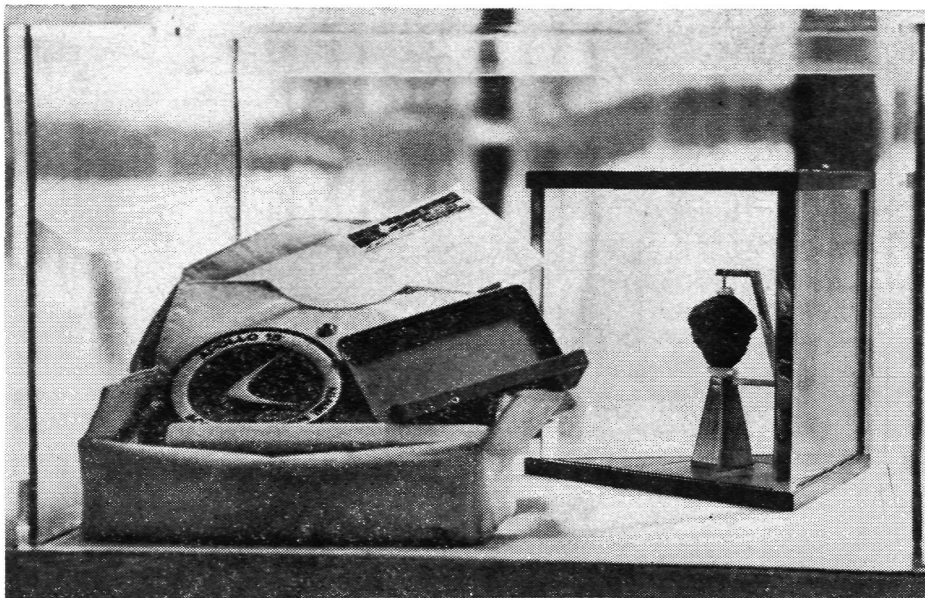
- 19.40. (C) Récit: „A la recherche du Nil”
- 20.45. (C) Histoire: Destins du siècle: „Irlande 1916 ou la révolte des minorités”
- 21.40. (C) Découverte: „XXIème siècle”: „Un oeil dans le ciel”

JEUDI 18 OCTOBRE

- 19.40. (C) Loisirs: „Les Parapluies du Ciel”
- 20.35. (C) Magazine du Grand Reportage „52”
- 20.30. (C) Divertissement „Ma rue à Nice”

VENREDI 19 OCTOBRE

- 19.40. (C) Initiatives „A livre ouvert”
- 20.35. (C) Mondialement Vôtre
- 21.30. (C) Questionnaire N° I prod. Jean-Louis Servan-Schreiber



Wyposażenie księżycowego urzędu pocztowego i koperta estemplowana przez astronautę na Srebrnym Globie; w gablocie obok — kawałek księżycowej skały

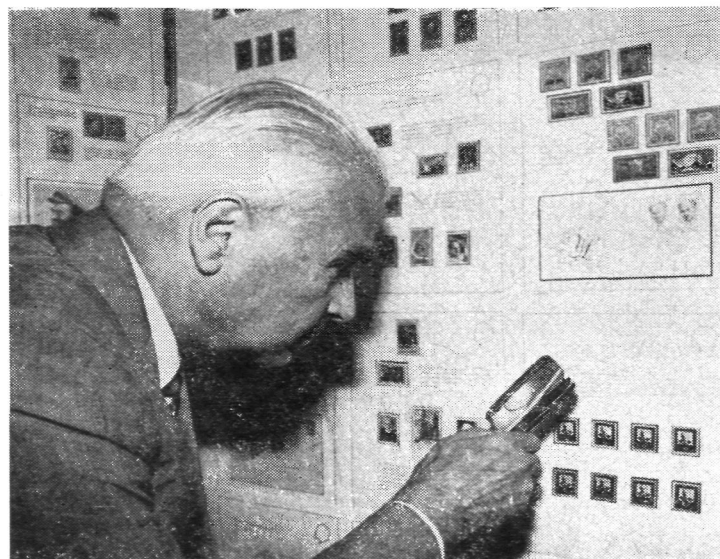


W jednym ze stoisk można było kupić okolicznościowe koperty i znaczki

ŚWIAT NA ZNACZKACH POCZTOWYCH



Wyżej — fragment jednego z pawilonów. Na zdjęciu obok tytułu znaczek ze specjalnej serii, przedstawiającej cenne obiekty kultury polskiej w Wielkopolsce. Umieszczono na nim rysunek płyty nagrobnej chorążego poznańskiego Mikołaja Tomickiego. Znajduje się ona w kościele parafialnym w Tomickach



Radziecki kolekcjoner i członek jury wystawy „Polska 73” W. A. Muratow przy zbiorze I. Kitaina poświęconym Leninowi

DWA TYGODNIE trwała w Poznaniu Światowa Wystawa Filatelistyczna „Polska 73”. W tym czasie miastem zawiadnęła niepodzielnie filatelistyczna pasja. O znaczkach mówiło się nie tylko na wystawie, ale w tramwaju, kawiarni, na ulicy, bo i było o czym mówić: 1524 zbiory ze 103 krajów świata, w tym 84 — zarządów różnych poczt, zrzeszonych w Światowym Związku Pocztowym, setki kolekcji indywidualnych, w sumie przeszło milion znaczków — to przecież „uczta” dla filatelistów nie lada. A przybyło ich w dniach wystawy do stolicy Wielkopolski 350 tysięcy. Z Kraju i zagranicy.

Ekspozycja rozmieszczona w jedenastu pawilonach, w większości tematycznych, wzbudziła ogromne zainteresowanie. Co warto było zobaczyć? Przede wszystkim pawilon poświęcony patronowi wystawy Mikołajowi Kopernikowi i jego idei. Obok wystawców polskich zaprezentowały swoje zbiory: Austria, Hiszpania, Jugosławia, NRD, Szwajcaria, USA, Wielka Brytania i ZSRR. Niewątpliwą rewelacją pawilonu było udostępnione przez pocztę USA wyposażenie pierwszego urzędu pocztowego na Księżycu, z oryginalnym listem ostemplowanym 2 sierpnia 1971 r. przez jednego z członków załogi „Apollo-15”.

Dużym powodzeniem zwiedzających cieszył się również pawilon, w którym zgromadzono zbiory polskich znaczków i listów z różnych okresów, choć nie wszystkie należały do polskich wystawców. Wszczęną część pawilonu zajęły kolekcje: pp. H. Gornego z Australii, S. Rosińskiego z Francji, H. Voser z Szwajcarii, J. Kucharskiego z USA, P. Kellena z Afryki Południowej i M. Kamieńskiego z Kanady. Warszawiaków interesował zwłaszcza ciekawy zbiór p. W. C. Thorne’a z Kanady, przedstawiający temat „Historia Warszawy”, oraz kolekcja p. B. W. Trzeciackiego z Wielkiej Brytanii — „Pocztą Miejską m. st. Warszawy w latach 1915—1916”.

Ekspozycję specjalną w salonie honorowym, stanowiły zbiory królowej angielskiej Elżbiety II, księcia Monaco Rainiera III i część największej na świecie kolekcji pierwszego polskiego znaczka z 1860 r., należącej do p. M. A. Bojanowicza z Wielkiej Brytanii.

Obok tłumnie odwiedzanych pawilonów wystawowych duży ruch panował w dziale, gdzie odbywała się giełda filatelistyczna, tzn. prywatna sprzedaż i wymiana znaczków, kart, kopert i bloków. Tłoczno było też przy stoiskach pocztowych z okolicznościowymi kasownikami, których przygotowano ogółem 12, a każdy z nich przeznaczony był na okazję specjalną. Wprowadzono je do obiegu sukcesywnie, zgodnie z terminarzem imprez towarzyszących wystawie.

Wystawa była również okazją do wydania okolicznościowych znaczków kopernikowskich w kilkudziesięciu krajach świata. Np. Węgry emitowali pamiątkową serię, na której obok napisu „Polska 73” umieszczono herb Poznania. Poczta ONZ wydała piękny karnet. W Rumunii ukazał się znaczek kopernikowski z przywieszką przedstawiającą ratusz i herb Poznania. Muzeum Poczty Szwedzkiej w Sztokholmie, które prezentowało

część zbiorów w salonie honorowym, wydało specjalne karnety pocztowe z emblematami wystawy; w Szwecji były one stemplowane datownikiem z godłem wystawy. Poczta Polska wydała serię znaczków przedstawiającą cenne obiekty kultury polskiej, znajdujące się na ziemiach Wielkopolski.

Na zakończenie wystawy międzynarodowe jury przyznało nagrody, medale i dyplomy honorowe zbiorom wystawionym w poszczególnych grupach i klasach tematycznych. Wielką nagrodę honorową prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza otrzymał Gunnar Roos (Szwecja) za specjalistyczny zbiór szwedzkich wydań z lat 1855—1872. Wielką nagrodę międzynarodową ministra łączności PRL otrzymał Samad Khorshid (Iran) — za zbiory „Iran 1868—1880”, a wielką nagrodę honorową prezesa Zarządu Głównego Polskiego Związku Filatelistów przyznano Stanisła-

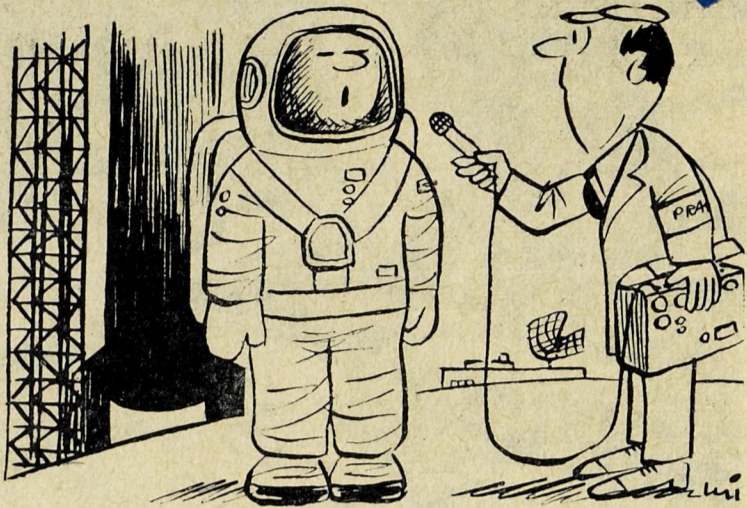


M. Bojanowicz wśród łowców autografów

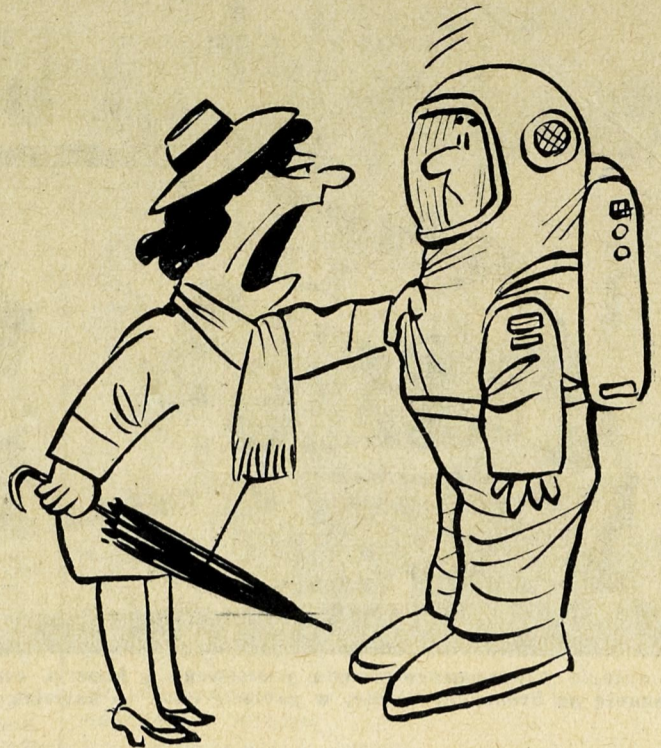
wowi Dolińskiemu (Polska) za znaki pocztowe Królestwa Polskiego z lat 1858—1860. Specjalną nagrodę przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu FJN wraz z medalem połączonym za najlepszy eksponat w klasie „Mikołaj Kopernik” otrzymał Mieczysław Czernik (Polska).

Wystawa „Polska 73” odbiła się szerokim echem w całej światowej prasie. Dzienniki, czasopisma, agencje i pisma fachowe podkreślały, iż była ona jednym z najbardziej interesujących wydarzeń filatelistycznych w ostatnim czasie i pokazała szerokim kręgom społeczeństwa różnych krajów, jak filatelistyka z zajęcia amatorskiego przeobraziła się w rozległą dziedzinę wiedzy. Ten moment podkreślił również film dokumentalny nakręcony przez łódzką Wytwórnę Filmów Oświatowych. Reżyser Kazimierz Mucha przedstawił w nim rolę znaczka pocztowego w przekazywaniu ludziom wszystkich kontynentów wiedzy o Polsce.

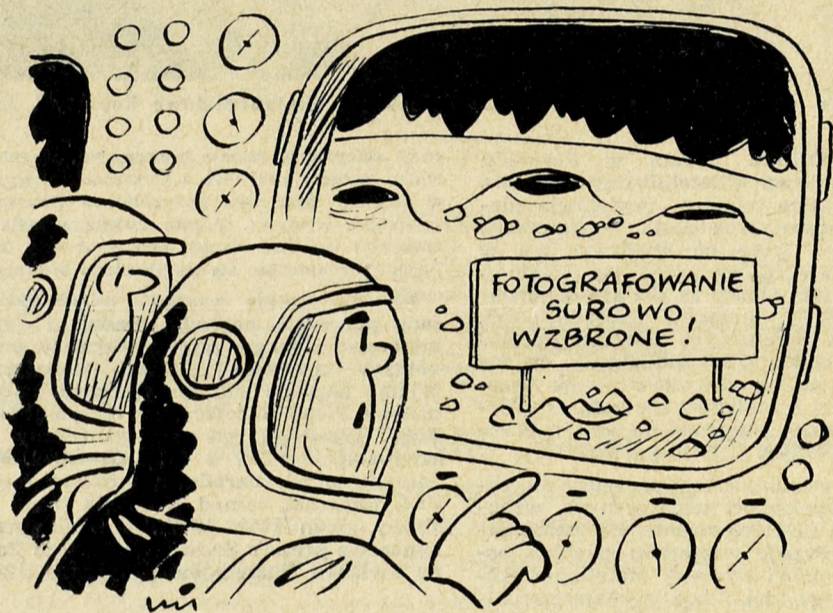
LECIMY W KOSMOS!



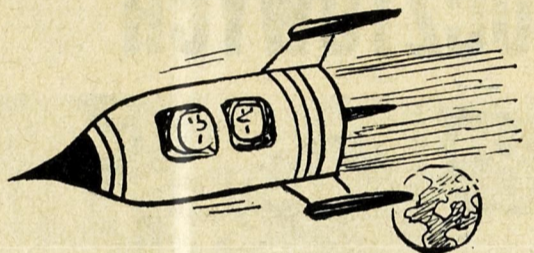
— Dlaczego zostałem kosmonautą? Bo już miałem dość ciągłego mycia naczyń w domu!
 — Pourquoi suis-je devenu cosmonaute? J'en avais assez de toujours faire la vaisselle!



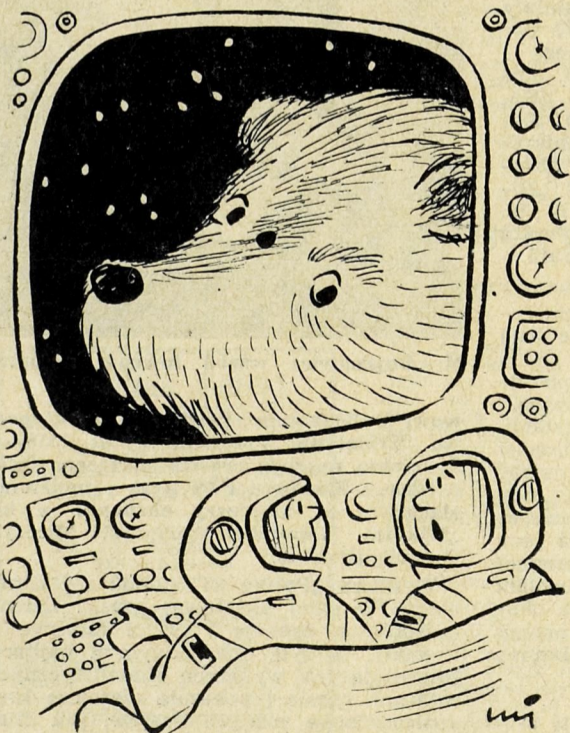
— Co ja słyszę? Mój mąż wybiera się na Wenus?!
 — Qu'est-ce que j'entends? Mon petit mari se prépare pour Vénus?!



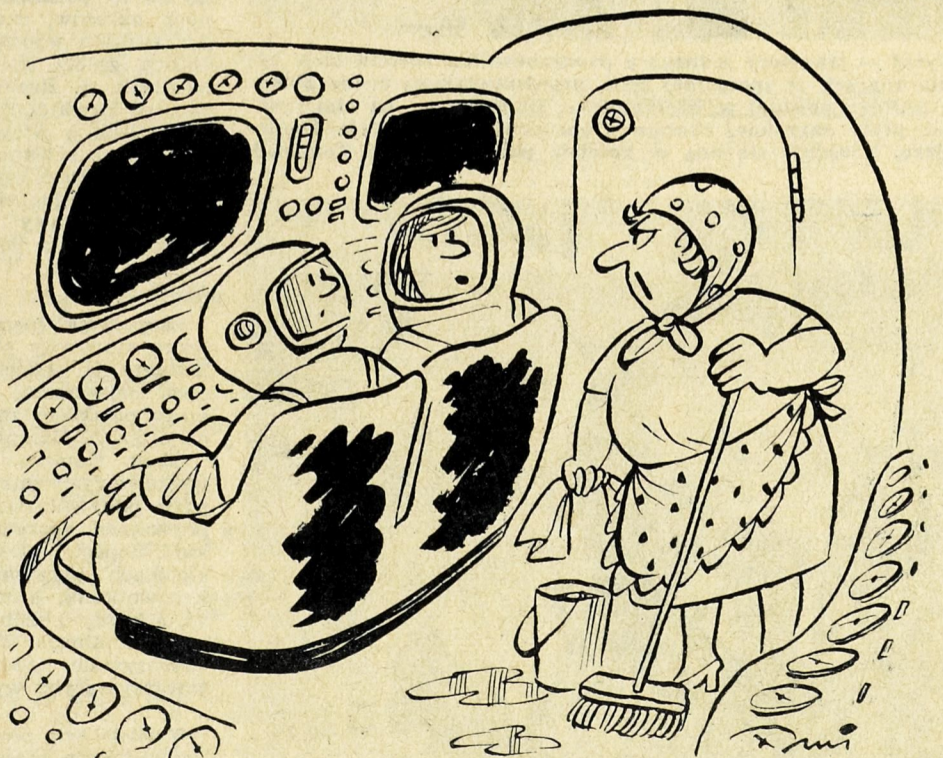
— Po naszym trzecim okrążeniu Marsa jeszcze tego tu nie było!
 — Il n'y avait rien de ce genre après notre troisième tour de Mars!



— Polecimy dalej? Na Marsa?
 — A która jest godzina?
 — On file plus loin? Sur Mars?
 — Et quelle heure est-il?



— Czy ty się orientujesz, gdzie jest gwiazdozbiór Wielkiej Niedźwiedzicy?...
 — Est-ce que tu te rends compte où est la constellation de la Grande-Ourse?...



— Nikt mi nie powiedział, że dziś rano wystrzela tę rakietę!
 — Personne ne m'a dit qu'on lancerait cette fusée ce matin!